O ZNACZENIU

BASTIAT'A, CAREY'A I SUPIŃSKIEGO

W EKONOMICE.

NAPISAŁ

Edmund Wejchert.

Obierając temat rosprawy, to głównie miałem na względzie, abym zajmując się jego opracowaniem, mógł ogólne zasady nauki dobrze i gruntownie zbadać, zebrać je w swym umyśle w jedną organiczną całość; to bowiem uważałem za konieczny warunek powodzenia w dalszéj mojéj samodzielnéj pracy. Dlatego to postanowiłem rostrząsnąć krytycznie głośne dzieła trzech pisarzy, którzy w ostatnich czasach wystąpili, głosząc nowe teorje, mające być, według ich zdania, jedynie prawdziwemi zasadami ekonomiki ([1]). O ile każda z tych teorij ma prawo do obywatelstwa w nauce, i przeciwnie, o ile błądzi i zbacza z właściwéj drogi, będę się starał wykazać w tém piśmie.

Do rozbioru wziąłem z dzieł Bastiat'a: „*Harmonies économiques*," tam bowiem zebrał on całą myśl swoją, cały swój system w drobniejszych pisemkach rozrzucony. Obok tego, wspomnę jeszcze o niewielkiéj, lecz ważnéj pod względem metodologicznym broszurce: „*Ce qu'on voit et ce qu'on ne voit pas.*" Z prac Carey'a: „*Principles of social science.*" Ponieważ autor sam powiada, iż dzieło to całkowicie system jego przedstawia, i że poprzednio w różnych broszurach wyłożone zasady tu są powtórzone, mogę zatém na tém się ograniczyć. Co do Supińskiego, ten pojęcia swoje tyczące się naszego przedmiotu zawarł w dziele: „*Szkoła polska gospodarstwa społecznego,*" do któréj „*Myśl ogólna fizjologji powszechnéj*" wstęp niejako stanowi.

([1]) Autor chce „gospodarstwa społecznego," ale my w piśmie naszém trzymamy się nazwy „ekonomika," — co już nieraz usprawiedliwić mieliśmy sposobność. Ekonomika obejmuje i gospodarstwo społeczne. *Red.*

1.

BASTIAT.

W dziele: „*Harmonies économiques*" ([1]) zebrał Bastiat wszystkie swoje zasady, całe zapatrywanie się na naukę. To dzieło téż tylko pod rozbiór nasz właściwie podchodzi. Wspomnieliśmy jednak i o drugiém drobném dziełku tegoż pisarza, p. t. „*Ce qu'on voit et ce qu'on ne voit pas*," jako zasługującém na wzmiankę w rosprawie niniejszéj ([2]). W istocie jest ono ważném dla nas, a ważném nie już ze względu zasad w niém rozwiniętych, lecz ze względu metodologicznego. Bastiat stara się wrazić w umysły tę prawdę, że w spółeczném życiu, w polityce, w prawie, a szczególniéj téż w ekonomice, czyn każdy ciągnie za sobą cały szereg najrozmaitszych skutków, z których późniejsze często wcale nie są do pierwszych podobne; tak, iż co z początku błogie zdawało się nam przynosić owoce, — gorycz, zawód i cierpienie sprowadza; a na odwrót: to co nam zgubném, klęską powszechną zrazu się wydało, w kolei czasu pokazuje się dobrém i zbawienném. Z téj prawdy, dowodzonéj w nader zręczny i dowcipny sposób, wyprowadza autor metodologiczny wniosek, iż chcąc badać rzeczy spółeczne, a w szczególności zjawiska ekonomiczne, należy je badać nie powierzchownie, sądzić nie według pierwszych ich skutków, lecz pobiedz myślą aż do ostatecznych wyników tych zjawisk, by w ten sposób dokładnie każdą kwestję ocenić. Śledzenie takie jednak jest trudném, często niepodobném nawet; Bastiat tedy kończąc swoją niewielką broszurę, jedną jeszcze daje w tym przedmiocie skazówkę, zapożyczając słów Chateaubriand'a, jakie ten o historji wyrzekł: . . . „Patrzcie na czyny ludzkie z uwagą, a przekonacie się, iż one zawsze przeciwne zamierzonym sprowadzały skutki, gdy się nie opierały na moralności i sprawiedliwości."

Oto jest cała myśl wzmiankowanego pisemka Bastiat'a: Chcąc badać kwestje tyczące się gospodarstwa spółecznego nie należy poprzestawać na powierzchownem ich rospatrzeniu,—trzeba wejrzeć głębiéj; a gdy i tak jasnego poglądu zyskać nie możemy, spytajmy się o ile rzecz zgadza się z moralno-

---

([1]) Wyszła część pierwsza tego dzieła r. 1850 za życia jeszcze autora. Reszta niewykończona; z notatek po śmierci Bastiat'a zebranych, zamieszczona w zbiorze pism jego: „*Oeuvres complètes.*"

([2]) Oba te dzieła przetłumaczyłem na język polski.

ścią i sprawiedliwością, — to jest ostatnią instancją, probierczym kamieniem wszystkiego. Taką jest metoda Bastiat'a, uderzająca równie prostotą jak i prawdą, metoda jednak, niestety, często pomijana nietylko przez obcych nauce, lecz i przez samych ekonomistów. Wielu błędów, wielu fałszów uniknęłoby się bezwątpienia, trzymając się ściśle téj metody, któréj wyprowadzenie stanowić będzie jedną z największych zasług Bastiat'a.

Po téj pobieżnéj wzmiance o drobnéj pracy, przejdźmy do rozbioru głównego dzieła Bastiat'a: „*Harmonies économiques*," w którém on zawarł całkowity swój systemat, całą swą, że tak powiem, wiarę naukową.

Podstawę zapatrywania się autora na rzeczy stanowi pojęcie naturalnéj harmonji, dobrze zrozumianych interesów ludzi, „*Tous les intérêts légitimes sont harmoniques*,"—oto jego godło, to zasada, któréj wszędzie się trzyma. Naturalnym skutkiem podobnego pojmowania rzeczy, jest uznanie potrzeby swobody.

Próżne jednak było wołanie znakomitego pisarza śród rozruchów z 1848 i 1849 r. we Francji;— on sam widział i wiedział, że są to daremne życzenia, bo lud, w skutek centralizacji, przywykły we wszystkiém na rząd się oglądać, podniecony przytém przez socjalistów, od ustanowionego nowego rządu wymagał właśnie dokonania cudów spółecznych, coby nędzę, łzy i ubóstwo na wieki z téj ziemi wygnały. To téż Bastiat w przedmowie swojéj zwraca się do przyszłego pokolenia, do młodzieży Francji. Czy wołanie to skuteczniejszém się okaże? Wątpimy; światło bardzo powoli, z wielką trudnością tylko w warstwy narodu przenika; ciemnota i przesąd daleko łatwiejszy dotychczas jeszcze mają przystęp, i często gaszą słabe promyki wdzierającéj się do umysłów prawdy. Wypływa to stąd, iż umysły ogółu (mówiąc Supińskiego językiem) zbyt w świecie powszechnym zanurzone, nie zdołały jeszcze z téj otchłani półzwierzęcości do prawdziwie ludzkiego podnieść się świata.

Drugą zasadą jaką Bastiat stawił, po owéj „harmonji interesów," zasadą na któréj ta pierwsza się opiera, któréj jest nawet tylko prostym wynikiem, jest: iż w stosunkach ekonomicznych spółeczeństwa wszystko jest tylko *wymianą usług*. Całe spółeczne życie polega na téj wymianie usług, dopełniającéj się dla tego, iż w ten sposób ludzie łatwiéj i dokładniéj, a z mniejszém bezporównania wysileniem, potrzeby swoje zaspokajają. Człowiek uczuwa potrzeby, które pod grozą śmierci, a przynajmniéj przykrości, cierpienia, choroby, zaspokojonemi być muszą; dla zaspokojenia ich jednak mało gotowych w naturze znajduje środków, musi więc pracować. Otóż spółdziałanie i podział pracy, — dowiedzioną jest rzeczą,—w cudowny sposób mnożą siły ludzkie. Człowiek zatém łącząc się z innymi dokonywa rzeczy,

o których sam swoim siłom zostawiony, aniby mógł pomyśleć, dzieli się ze swemi towarzyszami owocem spólnéj pracy i otrzymuje w podziale część tak wielką, iż własne zaspokoiwszy potrzeby, resztę wymienić może za inne użyteczności, przez innych ludzi wypracowane, i w ten sposób byt swój polepszyć jest w stanie. Gdy w społeczeństwie monopol ani przywiléj nie istnieje, układy owe i wymiany są tylko wzajemną wymianą usług. ,,Ty mnie wyświadczasz usługę piekąc chleb dla mnie, oto masz za miesięczne dostarczanie mi żywności tę parę butów: usługę płacę usługą; ty chodzić będziesz w butach moją ręką uszytych, jak ja jem chléb twojemi rękami zrobiony.” Przy takim układzie krzywdy być nie może; bo jeśli piekarz sądzi, że mu szewc za mało daje, zażąda dodatku, a w razie odmowy na układ nie przystanie, i z innym szewcem o buty się ułoży; szewc uda się do innego piekarza, lub przystanie na warunki pierwszego. W takich stosunkach, zważywszy przytém, że zespolenie ludzi cudów dokazuje, o którychby pojedyńczy człowiek ani mógł zamarzyć, łatwo pojąć, iż istnieć musi harmonja między interesami pojedyńczych członków społeczeństwa; wszyscy łącząc swe siły silniejszymi, rospraszając je słabszymi się stają.

Tu jednak ważne zachodzi pytanie: Człowiek coraz to wyżéj postępując w naukach i sztuce, czyni różne odkrycia i wynalazki, wprzęga naturę do prac swoich, każe jéj zastępować swe dłonie, swe muskuły, kierując tylko jéj ślepą siłą. Czy prawdziwém jest tedy twierdzenie Bastiat'a, że wszelkie ekonomiczne stosunki w społeczeństwie, sa tylko wzajemną wymianą ludzkich za ludzkie usługi, gdy np. za buty pracowicie ręką człowieka zrobione dostaje się w zamian tkaninę bawełnianą, owoc maszynowéj pracy? Bastiat powiada, iż i wtedy poprzednia zasada jego się sprawdza. i właśnie wtedy; i tu stawia on trzecią swoją zasadę, iż *wszelkie spółdziałanie natury jest darme*, i jakkolwiek człowiek zaprzęga siły natury do pracy, zysk stąd płynący nie na jego prywatną lecz na ogółu obraca się korzyść: ogół łatwiéj rzecz nabywa; ten kto do pomocy użył sił natury, przy wymianie, tylko za własną usługę, nie za usługę przyrody, wynagrodzonym będzie. Jestto w istocie zasada wielka, prawda nadzwyczaj ważna, którą pierwszy Bastiat wypowiedział i zwrócił na nią uwagę. W pierwszéj chwili po dokonanym wynalazku, mówi on, ten którego dowcip o krok naprzód przemysł posunął, ciągnąć będzie znaczne zyski, i spółdziałanie natury, jak własną opłacać każe usługę; lecz jestto słuszném wynagrodzeniem jego dowcipu, jego pomysłu, jestto może istotnie nawet *wynagrodzeniem za usługę*, bo on całemu społeczeństwu usługę dowcipem swym oddaje. Wreszcie wynagrodzenie to jest chwilowém tylko, bo tajemnica długo się nie zachowa, a rozgłoszona wnet przyciąga konkurencję, — i ceny towaru, wyrabianego dziś łatwiéj, szybko spadają, aż do punktu, gdzie rzeczywiście nagradzają

tylko usługę ludzką; — spółdziałanie natury ani groszem nie jest opłacane. Wynalazek tedy obrócił się jedynie na korzyść ogółu, który dziś taniéj może mieć towar, bo wyrobienie jego mniéj niżeli dawniéj pracy ludzkiéj kosztuje i mniejszą dla tego stanowi usługę.

Rzecz prosta, że im większy jest udział natury w wyrobie pewnego przedmiotu, tém mniejszy stosunkowo udział pracy ludzkiéj, czyli że działanie pracy ludzkiéj jest w stosunku odwrotnym do działania natury. Że zaś to drugie jest darmém, a wzrasta z postępem sztuk i wynalazków, jasny stąd wniosek, iż w miarę udoskonaleń w przemyśle, wszelkie wyroby zbliżają się coraz więcéj do idealnéj granicy—zupełnéj darmości, stając się coraz tańszemi.

Trudno odmówić powyższemu dowodzeniu jak najściślejszéj loiki i zgody z faktami, które codzień sprawdzonemi być mogą. Spostrzeżenie tylko co przytoczone, stanowi może najpiękniejszą część chwały Bastiat'a. Jest ono jego niezaprzeczoną własnością, a w ekonomice niezmierną musi mieć wagę. Dość tu przytoczyć jeden przykład stawiony przez Bastiat'a, pokazujący do jak opacznych poglądów dochodzą ekonomiści na powyższe prawdy nie zwracający uwagi. Powiedziano: że wszelkie bogactwo rodzi się z pracy, bogactwo tedy jest w stosunku prostym do pracy, która tém musi być większą, im mniejszą jest szczodrobliwość natury. Ktoż w tym szeregu loicznie zestawionych zdań nie czuje nieprawdy?—a jednak ona wtedy tylko staje się widoczną i dowiedzioną być może, gdy przyjmiemy za zasadę, iż właśnie zmuszanie natury do coraz większéj szczodrobliwości, do wykonania prac za człowieka, stanowi postęp bogactwa i dobrobytu ludzkości.

Oto są wszystkie zasady, na których opiera się system Bastiat'a; wszelkie jego poglądy na wartość, bogactwo, własność i t. d. polegają na tych trzech głównych podstawach: 1) wszystkie stosunki ekonomiczne w społeczeństwie *wolném* są tylko wzajemną wymianą usług; 2) udział natury w pracach człowieka jest zawsze darmym (zawsze w społeczeństwie wolném) i rośnie w miarę postępu ludzkości, w stosunku odwrotnym do zmniejszającéj się coraz pracy człowieka; 3) stąd płynie cudowna harmonja interesów, któréj wyrazem jest ta prawda, iż zysk jednego jest drugich zyskiem zarazem, oraz nieprzeparta dążność ludzkości do wyrównania klas społecznych.

Powyższe trzy zasady, są według Bastiat'a podstawą *naturalnego*, jak mówi, ustroju społeczeństwa i najzupełniéj się w nim sprawdzają. Jeśli dzisiaj widzimy w praktyce życia często przeciwne im zjawiska, przyczyną tego jest skrzywienie, wynaturzenie owego ustroju, w skutek skrępowania, ścieśnienia lub złamania zgoła wolności. Wolność, oto wszystko czego potrzeba, by ludzkość ze strasznych wstrząśnień i cierpień dzisiejszych, przeszła w błogi

stan ciągłego a bespiecznego postępu, będący skutkiem działania trzech praw wyżéj wspomnianych. Wszelkie usiłowania nowożytnych reformatorów których celem uszczęśliwienie ludzkości, wprost przeciwny zadaniu swemu odnoszą skutek, dla tego właśnie, że wszystkie one oparte są na chęci przeprowadzenia sztucznego ustroju, przeciwnego prawu naturalnemu społeczeństwa, dla tego, że wszystkie za środek używają gwałtu, przymusu, niszcząc cudowną sprężynę dobrobytu ludzkości—wolność.

Idąc daléj w rospatrywaniu systemu Bastiat'a, uderzeni zostajemy poglądem na zadanie ekonomiki. „Potrzeba, praca, zaspokojenie (besoin, effort, satisfaction), — oto człowiek, mówi Bastiat, w ekonomicznėm tego słowa znaczeniu, oto przedmiot nauki gospodarstwa społecznego." Tak więc za zadanie nauki kładzie nasz autor, nie, jak inni, rospatrzenie praw wytworu, podziału i spożycia *bogactw*, lecz badanie i opisanie jednéj strony życia człowieka, wytknięcie zdrowych zasad, jakich mu się trzymać należy. Różnica w zapatrywaniach się jest tu ogromna, i musiała koniecznie poprowadzić Bastiat'a do przyznania, że praca umysłowa i jéj owoce, równie jak materjalne wyroby fizycznéj pracy człowieka są przedmiotem badań nauki i wchodzić muszą w jéj obliczenia. A lubo Bastiat przyznawszy to kilkakrotnie, nie wiele zwraca uwagi na ten przedmiot i nie rozwija go, to pochodzić może częścią z rutyny, z wdrożenia się w rospatrywanie rzeczy według metody dawnych mistrzów nauki, częścią może z dorywczego, nad czém sam autor ubolewa, pisania całego dzieła, z niemożności wykończenia go w zaciszu i rozmyślaniach; — zawsze jednak zasada pozostaje niewzruszoną.

Rospatrując potrzeby, pracę i zaspokojenie potrzeb, przychodzi Bastiat do wniosku naturalnego i prostego, że wszelkiéj pracy przyczyną jest uczuta potrzeba, celem — zaspokojenie tejże potrzeby, czyli że przyczyną i celem pracy jest *interes osobisty*. Interes osobisty jest sprężyną działalności ekonomicznéj człowieka, i próżne deklamacje ideologów nic nie pomogą przeciw temu uczuciu, które ostatecznie złém być nie może kiedy je natura wlała w piersi człowieka. Zresztą cudowny ustrój społeczeństwa sprawia, iż ta sprężyna, czysto indiwidualna, korzyść ogółowi przynosi, jak to przy rospatrywaniu spółzawodu (konkurencji), wymiany, własności i kapitału zobaczymy.

Co do potrzeb widzimy, iż one mogą być zaspokojone tylko przez odpowiednią użyteczność. Użyteczność takowa rzadko, prawie nigdy w naturze gotową się nie znajduje; potrzeba *pracy* ludzkiéj dla odpowiedniego obrobienia *darów natury*. Każda więc prawie rzecz, co zaspakaja nasze potrzeby (z wyjątkiem powietrza, światła słonecznego, wód morskich i t. d.), jest w części darem natury, darmym jéj sił wytworem, w części owocem pracy

ludzkiéj; łączy się w niéj zatém użyteczność darma z użytecznością wypracowaną. Możność przelewania na kogo innego owéj użyteczności wypracowanéj, za wynagrodzeniem stosownie do umowy, jest źródłem wszelkich stosunków ekonomicznych, i wszelka praca mogąca być zamienioną za obcą i cudze zaspokoić potrzeby, wchodzi w zakres nauki gospodarstwa spółecznego.

Istnieniu potrzeb naszych nikt nie jest w stanie zaprzeczyć. Staranie się o zaspokojenie potrzeb fizycznych, teologowie i fałszywi moraliści uważają za rzecz niegodną szlachetnego umysłu; jednakże bez tego zaspokojenia człowiek nie jest w stanie pomyśléć o wyższego rzędu potrzebach — duchowych, moralnych. W zdrowém ciele, zdrowa dusza, mówili Rzymianie, i przysłowie to w wielu wypadkach się sprawdza. Trudno żądać od człowieka by rosprawiał o moralności i w sfery ducha się wyrywał, gdy niezaspokojony głód mu doskwiera, a zimno przejmuje nieosłonione ciało. Skoro niższego rzędu potrzeby zostaną zaspokojone, wtedy naturalnym biegiem rzeczy, w niezepsutéj duszy zrodzą się nowe pragnienia wyższe, wznioślejsze i z kolei będą zaspokojone.

Niezaprzeczalną również jest rzeczą, iż potrzeby nasze nie są wcale ilością stałą, że owszem rosną one, lub zmuszone są ścieśniać się, w miarę możności ich zaspokojenia. Gdy głód nasycimy, gdyśmy ciepło odziani i mamy bespieczne schronienie, wtedy życzymy sobie w jedzeniu smacznych i wykwintnych potraw, w ubraniu strojności i gustu, w mieszkaniu wygody i wytworności. Są to tylko zmiany w potrzebach dawnych; a ileż to nowych potrzeb się rodzi?—chcemy rozrywki, towarzystwa, książek i t. d. Któż wyliczyć jest w stanie wszystko to, czego człowiek do średniéj klasy spółeczeństwa należący potrzebuje?

Obok tego wszystkiego jednak, obok uczucia potrzeby, człowiek niezepsuty rospustą i lekkomyślnością, ma jeszcze pamięć przyszłości i przezorność,—ziarna, z których dobrobyt przyszłych pokoleń i postęp ludzkości wykwita. One to są pierwszą pobudką oszczędności, któréj owocem *kapitał*—cudowna sprężyna dobrobytu spółeczeństwa. Do téj to przezorności i oszczędności zachęcając w imieniu dobra potomności i postępu, ekonomika równie jak moralność, choć na innéj drodze, usiłuje pohamować rozuzdane i coraz wzrastające żądze człowieka, i utrzymać je w właściwych granicach.

Z kolei Bastiat mówi o w y m i a n i e. Wymiana, powiada on, to cała nauka gospodarstwa spółecznego, to spółeczeństwo samo, bo bez wymiany nie ma spółeczeństwa. Jéj to potędze mamy do zawdzięczenia, że gdy w odosobnieniu potrzeby człowieka przewyższają wszelkie jego zasoby,

w społeczeństwie przeciwnie zasoby nasze o wiele przenoszą to, co konieczném jest dla zaspokojenia naszych potrzeb. Wymiana, z prostéj zamiany, za użyciem pieniędzy, przechodzi w kupno i sprzedaż; daléj jeszcze doskonali się w kredycie. Granice jéj naturalne są w niéj samėj, — w tém co ona kosztuje; zadanie jéj bowiem polega na oszczędzaniu ludzkiéj pracy: gdy tego nie czyni, czyli gdy więcéj kosztuje niż zysku przynosi, wtedy rzecz prosta, zaniechaną zostaje. Powtarzamy formułę Bastiat'a: „Wymiana rozwija się póty, póki nie stanie się bardziéj uciążliwą niż użyteczną; wtedy się bowiem zatrzymuje." Wszelkie jéj ograniczenia są albo szkodliwe albo zbyteczne, bo albo ją wstrzymują gdy jeszcze korzyść niesie społeczeństwu, albo są martwą literą, gdy ona już sama przez się ustała.

Obok tego, lub raczéj dla tego właśnie, leży w wymianie wielka siła moralna; ona to sprawia iż indiwidualna, samolubna sprężyna ludzkiego działania—interes osobisty, zlewa się niejako z interesem ogółu, gdy wymieniając wzajemnie owoce swéj pracy jedni drugich wspieramy, jedni stajemy się pomocą drugim, — i to nie z moralnych pobudek, lecz dla własnej korzyści. Korzyść jednego jest korzyścią drugiego, pomyślność ogółu jest pomyślnością jednostek. Ta prawda ekonomiczna wspiera potężnie zasady moralności.

Z tém wszystkiém, w skutek złego pojmowania zjawisk ekonomicznych w życiu społecznėm, nieszczęsne rodzą się błędy co do wymiany. Ponieważ wszyscy dzisiaj żyjemy i utrzymujemy się z wymiany, wszyscy pragniemy odbytu, niektórzy tedy ekonomiści w zaślepieniu posunęli się aż do twierdzenia, że wszystko co odbyt ten zwiększyć może jest dobrodziejstwem dla społeczeństwa: wszelkie zatém *przeszkody* jakieby ludzie napotykali w zaspokojeniu swych potrzeb nietylko że złém nie są, lecz owszem stanowią dobro społeczeństwa, dają bowiem zajęcie odpowiedniéj klasie ludzi. Ile błędném jest podobne twierdzenie, każdy łatwo osądzi, gdy się zastanowi nad tém, iż ostatecznym celem człowieka nie jest praca, lecz zaspokojenie potrzeb, i że ludzie, którzy w skutek *przeszkód* dostają zajęcie, znaleźliby je gdzieindziéj, gdyby tych przeszkód nie było. Mimo tak widocznego fałszu jaki w sobie zawiera, zapatrywanie owo zdołało się jednak zakorzenić i ono to jest źródłem wszelkich systematów protekcijnych.

Poznawszy zasady na jakich się cały system Bastiat'a opiera, łatwo wywnioskować jak się on zapatruje na wartość. Ponieważ wszelkie stosunki społeczne według niego ograniczają się tylko na wzajemnéj wymianie usług, ponieważ prócz swéj usługi niczego człowiek nie może kazać płacić drugiemu (zawsze w społeczeństwie wolném), rzecz prosta, iż wartość nie może polegać ani na użyteczności rzeczy, ani na jéj rzadkości, ani na trwałości, ani nawet na ludzkiéj pracy, tylko na *usłudze*. Określa tedy Bastiat wartość jako stosunek między dwiema wymienianemi usługami. Wartość, po-

wiada, nie może istnieć tam gdzie nie ma wymiany. Rzecz nie wymienialna może mieć wielką użyteczność, lecz nie ma wartości. Zresztą przyznaje Bastiat iż użyteczność, rzadkość, wyobrażenie o rzeczy (jugement), a najbardziéj praca (która nie jest jeszcze usługą, gdyż z niewielką nieraz pracą możemy znaczną bardzo oddać usługę i na odwrót wielka praca mała, lub żadnéj nawet może nie przynieść usługi),— są to okoliczności wpływające na wartość, lecz wartości nie stanowią, albo raczéj nie zawierają w sobie. Prawda, że w miarę doskonalenia się społeczeństwa i jednostek, w miarę wyrabiania się przezorności z jednéj, a zdrowego sądu z drugiéj strony, praca staje się coraz więcéj proporcjonalną do usługi; zawsze jednak dwóch tych rzeczy za jedno brać nie można.

Teorja Bastiat'a o w a r t o ś c i jest ściśle związaną z owemi jego zasadniczemi pojęciami, któreśmy na początku wyłuszczyli, — jest ich jak najnaturalniejszym wynikiem. Trudno jéj odmówić loiki i zgodności z całym systematem; nie możemy jednak już tutaj wstrzymać się od uwagi, iż Bastiat przyjmuje tylko wartość wymienną, będącą właściwie *ceną*, i nie chce uznać że wartość istnieje sama przez się, niezależnie od wymiany, że rzecz każda ma bezwzględną dla człowieka wartość.

Co stanowi bogactwo? Pytanie to napozór dosyć obojętne i podrzędne w nauce, jest przecież nader ważném. Ekonomika, jako nauka społeczna dotyczy praktycznego życia, nieustanny z niém ma związek, jest dlań, lub być przynajmniéj powinna busolą; skrzywione o niém wyobrażenia ona prostować powinna i w ten sposób przyczyniać się do postępu i dobrobytu ludzkości. Pojecie bogactwa w praktyce, jeśli dla jednostki jest niewątpliwém i mniéj ważném, nie jest takiém dla społeczeństwa i dla tych co niém rządzą. Od zapatrywania się owych rządców na istotę bogactwa los całego narodu zależy. Ważne to zatém rzeczy, warte gruntownego zbadania. Bastiat tę kwestję z wielką zręcznością i prawdą objaśnia. Bogactwo, mówi on, jest dwojakie, a raczéj dwojako je pojmować można; jest względne i bezwzględne, czyli, że się tak wyrażę, jednostkowe, indiwidualne i społeczne. Pierwsze jest to bogactwo pojedyńczych obywateli w stosunku do innych, i to bogactwo polega na posiadaniu wartości, t. j. na posiadaniu rzeczy, z któremi usługa pewna jest związana, lub też pieniędzy —świadectwa spełnionych usług, za które się jeszcze nie otrzymało wynagrodzenia, albo wreszcie na posiadaniu możności świadczenia pewnych usług szczególnych, t. j. na talencie i wykształceniu. Drugie, bogactwo bezwzględne czyli społeczne, na czém innem się opiera. Względnie do społeczeństwa całego, potrzeba usługi ludzkiéj, zatém pewnéj pracy, jest *uciążliwością;* zbiór oddanych usług w tém społeczeństwie nie może stanowić jego bogactwa. Bogactwem jest tu owszem to wszystko co nasze zaspakaja potrzeby, czyli zbiór darmych i wypracowanych *użyteczności.* Im więcéj daje natura,

tém mniéj ludzkiéj potrzeba pracy dla zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Łatwo pojąć ważność podobnéj teorji: kto w ten sposób pojmuje rzeczy, nie wpadnie nigdy w błąd tych, co dla powiększenia dobrobytu ludzkości starają się stawiać jéj jak najwięcéj *przeszkód*, by *pobudzać pracę narodową*.

Wielu fałszywych moralistów i filozofów zwykło pogardzać bogactwem i potępiać w ludziach jego pragnienie. Pomijając już, mówi Bastiat, że pragnienie to, jako z serca człowieka płynące, i najzupełniéj odpowiadające jego naturze, złém być nie może,—należy mu jeszcze przyznać moralną potęgę ze względu że skłania ludzi do oszczędności, przezorności i pracy, do hamowania się w zbytkach i rozrzutności. Złemi sposobami zebrany majątek, bezwątpienia staje się powodem zepsucia i niemoralności; lecz majątek—owoc pracy i oszczędności,—to świadectwo moralności człowieka i rękojmja uczciwego na przyszłość życia.

Mówiąc o kapitale, nie określa Bastiat jego znaczenia ani rodzajów; idzie w tym względzie za zwykłemi pojęciami ekonomistów zachodnich; tylko oparty na swoich zasadach, zbija niesłuszne zarzuty, jakie czynią komuniści przeciwko pobieraniu procentów, czynszów i w ogóle dochodów od kapitału. Wszystkie stosunki społeczne, ekonomiczne, ograniczają się do wymiany usług; i w dochodzie od kapitału jest tylko wynagrodzenie za usługę. Ten kto oszczędnością i przemysłem doszedł do posiadania pewnego kapitału, użyczając go drugiemu, czyni mu usługę, za którą powinien być wynagrodzony, jak za wszelką inną; a swoją drogą powinien mieć zwrócony kapitał, bo wspomnione wynagrodzenie jest daném tylko za możność używania kapitału przez czas pewien, nie zaś za sam kapitał. W ten sposób wyjaśnia się nam, mówi Bastiat, najzupełniejsza prawość dochodu od kapitału, i przyczyna jego wieczystości. Kapitał zresztą, przeciwko któremu komuniści powstają, chociaż napozór służy i korzyść przynosi tylko jednostce, jest przecież dźwignią postępu ludzkości i jéj coraz większego dobrobytu; on bowiem, w miarę jak się jego działanie rozwija, pozwala zastępować ludzką pracę pracą natury, czyli owoc usługi ludzkiéj, która musi być przez usługę wynagrodzoną, owocem darmym sił przyrody. A choć się zdaje napozór, iż kapitał usuwając w ten sposób pracę ludzką i zastępując ją pracą natury, pozostawia członków społeczeństwa, nawet całe klasy, bez zajęcia, a zatém i bez chleba; jednakże jestto złudne i nieprawdziwe twierdzenie, kapitał bowiem jeśli z jednéj strony usuwa pracę, z drugiéj ją nastręcza, sprawia że konsumenci czynią oszczędności które na inną gałęź przemysłu wydanemi zostaną, ręce zatém pozbawione roboty do tych drugich gałęzi przemysłu się zwrócą i tam dostateczny znajdą zarobek. Prócz tego w miarę wzrostu kapitałów, część z ogólnéj produkcji idąca na korzyść kapitalistów, bezwzględnie uważana, zwiększa się, lecz brana względnie, stosunkowo maleje; prze-

ciwnie zaś część idąca na rzecz robotników i w jednėm i w drugiém rozumieniu się zwiększa ([1]). Im obfitszy jest kapitał w społeczeństwie, tém mniejszy od niego procent,—jestto najzupełniéj dowiedzioną i łatwą do sprawdzenia rzeczą. W ten sposób widocznėm jest, że stosunkowy dochód od kapitału zmniejsza się w miarę jego obfitości, chociaż kapitaliści posiadając więcéj kapitału, pomimo stosunkowe zmniejszenie się dochodu, mogą mieć ogół dochodu większy niż dawniéj. Jestto cudowna harmonja społecznego świata, sprzyjająca wyrównaniu się klas i coraz większemu wzrostowi dobrobytu ludzkości.

Również z zasad swych ogólnych Bastiat wyprowadza loicznie pojęcie w ł a s n o ś c i i s p ó l n o ś c i. Własności przedmiotem jest wartość i tylko wartość, która jak wiadomo, przedstawia usługę wymienioną swobodnie; spólném jest wszystko co jest darem natury, co jest jéj sił wyrobem. Po jednéj stronie praca ludzka, po drugiéj dary przyrody. Wprawdzie często, prawie zawsze, dary natury obrobione jeszcze zostają przez pracę ludzką: z darmością łączy się usługa człowieka wymagająca nagrody. Chociaż użyteczność w znacznéj, nawet w przeważnéj części może być owocem działania sił natury; jednakże nigdy nikt (w społeczeństwie wolném) nad usługę niczego nie opłaca; każdy używać może wszelkich użyteczności dostarczanych przez naturę lub działaniem jéj sił wytworzonych, z warunkiem, by tę użyteczność na naturze zdobył, lub wynagrodził usługę tych, którzy za niego ów trud ponieśli. Widzimy zatém że wartość—przedmiot własności—tém jest większą, im większe są przeszkody, jakie człowiek napotyka przy owładaniu naturą i jéj siłami. W miarę jak postęp się dokonywa, jak rośnie bogactwo społeczne, zmniejsza się sfera własności, a natomiast rośnie darmości, a więc spólności dziedzina. I to za cudowną harmonję społecznego świata uważać musimy, że własność, powstająca i rozwijająca się pod wpływem osobistego interesu, przyczyniając się coraz więcéj do owładnięcia przyrodą, a tém samém do rozszerzenia darmości i spólności, jest źródłem dobrobytu ogółu. Tu widzimy jak niedorze-

---

([1]) Na cyfrach przez Bastiat'a podanych, przedstawia się to jaśniéj:

	Ogólna produkcja	z tego na kapitał	z tego na płacę
1-szy perjod	1000	500	500
2-gi „	2000	800	1200
3-ci „	3000	1050	1950
4-ty „	4000	1200	2800

Podobne twierdzenie stawia Carey. Nie wiem czy je wziął z Bastiat'a, czy sam z siebie, lecz go ani dowodzi, ani rozwija.

cznéni, jak szkodliwém dla ludzkości jest wszelkie powstawanie przeciwko własności, nie mówiąc już że powstawanie to jest krzyczącą niesprawiedliwością, zważywszy że własność jest tylko prawem używania owoców własnéj swéj pracy lub ustępowania ich drugim za umówioném wynagrodzeniem.

Żadna własność tylu napaści niedoznała co **własność ziemska**; następny tedy rozdział, pełny dowcipu i zręczności, poświęca Bastiat téj kwestji. Wszelkie błędy w zapatrywaniu się na ten przedmiot, płyną jego zdaniem z fałszywego twierdzenia, przez wszystkich nawet ekonomistów popieranego, że siły przyrody wytwarzają wartość. „Ziemia, mówią ekonomiści, wydając płody przeróżne, jest źródłem wartości, gdyż w cenie np. zboża, prócz części będącéj owocem pracy ludzkiéj, jest cząstka która bynajmniéj nie jest wynagrodzeniem za trud człowieka, lecz po prostu jest zapłatą za dozwolenie używania sił rodzajnych ziemi, zapłatą która idzie na rzecz właściciela gruntu. Własność tedy gruntu jest przywilejem,—lecz przywilejem koniecznym, który zastosować należy w interesie całego spółeczeństwa.”

Socjaliści, opierając się na dowodzeniach samychże ekonomistów, mówią „Jeżeli własność ziemi jest przywilejem koniecznym, który zachować należy; to w zamian za to ustępstwo należy się proletarjatowi prawo do pracy.” Komuniści nawet daléj jeszcze poszli, bo wszelką własność nazywając przywilejem, zażądali jéj zniesienia jako przywileju.

Oparty na swéj zasadzie wzajemnéj wymiany usług, Bastiat twierdzi, że własność ziemska nie jest wcale monopolem, że właściciel gruntu, nad wynagrodzenie za swą usługę niczego wymódz na nikim nie zdoła, gdy stosunki spółeczne nie ulegają gwałtowi, są swobodne. Ziemia nie ma wartości dopóki się z nią praca ludzka nie złączy. W niezaludnionych stanach Ameryki północnéj akr ziemi dziewiczéj rząd po dolarze sprzedaje; a po bliższém zastanowieniu przekonamy się, że i ten dolar nie jest wcale ceną ziemi, lecz raczéj zapłatą za bespieczeństwo, za zapewniony wymiar sprawiedliwości, słowem za wszystkie te udogodnienia, jakie w życiu naszém winniśmy opiece państwa. A przecież gdy osadnikowi, który tak tanim kosztem nabywa obszary nietkniętéj pługiem ziemi, przyjdzie też ziemię uprawiać, zaorać, posiać, plon zebrać i na daleki targ odwieść, przekona się, iż prócz wynagrodzenia za swe trudy, lub lepiéj za swą usługę, jaką bliźniemu wyświadcza, niczego więcéj od nabywcy otrzymać nie jest w stanie. A dla czego? Bo każdy mu odpowie: „Tyle a tyle pieniędzy i pracy kosztowałoby mnie zboże, gdybym kupiwszy akr po dolarze sam ziemię uprawiał; jest to *maximum* jakiebym ci dał, gdybym od innych rolników, z lepiéj uprawnych i bardziéj zaludnionych okolic, nie mógł dostać zboża za tańszą jeszcze cenę.

Ta zaś cena jest *minimum* jakie ci dać mogę; ale także ponieważ za nią mogę dostać od każdego zboże, nie dam ci więcéj."

Biedny osadnik, mówi Bastiat, westchnie i przekona się wtedy dowodnie, że nietylko iż za działanie sił rodzajnych ziemi niepodobna mu wymódz na nikim zapłaty, ale że nawet trud jego całkowity o tyle tylko wynagrodzonym zostanie, o ile usługę bliźniemu przynosi.

Tak się dzieje tam, gdzie ziemia nie uprawna, nietknięta ręką ludzką, każdemu za darmo otworem ku uprawie stoi. Tak samo, mówi Bastiat, dzieje się i w krajach, w których każdy kącik ziemi, najnędzniejszéj nawet, troskliwie uprawny, wielkiéj nabył ceny (w skutek uprawy, t. j. połączonéj z nim pracy ludzkiéj) jak np. w Anglji, jeśli tylko gwałt i niesprawiedliwość nie nadwerężą swobody, nie krępuje wolności ludu (jak przed bilem reformy R. Peel'a). I tam każdy nabywając zboże, płaci tylko za usługę, ani grosza za korzystanie z rodzajnych sił gruntu, bo jeśliby producenci krajowi na podobny układ zgodzić się nie chcieli, dowóz zagraniczny z krajów obfitujących w ziemię i zboże zmusiłby ich do tego. Wszędzie i zawsze, w wolnych stosunkach między ludźmi, jest tylko wzajemna wymiana usług ([1]).

Pozostaje jeszcze trzecie przypuszczenie: Gdy cała ziemia na któréj mieszkamy zostanie wziętą pod uprawę, gdy ta uprawa podniesioną zostanie do najwyższego stopnia, do granicy po za którą już sięgnąć nie można,—co wtedy? Czy i natenczas prawo wymiany usług się sprawdzi i właściciele gruntu nic nad wynagrodzenie za swą pracę nie otrzymają? Wtedy, mówi Bastiat, rzeczy się zmienią; lecz należy zważyć, mówi on daléj, że wtedy i ludność dojdzie do swéj granicy, że wszelkie jéj powiększenie musi wywołać represję śmierci; że zatém pożądany jest środek łagodny stosunkowo, uprzedzający, który powstrzyma mnożenie się rodu ludzkiego. „A wreszcie, dodaje, zdaje mi się, że ekonomika spełniła swe zadanie, gdy dowiodła, że wielkie i słuszne prawo wzajemnéj wymiany usług dopóty sprawdza się i sprowadza harmonję w życiu społeczném, dopóki sięga rozwój ludzkości. Czyż nie pociesza nas ta pewność, że aż po ową granicę, w wolném społeczeństwie, jedna warstwa ludności nie jest w stanie uciskać drugiéj? Czyż ekonomika obowiązaną jest rozwiązać pytanie: co nastąpi gdy nie będzie już

([1]) Twierdzenie podobne dopuszcza zupełną abstrakcję przestrzeni. Że zaś pomimo wszelkie ulepszenia komunikacij, przestrzeń zawsze pozostanie bardzo realnym czynnikiem życia ludzkiego, zwłaszcza ekonomicznego,—zatém i przy niezupełném zaludnieniu ziemi, o darmości jéj usług mowy być nie może; a Ricardo i von Thünen argumentami Bastiat'a ani trochę nie zostali zachwiani. *Red.*

miejsca dla mnożącego się ciągle rodu ludzkiego?.... Zdaje mi się, że jest to kwestja, w któréj ekonomista, równie jak fizyk w kwestji przyszłości kuli ziemskiéj, ciekawość wiarą zastąpić powinien. Ten który tak cudownie urządził otoczenie w jakiém dzisiaj żyjemy, będzie musiał urządzić inne w innych okolicznościach."

W istocie, według mojego zdania, najlepszą odpowiedzią na przypuszczenia o dalekiéj przyszłości, według dzisiejszych stosunków i widzeń stawiane, jest wiara w ciągły postęp ludzkości, w ciągły rozwój aż po chwilę jéj zupełnego zatracenia. I trudno nam zarzucić, że mięszamy wiarę z pytaniami i twierdzeniami nauki, bo wszelkie przpuszczenia tego rodzaju żadnéj cechy naukowéj nie noszą na sobie, podobnież jak pytanie rzucone naturaliście: „Co się stanie z ziemią, z życiem na niéj rospościerającém się obecnie, gdy słońce ostygłe zagaśnie, a ziemia w skrzepłą bryłę się zamieni?"

Tak zatém własność gruntowa, według Bastiat'a, nie jest żadnym monopolem, lecz jest po prostu posiadaniem owocu swéj pracy, ku uprawie ziemi zwróconéj; nadto żadnéj krzywdy owa własność nikomu zrządzać nie może, bo płody rolne, o ile są wytworem sił natury, darmo z rąk do rąk przechodzą, a tylko usługa ludzka jest wynagradzaną. Lecz nie dość na tém. Własność ta, jak wszelka inna, jest dobrodziejstwem spółeczeństwa, jest sprężyną postępu, szerzenia się darmości i spólności, przez to iż ona pierwsza i jedna pobudza do ulepszeń w uprawie gruntu, do licznych prac naukowych i wynalazków, do budowania machin, któremi coraz więcéj praca ludzka jest zastępowaną. Spółdziałanie natury coraz jest większe, coraz mniejszy udział pracy ludzkiéj w produkcji, a tém samém produkty coraz są tańsze, właściciele ich coraz mniejszéj usługi w zamian za nie żadają.

Teorji renty Ricard'a nie rozbiera Bastiat w tém miejscu. Zostawił to do drugiéj części swego dzieła, któréj napisać nie zdążył. Parę kartek urywków jakie się w téj kwestji między jego papierami zostały, nie są dostateczne by dać wyobrażenie o pojęciach autora w tym względzie. Nie chcemy więc o tém mówić choćby dla tego, iż jak się zdaje, Bastiat zaledwie się dopiero przygotował do jéj dokładnego zbadania, że zatém chwytając myśli ulotnie na papier rzucone, moglibyśmy krzywdę autorowi wyrządzić i powtarzać lub zbijać to, co może sam autor zmieniłby lub cofnął gdyby mógł dzieło wykończyć, a raczéj napisać. Dla tego też w ogóle ograniczymy się tylko na rospatrzeniu pierwszéj części. Czynimy to tém śmieléj, że w téj pierwszéj części Bastiat złożył całą swą teorję; urywki części drugiéj są tylko potwierdzaniem ciągłém tychże samych zasad, o ile zaś różnią się od nich (np. w rozdziale „o ludności"), były napisane o kilka lat pierwéj. Wiadomą zaś jest rzeczą, ile zmian w sądach człowieka lat kilka przynosi, szczególniéj gdy te są tak brzemienne w wypadki jak ostatnie lata życia Ba-

stiat'a. Zdarzenia r. 1848 i 1849 wielki wpływ na niego wywarły i znakomicie odmieniły wiele jego poglądów.

Ostatni z rozdziałów części pierwszéj *Harmonies économiques* mówi o *konkurencji*. Konkurencja, mówi Bastiat, nie mniéj może jak własność ulegała w ostatnich czasach napaściom reformatorów społecznych. Anarchiczna, rozuzdana konkurencja jak ją zowią, obok własności, jest przyczyną nieszczęść jakie dotykają społeczeństwo. Postawić zamiast niéj organizację, stowarzyszenie, oto środek wyratowania ludzkości od klęsk jakich doznaje i jakie jeszcze jéj grożą. Lecz jakie ma być to stowarzyszenie? pyta Bastiat. Swobodne i dobrowolne, odpowiadają. Dobrze, lecz w takim razie jedna grupa stowarzyszonych będzie w konkurencji z drugą. A! stowarzyszenie ma być powszechne! Powszechne, lecz gdzie potęga coby wbrew nawyknieniom, skłonnościom, wbrew interesowi osobistemu, zdolna była wszystkich ludzi, świat cały w taką powszechną związać jedność? Na szczęście podobne stowarzyszenie nie jest potrzebném; mądrość Boża sprawiła, iż w cudownym ustroju społecznym, choć każdy człowiek idzie za głosem swego osobistego interesu, choć wszystko napozór rosprzęgniętém, roskiełzaném, ślepo do zguby dążącém się wydaje, wszystko jednak w istocie w harmonijną łączy się jedność, wszyscy ludzie wzajem się wspierają, i jeden jest przyczyną dobrobytu i pomyślności innych. Konkurencja, na którą tak powstają reformatorowie, jest tylko swobodą, jest, że tak powiem, *niebytem* (absence) gwałtu i ucisku. Żadna władza nie narzuca swéj woli stronom wchodzącym w ugodę, żadna nie zakazuje pewnych rzemiosł, nie stawia przeszkód przemysłowi, — oto i wszystko; gdzie jest wolność, swoboda w społecznych stosunkach, tam naturalnym biegiem rzeczy rodzi się konkurencja; jéj przeciwnicy w istocie na wolność godzą i ją zgubić usiłują, jak to jawnie się okazuje z ich pism i czynów. Lecz wolność, to sprężyna postępu i dobrobytu ludzkości; owa tak sponiewierana konkurencja będąca jéj owocem sprawia właśnie, że wszelki postęp, wszelka zdobycz na przyrodzie dokonana, staje się spólną całemu rodowi ludzkiemu; konkurencja to sprawia, że dary natury i owoce działania darmych jéj sił, darmo z rąk do rąk przechodzą, że konsumenci, zatém wszyscy, tylko usługę ludzką nagradzają nabywając towar.

Jeśli interes osobisty wszystko ściąga do siebie, indiwidualizuje, radby wszystkie dary natury sobie zabespieczyć; to konkurencja działaniem swojém sprawia, że te dary nie przestają być spólnym udziałem całéj ludzkości. Ziemia nie jest równo obdzieloną darami przyrody; jeden kraj ma płody których drugiemu brakuje; stąd potrzeba wymiany produktów między strefami i krajami. Bez konkurencji, mieszkaniec ziem odległych, produkt swego kraju na targ przywożący, lub kupiec miejscowy co tenże produkt sprowa-

dza, mógłby bajecznych cen żądać; a potrzebujący nie byłby w stanie mu odmówić. Konkurencja sprawia, że cena płodów zamorskich spada do właściwego kresu — wynagrodzenia za usługę ich wyrobienia, przewozu i t. d. W ten sposób człowiek, co konkurując w handlu z innymi, tylko swojéj szuka korzyści i idzie za głosem *interesu osobistego*, mimo swéj woli, mimo wiedzy nieraz, przyczynia się do poparcia *interesu ogółu*. Toż samo gdy swym dowcipem zaprzęgnie siły natury, by za niego pracę wykonywały: człowiek własnego szukając interesu, ukrywa swój wynalazek przed innymi i nadzwyczajne ciągnie zyski, — jestto nagroda jego dowcipu i zręczności. Lecz taki stan rzeczy nigdy trwać długo nie może: Interes osobisty innych ludzi, temuż samemu oddających się zawodowi, skłania ich do wyśledzenia odkrycia, do naśladowania, — i występująca konkurencja wnet obniża zbyt wysokie ceny produktu, do ich zwykłéj miary — wynagrodzenia usług z pracy ludzkiéj płynących. Natura zaprzęgnięta do pracy nie pracuje odtąd dla jednego, dla kilku, — pracuje dla wszystkich.

Jakaż to cudowna harmonja, jaki widok pokrzepiający każde szlachetne serce! A jednak tę oto harmonję chcą zniszczyć nowożytni reformatorowie, powstając napozór przeciw konkurencji, a w gruncie przeciwko saméj wolności.

Jedna jest jeszcze kwestja dotycząca konkurencji, która z pozoru odmiennie wygląda, — kwestja konkurencji klas roboczych, kwestja wyrobnictwa. Téj to konkurencji przypisują wszelkie cierpienia, nędzę klas owych. Nędzy nikt zaprzeczyć nie może i nie chce, mówi Bastiat; istnieje ona, lecz przyczyn jéj nie w konkurencji, nie w swobodzie szukać należy, ale przedewszystkiém w gwałtach, ucisku, monopolach i tych wszystkich prawnych niby wybiegach, jakich używa przemoc na złupienie bliźnich.

Zresztą kwestja nędzy może być gruntownie rozebraną, mówi autor, tylko wtedy, gdy się prawa konkurencji rozważy w ich łączném działaniu z prawami zarobku i ludności ([1]). Tu jednak powiedzieć możemy, iż konkurencja nietylko że nie przynosi szkody wyrobnikom, lecz owszem obsypuje ich dobrodziejstwy. Rozumie się, mowa tu jest nie o konkurencji w ich łonie, gdyż ten rodzaj konkurencji—*odśrodkowéj* (centrifuge) zmusza producentów do obniżania ceny dostarczanych przez nich samych produktów (czyli jak w tym razie—wyrobników do obniżenia ceny pracy); ale mówimy tu o konkurencji

---

([1]) Obie te kwestje Bastiat do drugiéj części dzieła odłożył; o pierwszéj jest dość zupełny traktat, o drugiéj urywek z lat wcześniejszych; mały tylko dopisek wskazuje, że autor w najważniejszych rzeczach przedmiotu tego dotyczących zmienił swoje zdanie.

dośrodkowéj (centripète) sprawiającéj że ceny wszelkich potrzebnych nam rzeczy zniżają się i że w ten sposób, mimo zmniejszonego napozór dochodu naszego, możemy większego używać dobrobytu.

Takiém jest dzieło Bastiat'a. Przystępując do jego ocenienia, powiedzmy naprzód, że jedna okoliczność utrudnia wszelką krytykę, a mianowicie iż autor umierając nie zdążył go wykończyć. Wiele myśli jest w połowie tylko wypowiedzianych, innym brak uzupełniających je równoległych pojęć. Sumienny zatém krytyk w drażliwém znajduje się położeniu; nieraz widocznéj sprzeczności wytknąć nie może, ani wskazać wad i niedostatków, bo sprzeczność tę możeby autor zagodził, gdyby mógł był dalsze ze swych twierdzeń wyprowadzić wnioski; wady i niedostatki możeby poprawione i uzupełnione zostały.

Dla tych to przyczyn, nie tykaliśmy wcale urywków części drugiéj, które ani całości nie przedstawiają, ani mogą być uważane za ostatnie słowo autora; widzieliśmy jednak i w pierwszéj części jak sam autor oświadcza, iż myśl jego nie jest zupełnie wypowiedzianą, że wtedy dopiero cała jasno wyjść może, gdy przez inne odsłoniętą i uzupełnioną zostanie. Tak np. mówi Bastiat o własności ziemskiéj, a nie dotyka wcale kwestji renty, ściśle z pierwszą związanéj; mówi o konkurencji, lecz zbadanie jéj praw odnośnie do wyrobników, odkłada do czasu gdy przedstawione już zostaną prawa zarobków i ludności. O podobnie nieskończonych poglądach, trudno krytyce mówić; są jednak i w nieskończoném Bastiat'a dziele myśli dostatecznie rozwinięte, jasno przedstawione i przeprowadzone ściśle, o których śmiało mówić można, nie obawiając się by krytyka na paszkwil lub bezwzględną apologję nie wyszła. Do takich należą naprzód przewodnie myśli całego dzieła, i od nich to zaczynamy.

Naprzód powiemy słów kilka o owych „prawach natury społecznych," o „naturalnym ustroju społeczeństwa" z jednéj, i o „sztucznym ustroju," „o krzywieniu i gwałceniu praw natury" z drugiéj strony. Wyrażenia podobne powkradały się do nauk społecznych i wielu niemi wojuje, nie zastanawiając się wcale nad tém, że przyjąć je można tylko jako przenośnie, jako figury retoryczne. Dla tego też lepiéj byłoby, zdaje się, gdyby podobne deklamacje wyrzuconemi zostały ze ściśléj nauki, a nawet z mowy potocznéj, gdyż prowadzą one do zamieszania, do nieporozumień, są nadużyciem słów, a co najgorsza mącą pojęcia, i myśl wielu skłonnych do marzeń filozofów odrywają od ziemi, niosąc w mgliste sfery wyidealizowanych krain. W ten ostatni błąd wpadł Bastiat nieco, — mówię nieco, bo zmysł jego praktyczny nie dozwolił mu się zbytecznie w tę matnię zaplątać; — zawsze je-

dnak uniknąłby on wielu błędów, stałby się zupełniejszym, gdyby się więcéj z rzeczywistością rachował.

Bo powiedzmy to stanowczo: nie ma „praw natury społecznego ustroju," w tém rozumieniu, iżby społeczeństwo z natury taki a nie inny kształt przybierać miało. To co jest prawem natury, to usuniętém ani złamaném być nie może, to się spełnia i spełniać musi; bo prawo natury własnym ciężarem wszelkiby opór zgniotło, gdyby nawet opór jaki był możliwym, gdyby w naturze przeciwko niéj saméj mógł rodzaj buntu nastąpić. Mówiąc tedy o prawach natury społecznych, a obok tego, skarżąc się na ich łamanie i krzywienie przez ludzi, powtarzamy fałsz, utarty wprawdzie, lecz który mimo to fałszem być nie przestaje.

Gdyby z natury taki nie inny kształt społeczeństwu prawem był przepisany, żadna siła ludzka tego kształtu zmienić ani skrzywićby nie zdołała, jak żadna siła ludzka dokazać nie może, by ogień nie parzył, by woda nie moczyła. Może człowiek w fizycznym świecie jednemu prawu natury przeciwstawić drugie; może w ten sposób bespieczny przechodzić przez rospalone stosy, może ochronić się od palących promieni słońca, przebywać mórz przestrzenie; lecz to bynajmniéj nie jest łamaniem praw natury, jest raczéj hołdem tym prawom oddanym. Tak samo i w świecie społecznym, w świecie ludzkim: to co jest prawem, pozostaje niém mimo wszelkie wysilenia ludzkie: zły czyn, złe wywrze skutki i wywrzeć je musi jeśli nie będzie zobojętniony przez działanie innego czynu — bo takiém jest prawo natury, którego nikt złamać ani skrzywić nie może. Społeczeństwo niebaczne na przyszłość, nietylko spożywające całe swe dochody, lecz i naruszające swe zasoby, musi w tém lub następném pokoleniu runąć, niknąc i malejąc, bo takiém jest prawo natury. Inaczéj się rzecz ma z kształtem, jaki społeczeństwo przybiera, z jego ustrojem; może on być i jest w istocie bardzo rozmaity w różnych krajach i częściach świata, w tém samém nawet społeczeństwie w różnych czasach; nie może zatém istnieć żaden typ jego, któryby z prawa natury wszystkim narodom przypadał.

Nie wypada nam zatém żadnego ustroju społecznego naturalnym, żadnego sztucznym nazywać, jak to nieopatrznie czyni Bastiat; wszelki ustrój społeczny jest *wytworem* samego społeczeństwa, jest wyrazem jego usposobień, skłonności, potrzeb, wyobrażeń, pojęć nabytych, oświaty i t. d. — jest dziełem ludzkiém. Natura tu usuwa się ze swemi niezłomnemi prawami, zostawiając pole działalności wolnéj woli człowieka; tam zaś gdzie wola ta działa, gdzie działać może, tam już pytać wypada nie o prawa natury, lecz o stosowność, pożytek, dogodność, o *sprawiedliwość* wreszcie. A zważmy to dobrze: *sprawiedliwość nie ma żadnéj styczności z prawami natury: jestto pojęcie czysto ludzkie,* na powstanie którego może wpłynęło zapa-

trzenie się człowieka na harmonję wszechświata, lecz które ostatecznie jest czysto ludzkiém pojęciem, nie zaś prawem natury. Sprawiedliwość się spełniać *powinna*, bo ona tylko daje spółeczeństwu spokój, dobrobyt i szczęście; lecz może się nie spełniać i często się nie spełnia, bo jéj spełnienie nie od praw natury, ale od woli człowieka zawisło.

Możemy tedy, na słusznych oparci powodach, ten ustrój spółeczny za lepszy, ów za gorszy uważać, ten za odpowiedni, inny za mniéj właściwy; lecz o żadnym nie możemy powiedzieć, że jest naturalnym, żadnemu sztuczność zarzucić. Bastiat chcąc np. wolności przemysłowéj i przedstawiając jéj korzyści, pragnie odmiany w dzisiejszym ustroju spółecznym wszystkich ludów europejskich, a naprzód Francji; podobnież chcą odmiany tego ustroju socjaliści i komuniści. Czyje chęci są bardziéj usprawiedliwione, czyje projekty odpowiedniejsze i zbawienniejsze dla ludzkości, — o tém możemy i powinniśmy sądzić, zbadawszy rzeczy gruntownie, bo tu idzie o los całéj ludzkości, o byt i szczęście całych pokoleń, które jeden, chwilowy nieraz błąd przodków, w długiéj lat kolei opłakiwać muszą; lecz nie możemy ani Bastiat'owi ani socjalistom zarzucić, iż sztucznych chcą urządzeń. Bastiat powstając przeciwko wybiegom jakichby wielu chciało dziś użyć, jakich wielu używało w przeszłości, odwołując się podstępnie do wyższych potęg, dla zjednania sobie posłuszeństwa, sam po części w podobny błąd wpada, mówiąc o prawach natury, gdy rzecz idzie o *właściwość* tego lub innego systemu. Wprawdzie przyznać musimy, że Bastiat usprawiedliwia naukowo swe zdania, że wystawia całą korzyść zachwalanego przez siebie systematu, a całą niedorzeczność systematów swoich przeciwników; zawsze jednak niestosowność pozostaje, i czasby ją z nauki usunąć.

Przejdźmy do zasady *wzajemnéj wymiany usług*. Zasada ta, na któréj Bastiat tyle buduje, na któréj rzec można, system się jego cały opiera, lubo w gruncie prawdziwa, jest jednak zbyt chwiejną, by można polegając na niéj nie liczyć się z rzeczywistością, jak to Bastiat czyni. W istocie pojęcie usługi jest bardzo elastyczne i niepewne. Bastiat mówi: „usługa za usługę;" dobrze, lecz czemże jest usługa, czém się ona mierzy? Otoż wcale nie pracą tego który ją oddaje, wcale nie jakąś stałą miarą użyteczności bezwzględnéj, ale *względném położeniem* tego, któremu usługa jest potrzebną; od tego położenia, i wyłącznie od niego, zależy wielkość usługi. Gwałtowna, nieodbita potrzeba może nadać usłudze przez nas żądanéj niezmierną wartość, i w tymże stosunku zmniejszyć w oczach naszych wielkość usługi jaką sami oddajemy,—lub raczéj, może nam nakazać niedbanie o wielkość téj ostatniéj. I wtedy układ zawartym będzie według formułki: „usługa za usługę;" lecz pod tym płaszczykiem, zważmy to, ukryć się może i gwałt i renta

Ricard'a i wszelki monopol. Sam Bastiat przytacza kilka przykładów wymiany, które dowodzą że dwie wymienne usługi mogą być wcale nieproporcjonalne. W kraju rządzonym niesłusznemi prawami, jeśli tylko ludzie ich słuchają, każdy usługę za usługę oddaje;—czy jednak stosunki te są słuszne i sprawiedliwe?... Bastiat stawia warunek, iżby społeczeństwo było wolném. Ależ i wtedy nawet, i w wolném społeczeństwie, stosunki społeczne i wymiana usług dalekie są jeszcze od ideału jaki Bastiat wystawia. I tu jeszcze wiele znajdujemy kwestij drażliwych, wiele wypadków, w których mimo oddania usługi za usługę, bez gwałtu ze strony ludzi przynajmniéj, możemy dopatrzyć pewnéj niesprawiedliwości lub niedogodności, nad któréj usunięciem warto pomyśleć. Dajmy np. że kraj dotknięty został klęską nieurodzaju. Zapasy zboża po śpichrzach prywatnych są aż nadto wystarczające do wyżywienia wszystkich mieszkańców; ale cena zboża podnosi się tak dalece, że część ludności najuboższa umiera z głodu. W takim stanie rzeczy, widocznem jest, że właściciel zboża (w najwolniejszém nawet społeczeństwie) niepomierne ciągnąć będzie zyski, w dwójnasób i trójnasób ściągnie cały koszt uprawy gruntu i wynagrodzenie za pracę,—odbierze zatém więcéj nad swą *rzeczywistą bezwzględnie uważaną usługę;* a mimo to, *względnie* do potrzebujących zboża i żywności, formuła, „usługa za usługę," sprawdzi się najzupełniéj. Formuła ta zatém zbyt jest elastyczną i dla tego nieużyteczną w praktyce, nie wyjaśniającą wcale zjawisk społecznych. Bastiat bierze usługę w idealném jéj znaczeniu, jako usługę bezwzględną; lecz w tém mianowicie błądzi, że często traci z oka rożnicę między ideałem a rzeczywistością.

Jednakże niektóre wnioski autora wyprowadzone z owéj zasady, grzeszącéj, jak już powiedzieliśmy, zbytnią elastycznością i brakiem ścisłości, są bardzo dobre i należycie objaśniają społeczne zjawiska. Do takich wniosków należy cała teorja wartości. W istocie trudno wynaleść lepsze określenie wartości wymiennéj, czyli ceny, jak to które dał Bastiat. Jestto rzeczywiście stosunek między dwiema wymienionemi usługami. Usługa jaką w zamian za swoją od bliźniego odbieram, jest ceną mojéj usługi. Cena jest równie elastyczną, równie zależną od okoliczności, równie nic stałego w sobie nie ma, jak usługa; dlatego téż dwa te zmienne pojęcia najzupełniéj odpowiadają sobie. Lecz jak różną jest usługa względna od bezwzględnéj, tak różną est cena od wartości bezwzględnéj, któréj Bastiat uznać nie chce. Dopiero w miarę udoskonalania się społeczeństw, w miarę rozwoju ich wolności, oświaty i cywilizacji, coraz więcéj zbliża się cena do wartości rzeczy, często ją przechodząc, często niżéj spadając, rzadko tylko odpowiadając temu ideałowi swemu.

Nieścisłość pierwszéj zasady Bastiat'a jest przyczyną iż i inne, chociaż jéj wad nie mają w sobie, nie posiadają przecież cechy niewzruszoności i pewności zupełnéj w oczach czytelnika,—a to z tego powodu, iż przy rospatrywaniu każdego zjawiska ekonomicznego, część jego pozostawia autor w cieniu, przykrytą owym elastycznym ogólnikiem—wymiany usług. Twierdzenie Bastiat'a, iż w wolném społeczeństwie dary natury dla wszystkich są zawsze darme; że spółdziałanie sił przyrody w wypracowaniu użyteczności stanowi postęp, bo ceny przedmiotów wyrobionych coraz się zmniejszają, nabycie ich zatém staje się łatwiejszém, a dobrobyt coraz większym i ogólniejszym,—twierdzenie to, stanowiące drugą zasadę główną Bastiat'a, jest bezzaprzeczenia prawdziwém w gruncie; a jednak niekiedy wydaje się ono błędném, właśnie dla tego, że autor, omamiony wyrazem usługa, nie sięga głębiéj w rozbiór zjawisk ekonomicznych. Gdy idzie np. o własność i spólność, ogranicza się na dowiedzeniu twierdzenia, iż każdy może używać darmo darów przyrody, pozyskawszy je sam, albo wynagrodziwszy *usługę* tego, który je ustępuje pozyskawszy pierwéj dla siebie. Lecz czémże jest ta usługa? jak ująć tak nieokreślone o niéj pojęcie? Czy w niéj się nie mieści: *pozwolenie korzystania z darów natury?...* W idealnym świecie Bastiat'a tak może nie jest; o naszych stosunkach dużoby się tu dało i należało powiedzieć, by dowieść ich sprawiedliwości, o tyle o ile są swobodne. Bastiat rozwodząc się nad spólnością i zachwycając się prawem powyższém, które zdaje mu się że dowiódł i objaśnił zupełnie, ani zważa iż możnaby wątpić o pożytku, jaki ogółowi ludności, szczególniéj biednéj, przynosi zdobycz nowa w dziedzinie przemysłu, zużytkowanie sił natury, pozyskanie darméj użyteczności, gdy z tą użytecznością łączy się i usługa ludzka, którą często wysoko opłacać trzeba,—tak wysoko, iż niższe klasy o tém ani pomyśleć nie mogą. Dla tych klas dziedzina owéj *darmości* jest zamkniętą, bo one nie mogą opłacić usługi często zbytecznie cenionéj; mówić tu o *spólności*, jest tylko czczą słów igraszką. Są to wszystko trudności, których Bastiat nie rozwiązał, ślizgając się po nich tylko przy pomocy ogólnika—*usługi*.

Z tém wszystkiém, dzieło Bastiat'a posiada niepospolite zalety, które je stawiają w rzędzie najważniejszych i najlepszych, jakie ekonomika posiada. Wyjąwszy pewne błędy, wyjąwszy niezbadanie niektórych zjawisk ekonomicznych, z powodu zbytniego zawierzenia nie dość pewnéj i stałéj zasadzie, — całe zresztą dzieło uderza trafnością spostrzeżeń i sądów, loiką i prawdą. Do najpiękniejszych ustępów należą pierwsze rozdziały, w których są jednak zarazem i źródła wad wszelkich. Trudno np. w sposób bardziéj zajmujący i przekonywający wyłożyć, o ile wyższym jest ustrój społeczeństwa wolnego (a który Bastiat naturalnym zowie) nad wszelkie wymysły socjalistów i komunistów.

Mówiliśmy już o ważności zapatrywania się autora na przedmiot ekonomiki. Stawienie za cel téj nauki badanie człowieka ze względu na jego potrzeby, środki ich zaspokojenia i samo zaspokojenie, jest wielkim zaiste krokiem naprzód. Z wielką zręcznością autor przedstawia potrzeby, usprawiedliwia je i broni przed napaścią fałszywych moralistów.

Do najsilniejszych także ustępów policzyć musimy opisanie wymiany i z niéj płynących korzyści, obronę jéj wolności przeciwko wszelkim ścieśnieniom, zakazom, jedném słowem przeciw mieszaniu się władzy. Tu znajduje się téż wyznanie wiary politycznéj autora: rząd za zadanie wziąć sobie powinien tylko utrzymanie porządku i wymiar sprawiedliwości; zresztą ludności swobodę we wszystkiém zostawić należy. Każdy obywatel powinien mieć pewność, iż póki działaniem swém niczyich słusznie nabytych praw nie naruszy, póty, w sferze własnych praw jego, zupełna mu wolność będzie zostawioną; ale naodwrót powinien téż pomnić, że cały los jego, cały jego dobrobyt, od niego tylko zawisł, że od rządu żadnego wsparcia, żadnego nie może żądać przywileju, bo rząd nie może dać jednemu, by drugiego nie pokrzywdzić.

Mówiliśmy o zaletach teorji wartości, jak również o jéj wadach; tu tylko dodać jeszcze możemy, iż zalety jaśniéj wszędzie występują,—tak pięknie, tak loicznie i zręcznie Bastiat rzecz traktowaną przedstawia. Błędy i wady znikają z przed oczu czytającego, niepodobna ich prawie dojrzeć w tym blasku wymowy; zapał autora ogarnia nas, przekonania gwałtem wdzierają się do umysłu, i łatwo pojąć można jak sam autor mógł wpaść w błędy skutkiem zbytniego zapędu. Gdy Bastiat we wstępie, w coraz rosnącym zapale, powołuje do wiary w mądrość Opatrzności i w postęp ludzkości, gdy kończy przemowę swoją słowy: „rozwiązanie zagadki spółecznéj w jedném leży słowie — „wolność,” trudno się oprzeć silnemu wrażeniu, trudno się wstrzymać by za autorem ze stęsknioném sercem nie powtórzyć tego magicznego słowa—wolność;—uwaga już jest zdobyta, podbite przekonanie. Dopiero baczne i długie rozmyślania, dopiero powoli przychodząca zimna rozwaga, dają dopatrzyć błędów i przywar.

Wracając do wewnętrznych zalet dzieła, powtarzamy cośmy już powiedzieli, że do najdoskonaléj zbadanych kwestij należy kwestja bogactwa. Wyłożenie działania kapitału i własności, również jest nader pięknèm i trafném; w tém wyłożeniu jednak, co się tyczy własności, autor jest niezupełnym, jak jużeśmy wspomnieli, trudności omija, prześlizguje się po nich, lub wręcz opuszcza sposobność zbadania pewnych zjawisk spółecznych, odkładając to na późniéj. Widać że sprzeczność w jakiéj one z jego zasadą zostają, lub raczéj niedostateczność téj zasady do ich objaśnienia, wiele mu

nastręczała trudności. Dla tego to nietkniętą jest kwestja renty, dla tego pominięte są trudności jakie przedstawia kwestja konkurencji wyrobników. W ogóle ostatnie rozdziały są słabsze daleko od początkowych, jak gdyby na to wpłynął pośpiech, z jakim przeczuwający śmierć swoją autor, starał się choć pierwszą część dzieła ukończyć. Na ten pośpiech skarży się sam Bastiat niejednokrotnie, narzekając iż czasy i okoliczności nie dozwalają mu z należytą rozwagą i spokojem wykończyć dzieła.

(d. c. n.)

Wady pieniężnego i bankowego systemów w Rosji i środki im zaradzenia,

napisał

profesor uniwersytetu kijowskiego

BUNGE ([1]).

I. O zjawiskach obiegu pieniężnego w ogólności.

Zjawiska pieniężnego obiegu rzadko bywają należycie zrozumiane i wyjaśnione. Dwojakie przeznaczenie pieniędzy, jako środka do gromadzenia kapitału, i jako narzędzia obrotów, nadaje tym zjawiskom złożony, różnolity charakter; ścisły zaś związek pieniężnego systemu z kredytowym, czyni je zależnemi od wielu przyczyn, nietylko zmiennych, zmniejszających lub powiększających wzajemne ich na siebie działanie, ale i ścisłym statystycznym badaniom nie zawsze dostępnych. Dla braku cyfrowych danych, zamiast rzeczywistych faktów, należy poprzestawać na loicznych wnioskach.

Żeby się przekonać o prawdziwości tego cośmy powiedzieli, dość jest przypomnieć, że kredyt publiczny i prywatny opiera się na tém, jak towarzystwo ocenia rozmaite prawdopodobieństwa pokoju i wojny, wytworu i zbytu, wywozu i przywozu, deficitu i wyboru środków do jego pokrycia i t. d. Lecz i wtenczas, kiedy domysły stają się rzeczywistością, pozostaje jeszcze szerokie pole dla przypuszczeń, obliczeń, powątpiewań i nadziei. Komplikacja przyczyn, od których zależą zjawiska pieniężnego obiegu, wymaga wielkiéj ostrożności przy wytłómaczeniu każdego szczegółowego wypadku. Wnioski oparte na całym szeregu spostrzeżeń, pomimo zupełną ich prawidłowość, nie są bezwarunkową prawdą; są one prawdziwe tylko dla wypadków jednéj natury z temi, które były badane.

Dowodem powyższego służyć może zbadanie: 1) wahań (zmian) jednostki pieniężnéj, i 2) obfitości i braku pieniędzy. Jedno i drugie zjawisko, jak to niżéj wyjaśnimy, w ścisłym są między sobą związku.

([1]) Przekład z ruskiego—artykuł wzięty z „Ruskiego Inwalida."

Jednostka pieniężna, posiadająca wartość zmianom nie ulegającą, stanowi własność konieczną dobrego pieniężnego systemu. Przy tym tylko warunku, pieniądze są pewnym środkiem gromadzenia kapitału i dokładną miarą wartości w obrotach.

W obecnym czasie majątek ruchomy, zawierający się w procentowych papierach, bardzo jest wielki; a gromadzenie bogactwa znaczną szkodę ponosi, kiedy niezależnie od zmian giełdowéj ceny papierów, spada wartość téj pieniężnéj jednostki, w któréj one są wyrażone. Jeżeli cena obligacji pięcioprocentowéj spadnie o 20%, to kapitalista może jeszcze liczyć na to, że kapitał tysiąca rubli, wartujący 800, daje mu dawniejsze 50 r. dochodu; lecz jeśli kredytowy rubel znaczy o ¼ mniéj (t. j. odpowiada nie 4 zołotnikom i 21 doli czystego srebra, ale 3 zołot. 5¼ doli); to strata kapitalisty wynosi oprócz 20% na kursie obligacij, jeszcze 25% na kursie pieniędzy, tak w kapitale jak w dochodzie.

Oprócz tego, zmiany jednostki pieniężnéj z handlowych obrotów robią grę, przy któréj, szanse wygranéj i przegranéj rosną w stosunku do szybkości tych zmian wartości pieniędzy i przeciągu czasu (okresu) upływającego między wypłatą za kupione towary, a wpływem z ich przedaży.

Jednostka pieniężna, traci wartość stałą, kiedy w handlu pojawia się znaczna ilość takich kredytowych narzędzi obiegu, które chociaż posiadają nazwę monety—rubla, dolara, florena etc., nie są jednak wymieniane po cenie imiennéj na metaliczne pieniądze; wtedy moneta zaczyna obiegać z miennem (agio), albo zupełnie z obiegu znika. To ostatnie zjawisko bywa przy kursie przymusowym papierowych pieniędzy, to jest kiedy rząd—pomimo istnienie dwóch pieniężnych jednostek, papierowéj i metalicznéj, jednéj nazwy, lecz różnéj wartości,—przyjmuje i każe przyjmować rubla metalowego za rubla kredytowego, i ten wreszcie, dla braku monety, staje się jedynem narzędziem jak dla kapitalizacji, tak i dla wymiany. Rodzi się naturalnie pytanie: od czego zależą zmiany kredytowéj pieniężnéj jednostki?.. Jedni szukają odpowiedzi w ilości pieniędzy papierowych, drudzy w sposobach ich wypuszczenia, inni w niedostatecznem ich zabespieczeniu, inni wreszcie w stanie balansu handlowego.

Cóż zdawałoby się mniéj wątpliwem, jak bezpośrednia zależność wartości papierowych pieniędzy od sumy na jaką zostały wypuszczone? Olbrzymie emisje sprowadzają z początku taniość pieniędzy w ogóle, potém pieniądze metaliczne, jako cenniejsze, a na równi cenione, z obiegu znikają i po części zostają wywożone za granicę; nakoniec pozostają same papierowe pieniądze z kursem przymusowym lub swobodnym. Że emisja niewymienialnych pa-

pierowych pieniędzy zniża ich wartość—to fakt niezaprzeczony; ale czy można powiedzieć że takie zniżenie zawsze towarzyszy ich emisji i jest w prostym stosunku do jéj wysokości? Nie dawniéj jak przed rokiem, zwolennicy systemu papierowych pieniędzy z tryumfem wskazywali, że zaopatrzenie kas bankowych kredytowemi biletami z funduszu wymiany przypadło jednocześnie ze wzrostem kursu wexli, gdy tymczasem w ostatnim roku kurs wexli to spadał, to znów się podnosił, pomimo ciągłe wycofywanie wypuszczonych poprzednio biletów kredytowych.

Zbyt pośpiesznie jednakże byłoby wnosić, że wartość kredytowych narzędzi obiegu nie zależy od sumy na jaką zostały wypuszczone. Lecz ta ostatnia okoliczność okazuje swój wpływ zupełny i bezpośredni wtenczas tylko, kiedy nie spotyka przeciwdziałania innych przyczyn np. pomyślnego stanu wywozu, albo pożyczek zagranicznych, działających z początku na podwyższenie kursu, a po tém dopiero na zniżenie. Przeciwnie zaś upadek kursu wexli wzmaga się skutkiem przelewu pieniędzy na podróże, kupna papierów na giełdach zagranicznych i bieżących zagranicznych wypłat.

Wpływ ilości obiegających pieniędzy papierowych na upadek ich wartości stwierdzają nasiępujące fakta:

Niezależnie od wahań czasowych, kurs asygnat w Rosji spadał w miarę wzrastania sumy emisji.

Lata	*Suma asygnat w obiegu*	*Kurs rubla asygnacyjnego na srebro*
1786	100 milj. r.	98 kop.
1796	157 „	70 „
1797	163 „	79⅓ „
1798	194 „	73 „
1799	210 „	67⅓ „
1800	212 „	65⅓ „
1801	221 „	66½ „
1802	230 „	71⅖ „
1805	292 „	77 „
1806	310 „	73 „
1807	382 „	67½ „
1808	477 „	53¾ „
1809	533 „	44⅔ „
1810	577 „	33⅓ „
1817	836 „	24 „

W Stanach Zjednoczonych Amer. pomijając czasowe zmiany kursu, przytoczyć można następujące dane:

Daty		*Ilość pieniędzy papierowych w obiegu*	*Kurs dolara papierowego na złoto*
1 lipca 1863	. . . .	387,^{6} m. d.	69 centów
1 stycz. 1864	. . . .	471,^{8} „	65 „
1 marca 1864	. . . .	544,^{6} „	62 „
1 kwiet. 1864	. . . .	622,^{0} „	57 „

Najwięcéj jednak uderzający jest upadek kursu pieniędzy papierowych w Austrji, gdzie wpływ wszelkich innych przyczyn znikał obok szybkiego wzrostu emisji.

Lata		*Ilość pieniędzy papierowych w obiegu*	*Za 100 guldenów asygnatami, wypadało w monecie:*
1796	. . . .	46,^{8} milj. guld.	99
1797	. . . .	74,^{2} „	98
1798	. . . .	91,^{9} „	99
1799	. . . .	141 „	93
1800	. . . .	200,^{9} „	86,^{9}
1801	. . . .	262 „	86
1802	. . . .	337,^{2} „	83
1803	. . . .	339,^{2} „	75
1804	. . . .	337,^{6} „	74
1805	. . . .	377,^{1} „	68
1806	. . . .	449,^{8} „	57
1807	. . . .	487,^{6} „	49
1808	. . . .	524,^{2} „	45
1809	. . . .	650 „	31
1810	. . . .	995,^{9} „	18
1811	. . . .	1061 „	12

1061 milj. guldenów bankocetli, zamienione na 212 milj. g. takich papierowych pieniędzy, w 1811 roku temuż losowi uległy. W 1816 roku papierowych pieniędzy było w obiegu znów na 639 milj., i te na monetę wynosiły 213, a nawet 160 milj. g.

Niemniéj zdaje się prawdziwém twierdzenie, że wartość pieniędzy papierowych zależy od ich przeznaczenia i sposobu ich wypuszczenia, to jest że kredytowe narzędzia obiegu, służące do skupu wexli, do wspierania przemysłu

i t. p. nie mogą tracić swojéj wartości, i że niebespieczeństwo leży tylko w używaniu tych pieniędzy jako środka finansowego. Ażeby tego dowieść, wskazują na austrjackie banknoty i ruskie bilety kredytowe, przeciwstawiąc im system obiegu kredytowego w Anglji i Francji; — przytém jednak zapominają, że bilety wielu prywatnych amerykańskich banków wartość swą traciły, podczas kiedy bilety kasowe pruskie, stanowiące środek czysto-finansowy, nic nie traciły w stosunku do swéj ceny imiennéj. Zjawiska tego rodzaju tłumaczą się nie samém przeznaczeniem kredytowych narzędzi obiegu, lecz niemniéj stopniem ostrożności przy ich emisji i rozmiarami emisji. Wypuszczone w ogromnéj ilości kredytowe narzędzia obiegu, chociażby tylko w celach przemysłowych, nie mogą być bez trudności wymieniane na monetę; przy powiększeniu zaś téj trudności, wzrasta prawdopodobieństwo żądania wymiany na pieniądze metaliczne, ponieważ szanse zysków i strat wielkiemi się stają. Instytucja kredytowa, po wypuszczeniu zbytecznéj ilości biletów, ma jeden tylko środek wyjścia: część ich z obiegu wycofać, uszczuplając pożyczki i skup (eskontę), słowem do pieniężnego dodając wstrząśnienie handlowe i przemysłowe. Niewymienialność biletów i ich kurs przymusowy, wcale sprawy nie polepszając, mogą tylko zwiększyć żądanie pozbycia się zachwianéj jednostki pieniężnéj.

Ostrożna, ograniczona emisja pieniędzy papierowych nie sprowadza ich podceny (deprecjacji), jedynie dla tego, że możność ich wycofania wątpliwości nie ulega (bilety kasowe pruskie), i że inne narzędzia obiegu wielkie mają niedogodności. Asygnaty Cesarzowéj Katarzyny, które zastąpiły cieżką monetę, osobliwie miedzianą, z początku miały nawet za sobą nie wielkie mienne.

Nie mniéj mylne jest zdanie, że wartość niewymienialnych papierowych pieniędzy pomimo znaczną emisję i niski kurs, może być przywrócona, przy pomocy korzystnego balansu handlowego. Zapewne, czém większy zagraniczny wywóz towarów, tém pewniejszy wzrost kursu wexli; ale obok przymusowego przyjmowania spadłych kredytowych znaków obiegowych, zjawisko takie może być tylko przechodniém. Wzrost kursu wexlowego, w przewidywaniu możebnego upadku, wywołuje zwiększenie przywozu towarów zagranicznych, zatratę kapitału na zagraniczne papiery metaliczne i t. p.

Korzystając z dat przytoczonych przez autora „*Kilku uwag nad finansami Austrji*," możemy ułożyć następującą ciekawą tablicę, w któréj średnie mienne zestawione jest z liczbami wykazującemi przewagę przywozu lub wywozu w latach odpowiednich:

Lata	Średnie mienne w procentach	Przewaga przywozu	Przewaga wywozu
1853.	10 1/8	.	21
54.	27 3/4	.	9
55.	21 5/8	4	.
56.	5 3/4	38	.
57.	5 1/2	50	.
58.	4 1/8	33	.
59.	20 5/8	.	24
60.	32 1/4	.	77
61.	41 3/4	.	78
62.	28 1/8	.	118
63.	13 1/4	.	42

Widocznie zniżeniu miennego towarzyszył wzrost przywozu, a wzrostow przeciwnie—wzrost wywozu.

Przytém niewymienialność i kurs przymusowy papierowych pieniędzy tamują dowóz monety, która stanowi martwy prawie kapitał, i oficjalnie ceniona jest niżéj jak rzeczywiście kosztuje. Z téj to przyczyny i w Rosji, przy swobodnéj wymianie w r. 1847, nadzwyczajny wywóz zboża sprawił napływ monety; a takiż sam wywóz w 1866—67 roku, przy wyłącznie papierowéj cyrkulacji, skutku tego nie miał. Nie dość na tém; pomimo szans wywozu w pierwszéj połowie 1867 r. i wycofanie 20 milj. r. biletów kredytowych, zacząwszy od jesieni 1866, kurs wexli spadł w początku 1867 r. a obecny jego wzrost nie jest nabytkiem trwałym.

Tak więc bilans handlowy nie daje pewnego środka do ustalenia wartości biletów kredytowych, przy ich niewymienialności, nadmierną emisją spowodowanéj, może on tylko zasilać nadzieje czasowego wzrostu wartości jednostki pieniężnéj, lecz nie jest w stanie zapewnić długiéj i trwałéj poprawy cyrkulacji.

Nakoniec wielu upatrując przyczynę chwiejności pieniędzy papierowych w niedostateczném ich zabespieczeniu, radzi oprzeć ich emisję na wartości ziemi. Taka była pierwsza myśl Law'a, przekształcona w jego „Systemie," a także myśl licznych zwolenników znakomitego Szkota, nieprzypuszczających nawet że szli niewolniczo za jego nauką. Law twierdził, że gdy ziemia nigdy używaną być nie przestanie, i wartość jéj prędzéj się podniesie aniżeli spadnie; zatém i bilety, na ziemi zabespieczone, zawsze swą wartość zachowają. Historja jednakże podaje nie jedną wymowną protestację przeciw téj teorji. Bilety przez samego Law'a wypuszczone, asygnaty z czasów rewolucji francuskiéj, a nakoniec i nasze asygnaty, zabespieczone całym majątkiem Cesarstwa, wcale nie zyskały i nie mogły zyskać na téj rękojmji. Kiedy wartość papierowych pieniędzy oparta jest na wartości ziemi, emisja

ich staje się nieograniczoną, dlatego że cena ziemi rośnie w miarę wzrostu ilości biletów, a następnie wywołuje nowe ich emisje,—skutkiem czego bilety w stosunku do monety muszą swoją wartość utracać.

Najważniejszy zatém warunek każdego zabespieczenia, jakim jest możność jego praktycznego użycia, staje się złudzeniem. Pieniądze papierowe oparte na wartości ziemi są od samego początku niewymienialne, ponieważ ziemia nie może służyć środkiem do wycofania ich z obiegu. Są one pozbawione regulatora, który służy jedynie biletom wymienialnym na monetę, to jest funduszu metalicznego; a tymczasem, jeśli wyrazy: rubel, frank, sterling, nie są to puste dźwięki, lecz pojęcia pewnéj ilości czystego metalu,—to pieniądze papierowe wtedy tylko mają wartość normalną, kiedy mogą być wymieniane na taką sumę monety jaka na nich jest wyrażona. Widoczną zatém jest rzeczą, że wymiana jest także koniecznym warunkiem utrzymania wartości pieniędzy papiérowych na ziemi opartych, i że w miarę zmniejszenia się szans wymiany, spada wartość tych pieniędzy, a wzrasta żądanie monety, klejnotów, majątków nieruchomych i towarów.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że stałość jednostki pieniężnéj,—tak przy obiegu mieszanym (to jest częścią metalicznym, częścią papierowym) jak i przy wyjątkowo papierowym—zostaje w zależności od w y m i a n y, prawdopodobnéj i rzeczywistéj, dopełnianéj przez wyznaczone do tego instytucje, albo faktycznie ustanowionéj na targu. Dopóki wymiana kredytowych narzędzi obiegu na monetę po cenie imiennéj nie zostaje przerwana, dopóty jest jedna metaliczna pieniężna jednostka. Skoro zaś wymiana taka stała się niepodobieństwem, wtedy pojawiają się, jak już powiedziano, dwie pieniężne jednostki—jedna metaliczna, stała, druga kredytowa, zmienna. Ale dopóki nie ma kursu przymusowego, obie mogą być w obiegu; a im znaczniejszy jest zapas złota i srebra na targu, tém mniejsza chwiejność wartości pieniędzy papierowych. Wartość kredytowéj jednostki pieniężnéj może stać daleko niżéj od metalicznéj, jednéj z nią nazwy, i ta dwoistość miary stanowi rzeczywistą niedogodność—brak jedności i prostoty w rachubie; ale przy swobodnéj wymianie na monetę, usuwa się główna wada miary wartości — zmienność.

Taki był stan naszego pieniężnego obiegu, przy systemie asygnat, w czasie kiedy ministerstwem finansów zarządzał hr. Kankrin. Myśl o ustaleniu wartości pieniędzy papierowych (fixacja kursu) wprowadzona przez Kankrina, nie na tém zależała, ażeby wynaleść niezachwianą normę stosunku między wartością asygnat i monety, ale na tém, żeby dojść do rzeczywistéj na targach wymiany asygnat na monetę, i fakt istniejący uprawnić. Chociaż ta różnica dość jest jasna i bez subtelności teoretycznych, na nieszczęście jednakże, mało na nią zwracano uwagi, a wiele osób u nas myśli i dotąd, że ustalenie kursu opierało się na prostém administracijném rosporządzeniu. Smutny to

błąd, ponieważ jeszcze przed nastąpieniem swobodnéj na targach wymiany na monetę, podług kursu mniéj więcéj stałego, każda redukcja nieustalonéj wartości biletów na monetę niczém innérn nie jest, jak obniżeniem ich wartości, na mocy prawa stanowionego, ale nie naturalnego—obniżeniem nazwaném w Austrji *dewalwacją.*

Drugi rodzaj zjawiska obiegu pieniężnego, ściśle połączony z poprzednim, dotyczy zaopatrzenia targu w pieniądze. Obfitość i brak pieniędzy—zjawiska więcéj jeszcze zwyczajne i ogólne, niż zmiany wartości jednostki pieniężnéj—wywołały tłumaczenia najrozmaitsze. Jedni upatrywali przyczynę obfitości lub braku pieniędzy w polityce handlowéj, drudzy—w niezupełném zaopatrzeniu targu w narzędzia kredytowe obiegu, inni w wielkiém albo małém nagromadzeniu materjalnych kapitałów i t. p.

Pierwszego rodzaju pogląd miał licznych reprezentantów w XVII i pierwszéj połowie XVIII wieku; lecz i w czasie obecnym nie brak mu zwolenników; zrodził on cały system środków, które miały ściągać monetę do kraju—system znany pod nazwą merkantilizmu. Dla zwabienia monety uważano za konieczne utrwalić przewagę handlową państwa, w stosunku do innych mocarstw, za pomocą rozwoju przemysłu i handlu czynnego zewnętrznego,—podniesienia wartości wywozu w stosunku do przywozu. Chociaż środki te nie zawsze do żądanego doprowadzały celu, chociaż targi wielu państw europejskich, które merkantilnego trzymały się systemu, uboższe były w pieniądz niż dziś, kiedy już tego rodzaju polityka zupełnie upadła,—nie można jednakże powiedzieć, żeby czynny udział państwa w rozwoju produkcijnych sił kraju dobrych nie pozostawiał owoców. Zdolnościom i zręczności męża stanu udawało się nie raz pokonać błędy teorji i praktyki; a chociaż kraj się nie zbogacał sztucznem zwabieniem monety, tém niemniéj jednak zyskiwał przez zaszczepienie i rospowszechnienie technicznego wykształcenia.

Przekonanie o błędach szkoły merkantilno-metalicznéj wywołało teorję Law'a: o zbogaceniu kraju za pomocą emisji kredytowych narzędzi obiegu. Law myślał że pieniędzy zabespieczonych na ziemi, lub na akcjach wielkich finansowych przedsięwzięć, nigdy zabraknąć nie może. Ale ponieważ dla emisij papierowych pieniędzy, na ziemi opartych, nie ma granic, a przy zbytecznéj ilości i bez rękojmji wymiany, stopniowo tracą one swą wartość; to obfitość pieniędzy następuje jednocześnie z brakiem środków kapitalizacji i obiegu — jak świadczą o tém nietylko historja asygnat rewolucijnych we Francji, ale i naszych asygnat. Dający się uczuć brak środków obiegowych następuje nietylko w skutek zniknięcia monety i upadku wartości biletów, przy wzroście normalnéj ceny wszelkich majętności, towarów, usług,—przyczém dla tychże obrotów potrzeba większéj ilości pieniędzy,—ale szczegól-

nie skutkiem upadku kredytu prywatnego, a tém samém poszukiwania tranzakcij na gotówkę i zaniedbania zobowiązań kredytowo-terminowych.

Po systemie merkantilnym nastąpiła teorja, szczegółowo rozwinięta przez Adama Smith'a: o zależności między ilością pieniędzy i kapitałem materjalnym. Niszcząc z ironją niemiłosierną teorje merkantilistów, Smith dowodził, że obfitość lub brak pieniędzy jest skutkiem zbytku lub braku kapitałów. Rzeczywiście, kraj ubogi w kapitały wiele pieniędzy mieć nie może; bogaty tylko naród może posiadać zbytek środków pieniężnych. Nie ma jednakże wątpliwości, że brak ich daje się czuć i wtenczas, kiedy targ bywa przepełniony towarami. Przesilenia w handlu, nagle nawiedzające jego ogniska, sprowadzają czasem tak szybkie przejście od zbytecznego zaopatrzenia w pieniądze do ostatecznego ich braku, że wyczerpanie zapasów towarowych staje się niepodobieństwem. Tak było w Hamburgu w r. 1857. Brak pieniędzy był widocznie skutkiem, nie małéj ilości towarów, które wtedy zabezcen się sprzedawały, lecz upadku wartości kredytowych narzędzi obiegu, a także żądania metalicznych wypłat, zamiast wexli i im podobnych kredytowych narzędzi obiegu nie mających trwałéj wartości.

Zjawisko obfitości lub braku pieniędzy zależy od warunków, przy których pieniądze służą do gromadzenia kapitałów i do obiegu. Gromadzenie kapitałów może czasami pochłonąć ogromna ilość pieniędzy, czasem zaś sprzyjać powiększeniu ilości środków obiegowych. Tak np. brak wewnętrznego bezpieczeństwa, zła organizacja społeczna, słaby rozwój kredytu i niski stopień krajowego gospodarstwa—prowadzą do składania tak nazwanych skarbów (hoards) i ciągłego znikania pieniędzy. Każdy wtenczas tylko widzi swoje zasoby bespiecznémi, kiedy zostały zmienione na monetę i zakopane w ziemię. Tego rodzaju cechę miało gromadzenie kapitałów w Europie średniowiecznéj; takiém się okazuje i teraz na Wschodzie. I odwrotnie, — warunki tamtym przeciwne: utrwalenie porządku społecznego, rozwój przemysłu i kredytu, — z kapitalizacji robią środek do pomnożenia masy pieniędzy obiegających na targu.

Potrzebowanie pieniędzy, jako narzędzia obiegu, zależy nietylko od ilości tranzakcij, ich wysokości i szybkości z jaką się zawierają,—ale i od przewagi bądź naturalnego, bądź pieniężnego gospodarstwa (co do 1-go, wypłat robotą za najęcie ziemi, i wypłat za robotę częścią żniwa,—co do 2-go, wypłat pieniędzmi za ziemię i za robotę); od sposobów czynienia rozrachunków (przy czém albo wypłata dopełnia się przy każdéj umowie osobno, albo wypłaca się tylko ostateczna różnica); od większego lub mniejszego rozwoju kredytu, od ożywionych przedsiębierstw i spekulacij albo zastoju w przemyśle. Nietylko te przyczyny same przez się, czasem nawet pora w któréj okazują swój wpływ, sprowadza zbytek albo brak w narzędziach wymiany. Począt-

kowi rozbudzonéj przedsiębierczości po stagnacji, towarzyszy zbytek pieniędzy, i odwrotnie, spekulacja na targu wycieńczonym sprowadza brak pieniędzy.

Po ciężkich wstrząśnieniach i przesileniach, stagnacja sprawia obfitość pieniędzy; — wszyscy pamiętają zjawisko tego rodzaju we Francji i w Europie zachodniéj około 1852 roku; a w 1866 roku we Francji, w obec niewiadoméj przyszłości i w Anglji, po całym szeregu bankructw. Tymczasem początek stagnacji pośród ruchu spekulacji zawsze się odznacza brakiem pieniędzy.

Z tego cośmy powiedzieli jasno się pokazuje, jak są mylne zbyt pośpieszne wnioski o korzystnym lub niekorzystnym stanie gospodarstwa krajowego, oparte na ilości pieniędzy szukających umieszczenia i na targowéj stopie eskonty.

Należyte zaopatrzenie targu w pieniądze zależy nietylko od ich ilości, ale także od rozwoju i, jeśli można tak się wyrazić, od niechwiejności całego ekonomicznego, a osobliwie kredytowego systemu kraju, a następnie od sprężystości obiegu pieniężnego, to jest od jego zdolności kurczenia się i rozszerzania, stosownie do potrzeb targu. Jeśli rozwój ekonomiczny kraju zależy nietylko od prawa, lecz niemniéj od postępu urządzeń spółecznych i cywilizacji, to sprężystość obiegu pieniężnego, w wielu względach, zależy od istniejących przepisów sądowych.

Wyłożone tu ogólne uwagi, ułatwiają zbadanie wad naszego systemu kredytowego i pieniężnego, równie jak i środków mogących służyć ku zaradzeniu tym wadom. Przejdźmy teraz do nich:

II. System pieniężny i kredytowy w Rosji.

A) System pieniężny.

Niewymienialność biletów kredytowych i kurs ich przymusowy—te dwie główne wady obecnego naszego pieniężnego systemu, niweczą jego sprężystość, t. j. zdolność ściągania się lub rozszerzania, stosownie do potrzeb cyrkulacji. Przy swobodnéj wymianie, nadmiar biletów kredytowych wpłynąłby do banku wzamian za monetę; przy kursie wolnym, pieniądze metaliczne obiegałyby razem z biletami; wywóz drogich kruszców za granicę równoważyłby się z ich przywozem.

W czasie obecnym, pieniężny nasz zapas odznacza się nieruchomością: składa się on z wypuszczonych biletów i innych papierów kredytowych, w pewnéj mierze zastępujących pieniądze w obiegu, np. biletów skarbu i 4% biletów metalicznych. Zapas ten powiększa się tylko pod wpływem nad-

zwyczajnych potrzeb finansowych, a zmniejsza się także nie w skutek potrzeb targu, ale stosownie do uznania administracji.

Przy braku pieniędzy metalicznych w obiegu wewnętrznym, rozrachowania w wypłatach zagranicznych dopełniają się po większéj części za pomocą operacij kredytowych, a zatém sama wątpliwość, albo o zagraniczném potrzebowaniu na nasze wywozowe towary, albo o możliwości korzystnéj zagranicznéj pożyczki, zmusza nas przyjmować najuciążliwsze warunki, i w kursie papierów kredytowych w ogóle, a szczególnie przeznaczonych do obiegu, najmniejszy ambaras sprowadza największe zmiany. Takie było nasze położenie w czasie wojny austrjacko-pruskiéj 1866 r.

Banki nasze: bank państwa, banki miejskie publiczne i prywatne, będąc pozbawione jednego z ważniejszych sposobów regulowania obiegu—prawa emisji na podstawie handlowéj (przy niewymienialnych papierowych pieniądzach, prawa te nawet nie przyniosłyby oczekiwanéj korzyści)—nie doszły jeszcze do wyrobienia systemu składów (depozytów), któryby mógł choć trochę zapełnić tę próżnię, i wady naszego pieniężnego obiegu mniéj dotkliwemi uczynić. System racjonalny składów, skupiając ogromną masę oszczędności i wolnych pieniężnych środków, i używając ich do poruszenia przedsiębierczości narodowéj, może z jednéj strony zmniejszyć zgubny wpływ zbytku pieniędzy papierowych, a z drugiéj dopomódz zaspokojeniu żądania kapitałów pieniężnych. Lecz w banku państwa składy nie stanowią środka ożywienia kredytu; przeciwnie, potrzebuje on pomocy skarbu, dla dalszego prowadzenia zaczętéj likwidacji; w bankach zaś miejskich, publicznych i prywatnych, składy nie nabrały jeszcze należytego znaczenia.

Ażeby jaśniéj zrozumieć prawdziwy stan naszego pieniężnego systemu i możność wyjścia z otaczających nas trudności, trzeba koniecznie spojrzeć w przeszłość.

Przy asygnatach dawniejszych, kiedy razem z pieniędzmi papierowemi obiegała moneta, którą prywatni, równie jak i rząd, podług kursu przyjmowali, nasza cyrkulacja pieniężna nie odznaczała się taką jak teraz nieruchomością. Rozwój działalności instytucij kredytowych, to jest wzrost składów wymagalnych w każdéj chwili (bezterminowych) i pożyczek długo terminowych, wcale nie pozbawiał obiegu pieniężnego zdolności kurczenia się i rozszerzania stosownie do potrzeb danéj chwili.

Zbytek nagromadzonych składów znajdował pomieszczenie albo w pożyczkach na zastaw dóbr prywatnych, albo w pożyczkach instytucjom publicznym lub skarbowi państwa.

Jeżeli środki te nie mogły zadość uczynić potrzebom finansowym, to rząd znajdował środki innego rodzaju — w pożyczkach zewnętrznych i w emisji biletów skarbu. Zwrot składów nie napotykał wielkich trudności, tém bar-

dziéj że wszelkie powody do żądania zwrotu starannie były usuwane: rząd nie uciekał się do pożyczek wewnętrznych i nie upoważniał wielkich przedsięwzięć na akcjach.

Jakkolwiek widoczne są wady tego porządku rzeczy, znajduje on dotąd jeszcze swoich zwolenników. Zapominają że ciągły wzrost składów bezterminowych, wydanych na pożyczki długo-terminowe, stawił na przyszłość groźny dilemat: albo utrzymać dawniejszą nieruchomość w gospodarstwie krajowém, w celu zapobieżenia żądaniu zwrotu składów, albo przedsiębierstwom wielkie nadać swobody, okupując je kosztem zwrotu składów prowadzącego do emisji pieniędzy papierowych i znacznych wewnętrznych pożyczek na pokrycie deficitów z przeszłości. Rzeczywiście, tego rodzaju konsolidacja składów, wydanych na potrzeby państwa, jest niczém innem jak pożyczką spowodowaną deficitami, które już dawno minęły, lecz których rachunki jeszcze nie zostały załatwione. Wykreślenie 100 miljonów z rachunku pożyczek w dawniejszych instytucjach kredytowych zaciągniętych, po zrealizowaniu pierwszéj premjowéj pożyczki, jest niczém innem, jak załatwieniem rozrachunku ze składów przez rząd wydanych.

Podczas kiedy składy wymagalne i pożyczki długo-terminowe rosły z każdym rokiem, i kiedy na ten wzrost patrzono z pewną dumą, stan rzeczy nawet pomyślnym się wydawał. Deponenci byli zadowoleni, ponieważ w oszczędnościach swoich widzieli zawsze swobodny zasób pieniężny; właściciele ziemscy mogli zaciągać pożyczki na swoje dobra; skarb miał pod ręką zapas gotowych środków, i za nadejściem terminów wypłaty swych bankowych pożyczek, mógł doliczać tylko procenta i umorzenie do pożyczki dawniejszéj, albo dawne pożyczki umarzać nowemi. Nakoniec, dopóki ta sztuczna i nietrwała budowa kredytu mogła się trzymać, dopóki wypadki nadzwyczajne nie wymagały nadzwyczajnych środków finansowych,—dopóty przywrócony w 1839 r. obieg metaliczny wydawał się trwałym: moneta wpływała do expedycji biletów kredytowych, na nie była wymieniana i utrzymywała ogólną do nich ufność. Zdolność ściskania się i rozszerzania, (sprężystość) stanowi niewątpliwie jasną stronę naszego pieniężnego systemu, w okresie do wojny krymskiéj.

Z wojną krymską nastąpiła zmiana: emisja 400 miljonów biletów kredytowych powiększyła składy, wyparła monetę i doprowadziła do kursu przymusowego rubla kredytowego. Zapewne w 1857 r., kiedy w kasach instytucij kredytowych znajdowało się do 150 milj. rubli biletów kredytowych, można było zaciągnąć wielką wewnętrzną pożyczkę; ale gdyby ta pożyczka w rozmiarach nawet największych np. od 400 do 500 milj. r. przyszła była do skutku, to i w takim razie część tylko biletów w czasie wojny wypuszczonych byłaby wycofana; na pozostałą sumę zmniejszyłyby się składy;

wysokość ich byłaby jeszcze dość znaczna, aby na przyszłość nie mało zostawić ambarasu. Przy miljardzie składów wymagalnych, przy 550 milj. rubli nie zabespieczonych funduszem wymiany, konsolidacja 500 milj. nie rozstrzygała jeszcze ostatecznie kwestji przywrócenia wymiany. Dla tego w 1857 r. pozostawało: albo wrócić do dawnéj sztucznéj w przedsięwzięciach stagnacji, żyć z dnia na dzień, o przyszłości nie myśląc, to jest przyjmować składy i wydawać pożyczki długo-terminowe, dla niemożności wypłaty składów wymagalnych; albo przyprowadzić rozrachunek z półtora miljarda w składach i biletach kredytowych, i ożywić krajową przedsiębierczość, nadając jéj swobodę i pole działania. Pierwsza droga była najłatwiejsza, gdyż nie wymagała ani szczególnych pomysłów, ani walki z wielu przeciwnościami, mając na celu tylko utrzymanie staréj, już w podstawie zachwianéj budowy. Druga droga—reform i odrodzenia przemysłowego, wymagała dokonania likwidacji za przeszłych lat 30, i stworzenia nowego lepszego porządku. Wybór nie mógł być wątpliwy. Jakiekolwiek były błędy popełnione, w ostatnim dziesiątku lat, to jednak z czasem, kiedy spółeczeństwo i literatura wrócą do spokojnego historycznego ocenienia rzeczy, można się spodziewać, że przyjęty kierunek w głównych swych zarysach będzie uznany.

W ciągu ostatnich lat dziesięciu wielka ilość składów bankowych została skonsolidowaną. Z miljarda, który się obracał w dawniejszych instytucjach kredytowych w d. 1 stycznia 1867 r. zostawało w banku państwa, jego kantorach i oddziałach około 240 milj., a 1 kwietnia około 233 milj. Konsolidacja ta została dopełniona, pomimo deficit, za pomocą emisji biletów 4% z dochodem wieczystym, biletów 5% banku pierwszéj emisji, a częścią 4% biletów metalicznych i biletów 5% wewnętrznéj pożyczki premjowéj; wreszcie z początku nie obeszło się i bez wypuszczenia biletów kredytowych.

Chociaż wielkie były trudności połączone ze zwrotem składów, zostały one jednak pokonane, i rząd nie przeszkadzał tworzeniu się spółek akcijnych; wielu z nich nawet okazywał nie małą pomoc i dozwalał bankom prywatnym i gminnym miejskim, przyjmować składy, na warunkach korzystniejszych niż to czyni bank państwa. Lat temu pietnaście, o nadaniu przez administrację finansową takiéj wolności prywatnym instytucjom kredytowym ani wolno było myśleć.

Pomimo to wszystko, obieg pieniężny zostaje dotąd pozbawiony elastyczności. Najpewniejszy środek zaradzenia téj wadzie leży niewątpliwie w przywróceniu wymiany; wszystkie zaś sposoby jakie były użyte lub tylko podane, wiele do życzenia pozostawiają.

Wymiana otwarta w 1862 r. mogłaby do pożądanego doprowadzić celu, gdyby likwidacja długów już była skończona, gdyby na targu nie było zbyt wielkiéj ilości procentowych papierów, zastępujących pieniądze w obiegu, gdyby nakoniec środki banku były dostateczne do wytrzymania nacisku speku-

lacji na wymianę i do zaopatrzenia targu w monetę. Próba nie miała powodzenia; nie można jednakże powiedzieć, żeby naraziła na tak wielkie straty, jak to przypuszczało wiele naszych dzienników. Strata na téj operacji nie przewyższa różnicy między kursem wexlowym przed otwarciem wymiany, a kursem, podług którego następnie dopełniała się ta wymiana i trasowanie; nie stanowi ona i pietnastéj części tego co obliczono w jednym z artykułów „Przeglądu Handlowego" (Torgowyj Sbornik). Nie można przecież liczyć za stratę zwrotu składów na 17 milj. r. i sumy 77 milj. wycofanych w latach 1863—64 biletów kredytowych.

Przytoczone tu uwagi nie mają na celu obrony systemu wymiany, lecz wyjaśnienie prawdy i spokojniejsze ocenienie faktów.

Jakkolwiek próba przywrócenia metalicznego obiegu nie powiodła się, to jednak środki podane w artykułach dzienników i broszurach wcale nie były lepsze. Autor broszury: *Das russische Papiergeld* (*Riga 1866*) radził, dla wycofania 650 milj. biletów kredytowych, zaciągnąć pożyczkę zewnętrzną 155 milj. r. i fundusz metaliczny doprowadzić do 215 milj.; następnie, oznaczywszy oficjalnie kurs rubla kredytowego na 66²/₃ kop. w monecie, zaproponować posiadaczom biletów kredytowych, wartości od rubla do 25-u, wymianę na monetę, biletów zaś wartości 50 do 100 r.—zamianę na 4%, obligacje metaliczne. W ten sposób 650 milj. biletów kredytowych, wynoszące 430 milj. na monetę metalową, należałoby wycofać w połowie monetą, w połowie obligacjami. Co się tyczy papierów procentowych rządowych, to autor, w interesie kredytu państwa i słuszności, uważał za konieczne uznać je za metaliczne; wartość zaś prywatnych zobowiązań kredytowych oznaczyć podług kursu, jaki miały bilety w epoce zawarcia umów Ponieważ zupełne wycofanie biletów kredytowych każe dopuszczać pojawienie się nowych znaków kredytowych, przeto autor radził założyć bank uprzywilejowany, od państwa niezależny, z filjami i prawem emisji biletów bankowych.

Pomijając trudności towarzyszące pożyczce, któraby rządowi dostarczyć miała 155 milj. r. w monecie, nie mówiąc nawet i o tém, że 50 i 100-rublowych biletów wypuszczono nie na 215, lecz na 166 milj. r., wątpić należy czy charakter przytoczonych środków dostatecznie był przez autora zrozumiany.

Nagłe oznajmienie posiadaczowi 50 i 100-rublowych biletów, że środki pieniężne, w ich rękach znajdujące się, nie są kapitałem swobodnym, lecz włożonym w długo-terminowe metaliczne papiery, — jest to wszystko jedno co żądanie pożyczki przymusowéj, bardzo zgubnego charakteru, ponieważ taka pożyczka pozbawiłaby znaczniejszych przemysłowców, kupców, bankierów i t. p. możności dalszego prowadzenia interesów, Rosporządzenie te-

go rodzaju zmusiłoby wielu kapitalistów wybierać jedno z dwojga: albo niechybne bankructwo, albo dwie inne, niemniéj uciążliwe operacje,—wymianę grubych biletów na drobne, albo przedaż 4% metalicznych obligacij.

Jeżeli autor przypuszczał, że pożyczka zewnętrzna będzie dopełniona rubel za rubel na 8%, to obligacje 4% metaliczne nie wyżéjby stały jak 55 do 60 rubli. Tym sposobem posiadacze drobnych biletów za 100 otrzymywaliby $66^2/_3$ w monecie, grubych zaś — $66^2/_3$ w obligacjach, którychkurs byłby mniéj więcéj 60 za 100. Zatém za 100 r. w biletach kredytowych otrzymywanoby w monecie około 40 rubli.

Nie będąc prorokiem, śmiało można przepowiedzieć, że zaraz po ogłoszeniu takiéj przymusowéj pożyczki,— to jest przymusowego wycofania biletów kredytowych 50 i 100-rublowych za pomocą obligacij metalicznych, – kurs wexli spadłby jeszcze niżéj jak ten, po jakim zamierzano wycofać część biletów kredytowych; same nawet obligacje pożyczkowe niewielkie zapewne budziłyby zaufanie. Dobre zamiary wtenczas tylko bywają cenione, kiedy nie prowadzą do pogwałcenia uczynionych zapewnień.

Wszystko to jednakże jest niczém w porównaniu z następstwami oznaczenia cen dla zobowiązań prywatnych. Bankier któryby przed wydaniem tego prawa, przedał na 100.000 biletów bankowych 5%-wych po 75% i zeskontował wexli na 75.000 r., w ciągu jednego dnia stałby się posiadaczem kapitału 50 000 r., podczas kiedy kupujący bilety otrzymałby kapitał 75.000 r., ponieważ kurs papieru 5% metalicznego, łatwo na 75-u utrzymać się może.

Nakoniec wyrażenie: „*bank uprzywilejowany niezależny od państwa*," zawiera w sobie sprzeczność. Bank taki nie może być niezależnym od państwa, właśnie dla tego, że ma być uprzywilejowanym, a jak każdy monopol (z wyjątkiem chyba państwowego i to w rzadkich wypadkach) zawsze byłby szkodliwy dla przedsiębierczości prywatnéj. Słowem, plan ten zawiera w sobie i oficjalne obniżenie wartości pieniędzy papierowych i pożyczkę przymusową i samowolne oszacowanie majątku ruchomego, zawartego w papierach procentowych rządowych i w zobowiązaniach kredytowych prywatnych, i monopol bankowy; ale za to nie wskazuje sposobu załatwienia rachunku co do 230 milj. składów, 200 milj. biletów skarbowych, ani środka wstrzymania na giełdzie petersburskiéj spekulacji na złoto, za pomocą trasowań i sprzedaży papierów ruskich obiegających za granicą.

Projekta w ruskich gazetach podawane miały na celu utrwalenie (fixację) wartości rubla kredytowego.

Jeden z nich proponuje zniżenie jednostki pieniężnéj metalicznéj do równi wartości giełdowéj rubla kredytowego; inny — oznaczenie wartości papierowych pieniędzy podług kursu giełdowego.

Takim sposobem oba plany radziły zacząć poprawę systemu pieniężnego od tak nazywanéj *dewalwacji*, zamierzając utrwalić prawem przepisaną wartość pieniężnéj jednostki za pomocą wewnętrznych pożyczek i wymiany. Dowiedziono jednak, że kurs wexli i obniżenie wartości niewymienialnych biletów wcale nie odpowiadają podwyższeniu cen rozmaitych towarów, a zatém i *dewalwacja*, jak słusznie zauważył Wagner, jest środkiem niesłusznym i arbitralnym. Wszelkie oznaczenie ceny na niewymienialne bilety, podczas kiedy kurs ich się chwieje i ustalić się nie może, dla zupełnego braku monety na targu, niweczy istniejące do nich zaufanie. Kto może zaręczyć, że jedna dewalwacja, przy ciągłym wzroście miennego na monetę, nie wywoła drugiéj? Cóż wreszcie powiedzieć o zmianie jednostki pieniężnéj metalicznéj, o zmniejszeniu ilości czystego srebra w rublu na 20%? Jakaby stąd wynikła plątanina w rachunkach!

Wycofanie pieniędzy papierowych za pomocą pożyczek jest środkiem niewątpliwie bardzo skutecznym; lecz łatwiéj go doradzać niż wykonać. Pożyczki mają swe granice, poza któremi przestają być znośnemi a nawet możliwemi. Pożyczki wymagają istnienia swobodnych kapitałów pieniężnych; kiedy ich bardzo mało, wtedy o pożyczkach, oprócz przymusowych, nie może być mowy. Zresztą pożyczki różnią się między sobą: pożyczka, która powraca zapożyczone sumy do obiegu w kraju, wcale nie jest podobną do téj, co zmniejszając masę środków pieniężnych, nowego żądania nie wywołuje.

Zniżenie wartości rubla kredytowego niewymienialnego, w celu utrwalenia kursu, nie ma oczywiście nic spólnego z tém ustaleniem (fixacją), którego hr. Kankrin tak szczerze bronił. On wyczekiwał, dopóki złoto i srebro, swobodnie z miennem obiegające, nie zjawiły się na targu, i dopóki nie nastąpił stały między monetą i asygnatami stosunek. Dopiero za nadejściem téj chwili, to jest wślad za faktycznem ustaleniem, rospoczął Kankrin fixację kursu na mocy prawa, które samo przez się nigdy nie może nadać wartości stałéj określonéj temu, co ma wartość chwiejną i zmienną.

Jeśli historja ruskich finansów 1824 do 1840 r. zawiera pożyteczne nauki, to najważniejszą z nich niewątpliwie znajdujemy w sposobie przywrócenia wypłat metalicznych. Przywrócenie to nie było skutkiem przywrócenia wartości jednostki kredytowéj, lecz tylko zachowania swobodnego stosunku między rublem asygnacijnym a metalicznym. I teraz osiągnięcie podobnego rezultatu nie byłoby niepodobieństwem.

Na naszym targu pieniężnym jest już znaczna ilość papierów procentowych, od których procenta i umorzenie opłacone są w monecie; należy tylko wyjątek zrobić regułą ogólną: mienne przyznać prawnie i dozwolić zawarcia wszelkich umów i tranzakcij na monetę. Skutki tego środka wcale nie są tak

straszne jak je wyobrażają; rubel kredytowy, również jak asygnacijny, pozostanie wprawdzie jednostką pieniężną nie doskonałą, ale przynajmniéj nie będzie wyciskać z obiegu drugiéj jednostki—stałéj, metalicznéj.

Przyjmując w podatkach złoto i srebro podług kursu, rząd nic wcale nie ryzykuje; nakoniec i sama wymiana w banku może być urządzona na podstawach, nietylko nie narażających funduszu metalicznego na niebespieczeństwo wyczerpania, ale przeciwnie sprzyjających zatrzymaniu monety w kraju i powiększeniu elastyczności obiegu.

Przy kursie przymusowym, moneta staje się u nas kapitałem prawie martwym — służy tylko do wypłat zagranicznych. Ponieważ kasy rzadowe nie przyjmują jéj w wartości rzeczywistéj, a umowy na monetę są zabronione, przeto ona wychodzi zagranicę. Przypływ zaś kruszców drogich z zagranicy jest niepodobieństwem, bo niewielu znajdzie się kapitalistów zagranicznych, którzyby chcieli swoje zasoby pieniężne zamienić na bilety kredytowe i narażać się na straty w razie upadku ich kursu. Gdyby zaś kapitalistom dana była możność użycia kapitałów w Rosji bez straty na kursie, wtedy i targ pieniężny wewnętrzny, i nasze stosunki pieniężne międzynarodowe, przyszłyby do stanu więcéj normalnego. Cel taki może być dopięty za pomocą otwarcia w banku, jego kantorach i oddziałach operacji *pożyczek bezprocentowych w biletach kredytowych, na zastaw złota i srebra, za potrąceniem od 10 do 15%* z kursu giełdowego, i z nadaniem bankowi prawa sprzedania zastawu, skoro mienne na kruszec okaże różnicę mniejszą niż 5% względem kursu giełdowego. Złoto do banku wpływające stanowiłoby fundusz wymiany; właściciele zastawów, w wydanych im kopjach zobowiązań, albo pokwitowaniach, — które dla większéj dogodności mogą być na okaziciela, — mieliby dokument służący od wycofania zastawu za zwrotem pożyczonéj sumy w biletach kredytowych. Tego rodzaju pożyczki zabespieczyłyby kapitalistów trudniących się pięnięžnémi obrotami w Rosji od straty na kursie, a korzyść taką zapewniłoby im poświęcenie tylko 1/10 części procentów od użytego kapitału, co przy wysokiéj u nas stopie procentowéj dotkliwém być nie może. Tymczasem w banku zjawiłby się i osobny fundusz metaliczny, któryby nie pozostał bez wpływu na kurs wexli, i system wymiany nie wymagający ofiar od rządu, a dla osób prywatnych korzystny i zupełnie bespieczny, ponieważ wszelka spekulacja na podwyższenie miennego, pociągałaby za sobą wzrost funduszu metalicznego, - co znowu zapobiegałoby upadkowi kursu wexlowego.

To cośmy dotąd wyłożyli dwom zarzutom ulegać może:

1. Bank poniesie stratę, kiedy kurs raptem podskoczy nad 10 albo 15%. Ale tego rodzaju wypadek trudno aby się zdarzył w ciągu jednego dnia giełdowego, i bank może być zupełnie zabespieczony służącém mu prawem

sprzedaży zastawionego złota, skoro mienne okaże różnicę mniejszą jak 5% względem kursu, podług którego dana była pożyczka.

2. Emisja biletów kredytowych do wielkich dojdzie rozmiarów i będzie wzrastać razem z powiększeniem miennego. Nie należy jednak zapominać, że przytém i fundusz metaliczny będzie się powiększać. Nic nie byłoby złego, gdyby emisje biletów kred. doszły do 25-u, 30-u milj. obok 20 milj. r. funduszu metalicznego, ponieważ owe 25—30 milj. zawsze będą na monetę wymienialne. Emisja biletów kredytowych, nawet przy niższym kursie, nie zmniejszy do nich ufności, ponieważ utrzymywać ją będzie fundusz wymiany.

Takie są dwa środki poprawy obiegu pieniężnego w Rosji: kurs swobodny biletów kredytowych i ich wymiana w sposób wyżéj podany. Tą jedynie drogą można dojść do przywrócenia obiegu metalicznego i do rzeczywistego ustalenia kursu.

B) System bankowy.

Ponieważ między obiegiem kredytowym i metalicznym, między systemem pieniężnym i bankowym ścisły istnieje związek, przeto racjonalne urządzenie banków jest konieczne. Rozmiary artykułu ograniczają rozbiór tego zadania do samych tylko ogólników.

Przekształcenie instytucij kredytowych w 1859 r. i ustanowienie banku państwa w 1860 r. służyły tylko za przejście do nowego porządku rzeczy. Dla uniknienia niezgodności terminów zwrotu składów wymagalnych i wpływów z pożyczek długo-terminowych, przedsięwzięto konsolidację składów, za pomocą emisji biletów, naprzód 4% z dochodem ciągłym, potém 5% bankowych; pożyczki, długoterminowe były zaniechane i działania wszystkich instytucij kredytowych ześrodkowane w ministerstwie finansów. Wreszcie ustanowiono bank państwa dla operacij kredytu krótko-terminowego i zamierzono popierać założenie banków ziemskich.

Bankowi państwa poruczono system obiegu pieniężnego i likwidację dawnych instytucij kredytowych, oraz wspieranie przemysłu krajowego za pomocą kredytu handlowego. Dla dopięcia tego ostatniego celu bank miał prawo rozporządzać nietylko kapitałem swoim własnym, ale także składami wnoszonemi według nowych przepisów, albo na czas nieograniczony, albo na termina od 3-ch do 10-u lat. Składy dawne zamierzono zlikwidować środkami skarbu, za pomocą wypuszczenia biletów komisji umorzenia długów, albo biletami skarbowemi. Z czasem operacje banku państwa znacznie się powiększyły. Bank stał się miejscem przechowania swobodnych funduszów skarbu i pośrednikiem przy zaciąganiu pożyczek wewnętrznych. Oprócz dawniejszych kantorów, z rokiem 1865 zaczęto otwierać oddziały banku, z większym

lub mniejszym zakresem działania; niektóre oddziały pod tym względem nie ustępują kantorom.

Zaraz po ustanowieniu banku państwa, zjawiły się instytucje kredytowe, cechy rządowéj nie mające. Dla wydawania pożyczek długo-terminowych, zabespieczonych na majątkach nieruchomych, założono Towarzystwa kredytowe miejskie: petersburskie i moskiewskie, bank ziemski gubernji chersońskiéj i Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego. Dla wydawania pożyczek na zastaw ruchomości: towarów, dla skupu wexli i t. p. krótko-terminowych operacij, dozwolono zakładanie banków gminnych miejskich, funduszami ofiarowanemi przez osoby prywatne, albo gminy wiejskie. Ustawa normalna, w 1862 r. wydana, wywołała założenie przeszło 100 banków gminnych miejskich. Nakoniec od 1863 r. zaczęły się tworzyć banki handlowe prywatne: petersburski bank handlowy prywatny, rygski giełdowy, moskiewski kupiecki, Towarzystwa wzajemnego kredytu w Petersburgu i Charkowie.

Cokolwiek mówią o wadach naszego systemu bankowego i błędach finansowych popełnionych w ciągu ostatnich dziesięciu lat, nie ma jednakże wątpliwości, że banki niezależne od administracji znaczne u nas porobiły postępy i to w czasie bardzo krótkim. Tak zarząd finansowy, jak i bank w szczególności, z pewnością nie zasługiwały na zarzut, iżby tamowały te postępy; przeciwnie pomagały one i zachęcały do zakładania instytucij kredytowych, rywalizujących z rządowemi, czując że rywalizacja tego rodzaju stanie się pożyteczną dla banku państwa, i że stosunki jego z instytucjami kredytowemi prywatnemi dadzą mu możność rozszerzyć swoje operacje na pewniejszych podstawach.

Stopniowe wytworzenie całego systemu bankowego rodzi naturalnie cały szereg pytań, których rozwiązanie bardzo ma wielkie znaczenie, tak pod względem kredytu państwowego i prywatnego w ogóle, jako też i systemu pieniężnego w szczególności.

Do rzędu tych pytań należą następujące:

1. Czy teraźniejszy system bankowy ma zostać bez zmiany, czy też winien być zmieniony?

2. Jeżeli system ten ma uledz reformie, to co wybrać należy: czy urządzenie banków *państwowo-ekonomiczne*, czy bank *uprzywilejowany*, czy nakoniec system banków *prywatnych?*

3. W jaki sposób banki mogą pomagać do ożywienia przemysłu krajowego i do uregulowania systemu pieniężnego?

Zachowanie systemu bankowego w teraźniejszym jego stanie, zdaje się, że na gorliwych obrońców liczyć nie może. Bank państwowy ma wad wiele i bardzo ważnych. Twórcy jego ustawy kusili się zrobić instytucję rządową od rządu niezależną, przyznając, że dla swobodnéj działalności handlowéj

taka niezależność jest bezwarunkowo potrzebna. Ale taka myśl, jak to wyżéj wspomnieliśmy, sama w sobie sprzeczność zawiera. Instytucja finansowa nie może nie służyć do celów finansowych. Przytém bank sam, od samego początku, operacje swoje połączył z operacjami kredytu państwowego, a potém i skarbu. Przyjął on na siebie dług państwa w biletach kredytowych; przyjął także składy dawnych instytucij kredytowych, nie mając środków rozrządzalnych na zaspokojenie ich właścicieli; otworzył skarbowi rachunek bieżący i stał się jego kasjerem. Nakoniec połączył węzłem nierozerwanym likwidację dawnych instytucij kredytowych z bieżącemi operacjami kredytu handlowego.

W takim stanie rzeczy kwestja: czy bank korzysta ze środków skarbu, czy też skarb ze środków banku,—staje się nader zawiłą. Wszystko zależy od punktu, z którego się na przedmioty zapatrujemy.

Z jednéj strony długi państwa bankowi tak wielkie, likwidacja którą on przyjął na siebie tak olbrzymia, środki które powinien mieć koniecznie w swoich kasach, dla dopełnienia wypłat skarbowych, tak znaczne, że operacij na rzecz skarbu dopełnianych niepodobna nie przyznać dla banku ciężarem, pozbawiającym go swobody jemu koniecznéj. Z drugiéj strony środki banku, jego kapitał zakładowy, składy na rachunku bieżącym procentowym i inne sumy handlowéj natury, w jego rosporządzeniu będące, tak są ograniczone, że skarb nie bez słuszności może utrzymywać, iż bank ciągle potrzebuje pomocy finansowéj.

W gruncie spór ten zupełnie byłby bez korzyści, gdyby z niego z całą oczywistością nie wypływała ta prawda, że połączenie w jednéj instytucji likwidacji dawnych instytucij kredytowych z działalnością nowego banku, w interesach kredytu handlowego, do nieskończonych prowadzi trudności.

Bank, który handlowe tylko prowadzi operacje, może przyciągać większą lub mniejszą ilość składów, podnosząc albo zniżając od nich procenta, stosownie do potrzeby środków dla prowadzenia swoich interesów; bank, który się trudni skupem, wydawaniem krótko-terminowych pożyczek i jednocześnie likwiduje składy dawnych instytucij kredytowych, takiego środka użyć nie może, ponieważ każde podniesienie procentów pociągałoby go do znacznych ofiar, a zniżenie mogłoby nad miarę kasy jego wyczerpać.

W dniu 1 kwietnia 1867 bank, jego kantory i oddziały były winne:

	m. r.
W składach wymagalnych	$166,^{05}$
w téj liczbie z rachunku bieżącego bezprocentowego $20,^{49}$/m.	
W składach terminowych	$55,^{51}$
Procentów należnych od składów	$11,^{91}$
Razem	$233,^{44}$

Podwyższenie procentu o 1 albo 2% od samych składów wymagalnych pochłonęłoby całoroczne zyski bankowe.

Z tego wynika szczególna anomalja: bank płaci 3%, choć sam potrzebuje środków, a stopę skupu i pożyczek musi podnosić do 7 i 10%.

Nakoniec bank państwa nie jest bankiem obiegowym; jeśli dla zaopatrzenia kas swoich używał funduszu wymiany, to okoliczność ta nie wchodziła w zakres jego operacij handlowych.

Banki gminne miejskie, mnożąc się szybko, stają się zjawiskiem niewątpliwie nader pocieszającém; lecz ażeby się stanowczo oświadczyć na ich korzyść, potrzebne jest dłuższe doświadczenie.

Niektóre z nich poczyniły postępy zadziwiające; tak np. Skopiński ([1]) przy kapitale 33.000 r. używa na swe obroty kredytowe przeszło 1.400.000; inne za to, jak się zdaje, tém się ograniczyły, że porozdawały swój kapitał zakładowy i żadnych znaków życia nie dają.

Banki miejskie mają tę główną wadę, że ulegają kontroli władzy gminnéj miejskiéj, t. j. magistratu (dumy), który nie zawsze składa się z osób zdolnych czuwać nad regularnym biegiem spraw instytucji kredytowéj. Dyrektorowie tych banków, nieznający rachunkowości, o któréj ustawa nic nie stanowi, nie są bezpośrednio interesowani w pomyślnym rezultacie,—odpowiedzialność całéj gminy miejskiéj za utratę funduszów, doświadczeniem jeszcze nie sprawdzona. Jeśli portfel na miljon rubli składa się z wexli zmownych (de complaisance), a trzeba będzie zwrócić miljon składów, to zachodzi pytanie, czém zaspokoić wierzycieli? Nałożenie na mieszkańców miasta, posiadających nieruchomości na 10 milj. r., kontrybucji 10% nie od dochodu lecz od majątku, prowadzi do wywłaszczenia przymusowego ogromnéj ilości osad miejskich, a może i do zupełnego zubożenia większéj części obywateli miejskich.

Zresztą nie same tylko możliwe niepowodzenia wymagają przejrzenia ustawy i szczególnéj baczności ze strony administracji. Banki gminne miejskie, jako zakłady publiczne, obowiązane są do ścisłéj, jednostajnéj, prawidłowéj rachunkowości. A tymczasem, nic nieporządniejszego—żeby nie powiedzieć gorzéj — nad ogłaszane przez niektóre z nich bilanse i sprawozdania.

Taki nieporządek, dowodzący zupełnéj nieznajomości buchhalterji, pozwala wnioskować, że prowadzenie ksiąg składowych, pożyczkowych, skupowych i t. d. najskromniejszym wymaganiom zadość uczynić nie może. Jeżeli wydział kredytowy byłych banków zakładów opiekuńczych (prikazy), które prowadziły rachunkowość podług form przepisanych, przedstawia w tym względzie zboczenia, to czegóż można oczekiwać od banków miejskich, i ja-

([1]) Skopin w gubernji riazańskiéj. Według ostatnich sprawozdań obrót banku skopińskiego wynosi przeszło 7 milj. r. *Red.*

kiéj z czasem trzeba będzie pracy, gdy przyjdzie do rozplątania rachunków za całe lat dziesiątki?

Co się nakoniec tyczy banków prywatnych, to pomijając przeznaczone do wydawania długo-terminowych pożyczek, można powiedzieć, że liczba banków handlowych jeszcze jest bardzo ograniczona, i że dotąd wpływ ich na kredyt prywatny i na targ pieniężny, nie mógł się dość uwydatnić.

Reforma systemu bankowego jest zatém konieczna.

Przyznawszy tę prawdę, trzeba rozwiązać pytanie: jakiego systemu banki pierwszeństwo otrzymać powinny, — czy państwowe, czy uprzywilejowane, czy prywatne?

Nie mówiąc już o trudności utrzymania przez bank państwa właściwego jemu znaczenia i zakresu operacij, trzeba wyznać, że rządowe instytucje kredytowe, jakiegobądź kształtu, zawsze będą narzędziem, zarządowi finansowemu posłusznėm, a zatém chcąc nie chcąc, losy finansów dzielić będą musiały.

Jako organ administracijny, bank państwa nie może się stosować do potrzeb gospodarstwa narodowego, w takim stopniu jak zakład prywatny, i nigdy działać nie będzie swobodnie i samodzielnie,— bez czego pomyślne prowadzenie operacij handlowych jest niepodobieństwem. Tymczasem im słabsze jest znaczenie handlowe banku, tém mniéj zdolny on jest oddać usług finansowych: może raczéj służyć do wypuszczania pieniędzy papierowych, niż przyczynić się do rozwoju kredytu prywatnego — tego źródła wewnętrznych pożyczek rządowych.

Wszystkie korzyści potężnéj i obszernéj centralizacji kredytu nie są w stanie przeważyć wyliczonych niedogodności, i nie ma już dziś prawie autora, któryby stawał w obronie banków rządowych.

Zostaje więc wybór między bankiem uprzywilejowanym centralnym, z filjami i agenturami w różnych częściach kraju, a bankami prywatnemi.

Bank centralny uprzywilejowany w oczach wielu jest ideałem urządzenia kredytu handlowego. Niedawno jeszcze p. Wołowski napisał temu systemowi obszerną apologję. Ale oddając pochwały urządzeniom banków uprzywilejowanych ze ścisłą centralizacją, Wołowski nie mógł jednak zamilczeć o faktach, o które zwykle obwiniają banki państwowe, a mianowicie, że więcéj służą skarbowi, jak przemysłowi prywatnemu. Jeśli bank państwa od rządu niezależny jest sprzecznością nie do rozwiązania,— to bank uprzywilejowany, tworzący w kraju ześrodkowany monopol kredytu, jako instytucja samoistna i od państwa niezależna—jest złudzeniem. Monopol oddany przedsiębierstwu prywatnemu, z wyjątkiem rzadkich bardzo wypadków, jest prawem nadaném ze szkodą przemysłu prywatnego, nadaném nie darmo, lecz za pewne wyświadczone rządowi usługi. Im monopol jest zyskowniejszy, im wię-

céj państwo potrzebuje środków finansowych, tém więcéj praw nadaje, lecz zarazem więcéj za nie żąda pieniędzy.

Banki uprzywilejowane—angielski, francuski, austrjacki narodowy i inne, których historja mniéj jest znana, były zmuszone przywileje swoje kupować za cenę zatraty, jeśli nie całego, to znacznéj części swego kapitału zakładowego w pożyczkach państwowych, a czasem oddawać państwu i fundusze przez deponentów prywatnych im powierzone, albo nawet nieraz,—jak to się zdarzyło z bankiem narodowym austrjackim, —bilety bankowe obiegowe zamieniać na pieniądze papierowe, na żądanie rządu wypuszczane. Jeżeli w ciągu ostatnich lat 50-u, rząd francuski nieskorzystał z funduszów banku francuskiego w takich rozmiarach jak pierwsze cesarstwo, jeżeli rząd angielski prawie wcale do pomocy banku angielskiego się nie udawał, to nie należy zapominać, że ostatnie pół wieku nie odznaczało się takiemi wojnami, któreby wymagały od tych państw ostatecznego wysilenia finansowego dla ocalenia niezależności i bytu politycznego. Z tém wszystkiém jednak, rządy francuski i angielski dłużne są bankom znaczne sumy, i wcale nie myślą o spłaceniu tych długów. Oczywiście, że pierwsze niebespieczeństwo które wymagać będzie nadzwyczajnych środków finansowych, i zmusi udać się do banku uprzywilejowanego, zawikła interesa jego na czas długi.

Los taki zagraża zresztą nietylko bankom centralnym uprzywilejowanym wraz z filjami; jest on udziałem każdego systemu bankowego, jakiegobądź kształtu i urządzenia, skoro ten wpada w zależność od państwa. Najwięcéj uderzający przykład dają tak nazwane wolne banki w Stanach Zjednoczonych półn. Am., zamienione w czasie wojny na *narodowe* (National Banks), dozwalane i zwijane przez rząd, podległe jego kontroli i w nim mające poparcie.

Dość było tych środków administracijnych, ażeby przeszło 1.600 banków amerykańskich stały się narzędziem skarbu, dzieliły jego losy, oraz losy kredytowéj jednostki pieniężnéj. Niezależność banków od skarbu państwa, wtedy tylko możebna, kiedy ich atrybucje określone są prywatném, nie zaś publiczném prawem, kiedy władza nad niemi przełożona nie jest władzą zabraniającą lub dozwalającą, lecz tylko władzą dobro publiczne i prywatne bronić obowiązaną; nakoniec kiedy banki wolne są od wszelkiéj misji rządowéj. Wszystko to jasno się okazuje z historji instytucij kredytowych Stanów Zjednoczonych, z wielkim talentem przedstawionej w wyborném dziele H o c k'a p. t. „*Die Finanzen und die Finanzgeschichte der Vereinigten Staaten.*'

I tak jeden tylko system banków prywatnych, od administracji niezawisłych, zawiera w sobie rękojmię ich niezależności od skarbu i swobodnego rozwoju kredytu.

Pomimo całą oczywistość téj prawdy, nie można jednak twierdzić, ażeby ruski bank państwa mógł być z pożytkiem odrazu zastąpiony przez system

banków prywatnych. Bank państwa z jego 37 kantorami i oddziałami, stworzył tyle nowych interesów i stosunków, że jego zniesienie oddziałałoby w sposób dotkliwy na całe gospodarstwo krajowe. Jedno tylko jest możebne: stopniowe zaprowadzanie prywatnych, miejscowych instytucij kredytowych, z poruczeniem im operacij kantorów i oddziałów banku państwa, z zachowaniem jednak związku tak banków między sobą, jak i z bankiem państwa. - Byłaby to w swoim rodzaju likwidacja, idąca stopniowo od kończyn do środka, bez gwałtownego przewrotu, a dopuszczająca ulepszenia na doświadczeniu oparte. Z czasem przyszłaby kolej i na bank: operacje jego handlowe przeszłyby w ręce przedsiębierstwa prywatnego, a przy nim pozostałaby tylko likwidacja dawnych instytucij kredytowych.

Reforma podobna nie przedstawia niezwalczonych trudności, pozostawia jednak bez rozwiązania dwie następujące kwestje: komu poruczyć przywrócenie obiegu metalicznego, i jakiemi środkami dojść do prostoty i jednostajności w obiegu kredytowym?

Przy rozwiązaniu pierwszego pytania, należy rozważyć: czy dogodniéj jest na banki prywatne włożyć obowiązek przywrócenia wymiany pieniędzy papierowych, czy też zostawić dług państwa bezprocentowy na odpowiedzialności samego państwa? Jakkolwiek pierwsza myśl jest pociągająca, druga zdaje się być praktyczniejszą i więcéj sprzyjającą interesom gospodarstwa krajowego.

Banki prywatne prędzéj się rozmnożą i swobodniéj działać będą, kiedy bank państwa, jako instytucja likwidacyjna, sam się zajmie umorzeniem długu bezprocentowego, przez wypuszczenie pieniędzy papierowych zaciągniętego. Dwa tylko są sposoby umorzenia tego długu: pożyczki długo-terminowe i przewyżki budżetowe; wszelkie inne sposoby do rzędu marzeń należą.

Daleko trudniéj zaprowadzić jedność obiegu kredytowego, przy istnieniu wielkiéj liczby niezależnych banków prywatnych.

Żadnéj nie ulega wątpliwości, że wycofaniu biletów kredytowych powinno towarzyszyć pojawienie się nowych bankowych narzędzi obiegu; lecz pozostawienie każdemu bankowi prywatnemu prawa wypuszczania swoich biletów pociągnęłoby za sobą takie niedogodności jak w Ameryce, gdzie przed wprowadzeniem systemu banków narodowych, 1.600 banków stanowych wypuszczały do 10.000 rozmaitych gatunków biletów. Pod tym względem zwolennicy monopolu bankowego wcale nie są tak dalece w błędzie, jak twierdzą obrońcy swobody bankowéj. Ale różnorodność biletów banków prywatnych, wcale nie jest potrzebna; okazuje się to z rozbioru pytania: jak urządzić w Rosji taki system banków prywatnych, któryby mógł posłużyć równie do ożywienia przemysłu narodowego, jak i do wprowadzenia normalnego systemu pieniężnego? Materjału do reformy nie brak, i przedewszystkiém należałoby zacząć od przerobienia banków gminnych miejskich na in-

stytucje prywatne. Dla tego dość jest dać prawo deponentom miejscowym, według pewnych zasad, zamienić swoje składy na akcje, a zarazem uczestniczyć w operacjach banku; stosunek udziału miast byłby oznaczony liczbą akcij na sumę kapitału do nich należącego.

Następnie, obok przekształcenia tych już istniejących banków, należy ułatwić zakładanie banków prywatnych na zasadzie ustawy normalnéj. Taka ustawa jest koniecznością, i jeżeli mogła być wydana dla Finlandji, to dla czegożby nie była możebną dla reszty Rosji? Ustawy banków: petersburskiego, moskiewskiego, rygskiego, i zastosowanie ich do praktyki w ciągu lat kilku, dostatecznie okazały, co prawa, regulamina i instrukcje stanowić powinny.

Nie wchodząc w rozbiór normalnéj ustawy banków prywatnych, nadmienić wypada, że środki naszych instytucij kredytowych prywatnych, mogą się zawierać nie tyle w kapitale zakładowym, ile w składach drogą oszczędności powstałych, i że najlepsze użycie tych funduszów zależy na skupie wexli należycie zabespieczonych i na wydawaniu pożyczek krótko-terminowych na papiery procentowe, w mniejszych niż obecnie rozmiarach, dla zapobieżenia spekulacji na chwiejność kursu.

Stosownie do tego, byłoby bardzo pożytecznie przyjmować składy na rachunek bieżący, oraz na oznaczone termina (na 1, na 3 i na 5 lat), wydając na te składy terminowe bilety oznaczonéj wysokości, — po 100, 200, 500 i 1000 rubli. Czeki służące składnikom do rosporządzenia funduszami będącemi na ich rachunku bieżącym, i bilety wydane na składy terminowe, do pewnego czasu, zastępowałyby prawo emisji biletów obiegowych; ale dla nadania czekom większéj siły obiegowéj, potrzeba koniecznie ażeby prawo ściśle oznaczyło sposób ich wydawania, oraz porządek wypłat i ściągania należności. Czeki zaprowadzone w naszych instytucjach kredytowych, dotąd żadnych rękojmij prawnych nie posiadają. Taki nienormalny porządek rzeczy nie może trwać daléj bez sprowadzenia wielkich niedogodności.

Jakkolwiek znaczne mogłyby być środki dostarczane bankowi w składach i pomimo możliwą zręczność działania samych banków w równoważeniu swych środków i zobowiązań przez podnoszenie i zniżanie stopy procentowéj, od składów z jednéj strony, a od pożyczek z drugiéj,—przedewszystkiém należy pomyśleć o tém, żeby banki prywatne stały się z czasem obiegowemi i mogły się przyczynić do wprowadzenia prawidłowego systemu pieniężnego.

W téj kwestji należałoby zdaje się iść tą drogą, którą szły w swym rozwoju instytucje kredytowe zachodniéj Europy, to jest zacząć od systemu składów (depozytowego), od założenia banku centralnego składowego, z filjami gdzie potrzeba wskaże, z nadaniem prawa wypuszczania biletów wymienialnych na monetę, wzamian za złożone złoto i srebro,—a następnie przejść do systemu obiegowego.

Czuwanie nad całością funduszu znajdującego się w banku składowym i nad regularnością emisji biletów można poruczyć Radzie, złożonéj z przedstawicieli banków prywatnych i członków delegowanych od ministerstwa finansów i kontroli państwa.

Po nagromadzeniu w banku składowym dostatecznego funduszu metalicznego, należy przejść do emisji biletów obiegowych, t. j. dozwolić bankom prywatnym, na część złożonego zabespieczenia w papierach procentowych, otrzymywać bilety banku składowego wymienialne na monetę. Wymiana dopełniałaby się, jak dawniéj, w banku składowym i jego filjach.

System ten na pierwszy rzut oka może się wydać marzeniem: trudno zdaje się przypuszczać żeby osoby przywatne zgodziły się przyjmować bilety zamiast monety; lecz nie należy zapominać, że założenie banku składowego pociąga za sobą zniesienie kursu przymusowego biletów kredytowych,— przy czém moneta, a razem z nią i bilety wymienialne banku składowego, obiegać będą swobodnie, z bieżącém mienném (agio).

Że potrzeba narzędzi kredytowych obiegu i przy monecie metalicznéj nie ustaje, dowiodło tego doświadczenie z biletami depozytowemi, które u nas poprzedziły zjawienie się biletów kredytowych. Możność używania monety do wypłat uczyni właśnie konieczném pojawienie się biletów wymienialnych banku składowego. Następnie, prawo nadane bankom prywatnym—otrzymywania za część kapitału obrotowego, złożonego w papierach procentowych, biletów wymienialnych w banku składowym i jego filjach, zapewni bankom prywatnym korzyści emisji, nienadwerężając jedności i bespieczeństwa cyrkulacji bankowéj. W razie upadku banku prywatnego, mogą ucierpieć składnicy i akcjonarjusze, lecz nie posiadacze biletów.

Takim sposobem nastąpiłby zupełny rozdział pomiędzy cyrkulacją pieniężną a operacjami kredytowemi, pomiędzy bankiem obiegowym emisijnym, a bankami zajmującemi się operacjami skupu i pożyczek.

Do wyjaśnienia wyłożonego planu posłużyć może przykład następujący: Zakłada się bank składowy; fundusz jego stopniowo wzrasta do 10 milj. r.; biletów wymienialnych w obiegu jest także na 10 milj. r. Od téj chwili zaczyna się wprowadzenie systemu obiegowego.

Dziesięć banków prywatnych, z kapitałem zakładowym 10 milj. r. składają na 6 milj. r. papierów 5% metalicznych, i za taką rękojmją otrzymują biletów obiegowych na sumę 4 milj. r.

Jeżeli te 4 milj. przyniosą w operacjach 6% czystego zysku, to suma ogólna dochodu od złożonych 6 milj. (łącznie z 5%) wyniesie 540 milj. rubli, czyli 9%.

Pozostaje jeszcze do rozwiązania pytanie: kto założy bank składowy? Czy przyjmą na siebie ten ohowiązek banki prywatne, których udział jest

konieczny, jeżeli wpływ rządowy w rzeczy banków ma być usunięty? Rzeczywiście banki prywatne mało będą interesowane w założeniu téj instytucji, dopóki nie zaczną korzystać z biletów banku składowego, w charakterze banków obiegowych; a zatém inicjatywa rządu w samym początku będzie konieczna. Lecz państwo może się ograniczyć do włożenia na banki prywatne niektórych tylko obowiązków dotyczących urządzenia i utrzymania banku składowego. Wprowadzenie systemu obiegowego połączy z istnieniem tego banku interes banków prywatnych, a zadanie administracji sprowadzi do ochrony interesu publicznego, czuwaniem nad prawidłowością obiegu kredytowego.

Tym sposobem mnogość banków prywatnych nie przeszkodzi jedności bankowego obiegu; a po wycofaniu biletów kredytowych, nastąpi jedność systemu pieniężnego.

Łatwo przewidzieć, że kombinacje tu wyłożone wielu czytelników niezadowolnią. W ciągu ostatnich lat 10-u większość ludzi myślących społeczeństwa ruskiego przywykła wierzyć, że jest jakaś tajemnica, któréj nie pochwycili nasi działacze finansowi, — tajemnica, któréj zastosowanie praktyczne sprowadziłoby prawie natychmiastową poprawę naszego kredytu wewnętrznego i zewnętrznego, usunięcie wszystkich ekonomicznych wad społeczeństwa, potężny rozwój sił wytwórczych, bogactwo, wielkość i potęgę Rosji. Zapewne tego rodzaju czytelników niezadowolni artykuł wskazujący tylko daleką perspektywę lepszéj przyszłości, a wcale nieobiecujący raptownego odrodzenia teraźniejszości. Wszelako autor artykułu, jeśli ma sobie co do zarzucenia, to chyba to, że ufał praktyczności i możności zastosowania swoich myśli, i nie odpychał ich z tą surowością sceptycyzmu, do jakiéj zwykle doprowadzają nauka i długie doświadczenie.

KILKA SŁÓW O CYRKULACJI.

Ekonomista z r. 1865 zamieścił dwa artykuły o cyrkulacji pieniężnéj. Obadwa te artykuły są wyrazem indiwidualnego zapatrywania się ich autorów na stosunki cyrkulacji. Umiejętne rospoznanie przedmiotu ma za nieodzowny warunek zebranie należycie sprawdzonych faktów i ścisłość metody w badaniu przyczyn i skutków.

1. Dla istotnego rospoznania stosunków cyrkulacji w danym czasie i miejscu, potrzeba przedewszystkiém zbadać jéj stan. Najważniejszą ku temu skazówkę podaje stan kasowy głównych banków krajowych, jako centralizujących w sobie ruch pieniężny. Stąd sprawozdania banków stały się przedmiotem wzbudzającym ogólne zajęcie, zwłaszcza finansowéj części publiczności. Sprawozdania te, dawniéj roczne, z postępem czasu, co do najważniejszych stosunków cyrkulacji i kredytu, ogłaszane bywają tygodniowo.

Bank Polski, z godném uznania przeświadczeniem o potrzebie jawności dla zakładów kredytowych, od lat niespełna 3-ch t. j. od czasu pojawienia się Ekonomisty, podaje do wiadomości publicznéj tygodniowe sprawozdania operacij, ogólny interes przedstawiających, za pośrednictwem wychodzącego przy tém pismie Merkurego, a następnie i w Gazecie Handlowéj. Mówiąc o czasach dawniejszych, ograniczeni jesteśmy do rocznych sprawozdań Banku, które od roku 1858 stały się co do stanu kasowego więcéj szczegółowemi, wykazując oddzielnie czynniki obiegowe, za pośrednictwem których odbywał się obrót kasowy.

Zestawienie cyfr obrotu kasowego Banku, zwłaszcza co do wpływów, tak szczegółowo jak ogłaszane są od roku 1858, jest niezaprzeczenie najgłówniejszą podstawą, na jakiéj wszelkie badania miejscowéj cyrkulacji opierać się winny. Téj podstawy brakuje obu zamieszczonym w Ekonomiście z roku 1865 artykułom,— za czém poszła niezasadność wygłaszanych twierdzeń, rozumowań i wniosków.

Tak np. powiedziano (Ekonomista rok 1865, str. 56), że zachwianie się cyrkulacji u nas datuje od roku 1855, że odpływ monety metalicznéj za granicę zaczął się już od roku 1858 (tamże str. 50), i znowu, że w ciągu

lat czterech, od 1857 do 1860, ubyło z cyrkulacji Królestwa rubli trzydzieści cztery miljony (str. 52). Twierdzenia te nie są przywiedzeniem nawiasowém, nie wywierającém wpływu na dalszy ciąg pracy; lecz stanowią podstawę, grunt, na którym autor wzniósł swoją budowę.

Z zamieszczonego przecież na końcu nininiejszego artykułu obrotu kasowego Banku Polskiego, co do wpływów, za lat 20, od 1848 do końca 1867, na cyfrach urzędowych opartego, łatwo przekonać się, że zachwianie się naszéj cyrkulacji datuje nie od roku 1855, lecz od początku roku 1854, i że równocześnie, jak to z natury rzeczy wynika, nastąpił odpływ za granicę monety metalicznéj, która od téj już epoki nie znajduje się prawie w obiegu.

Jak mało większa część naszych prac w dziedzinie ekonomicznéj i finansowéj opiera się na zbadaniu istotnego stanu rzeczy, na dowód tego przytoczyć jeszcze możemy, że kiedy autor przywiedzionego artykułu, który ogłosił swoją pracę w roku 1865, lecz pisał ją, jak nadmienia (str. 42) w r. 1862, mówi nam o zachwianiu się cyrkulacji w latach 1855—1858; to znowu w inném, równocześnie (w r. 1862) ułożonėm piśmie, z poważnego źródła pochodzącém, za datę zachwiania się cyrkulacji, podany jest równie niezasadnie rok 1849. Pamięć obu piszących okazała się niewierną co do faktu, który przed ich oczyma 8 lat przed tém nastąpił; dochodzenie przyczyn faktu błędnie podanego, nie mogło też przynieść owoców.

Fakt, jaki rzeczywiście miał miejsce, nastręczał dla uważnego dostrzegacza pole do nader zajmujących spostrzeżeń. Niepamiętną, rzec można, była obfitość monety metalicznéj u nas w roku 1853. Dowód tego podaje nam sprawozdanie Banku za ten rok, w którém cyfra wpływów w monecie metalicznéj wyższą jest od cyfry wpływów w biletach, co się od roku 1843 nie zdarzyło. Mniemam że stosunek okazałby się jeszcze przeważniejszy na korzyść metalu, gdybyśmy mieli pod ręką cyfry trzech pierwszych kwartałów. Jeżeli przytém weźmiemy na uwagę, że w Banku koncentrują się w znacznéj części większe wypłaty, dla których papier jest przydatniejszy od metalu, przekonamy się, jaką musiała być przewaga w cyrkulacji powszedniéj metalu nad papierem w roku 1853. Pamiętamy, że w czasie interesów święto-jańskich 1853 roku w Warszawie płacono mienne (agio) na bilety, tak trudno było ich dostać, tak mocno dawały się uczuć w obrocie sum większych niedogodności cyrkulacji przeważnie metalicznéj, podówczas wyłącznie prawie na srebrze opartéj.

Nagle, w ostatnim kwartale 1853 roku, moneta metaliczna zaczęła znikać z obiegu; przed końcem pierwszego kwartału roku następnego już jéj prawie nie było. Nigdy może przesilenie monetarne, u nas przynajmniéj, nie wybuchło tak szybko i gwałtownie. Tak charakterystyczny fakt przecież

zatarł się zupełnie w pamięci osób stawiających sobie za zadanie rozbiór stosunków cyrkulacji.

2. Badania stosunków cyrkulacji winny mieć za punkt wyjścia sprawdzenie rzeczywistego jéj stanu w danym czasie i miejscu. Otrzymujemy w ten sposób fakt, którego przyczyn dochodzić mamy. Główną okolicznością, na którą pod tym względem zwrócić należy uwagę, jest kurs wexlowy. Artykuł rzeczony (str. 57) przytacza po czemu płacono u nas za 100 talarów pruskich w latach od 1850 do 1862; lecz gdy nie wiemy, czy cena podana jest średnia czy przeciętna, czyli téż odnosi się do pewnéj epoki w roku, wiadomość udzielona do użytku posłużyć nie może. Kurs wexlowy chwieje się nieustannie; w ciągu jednego roku przedstawia zmiany, dochodzące nieraz kilkunastu procentów. Obraz, jeżeli można graficzny tych zmian, rzuciłby niezawodnie wielkie światło na stosunki cyrkulacji. Nie jesteśmy w stanie skreślić tego obrazu z należytą dokładnością. Na podstawie danych jakie mamy pod ręką, postawić jednakże możemy twierdzenie, że kurs wexlowy zachwiał się w pierwszym kwartale 1854 roku.

Najważniejszym dla nas placem wexlowym jest Berlin. Otóż w Berlinie kurs wexli długo-terminowych na Petersburg wynosił za sto rubli w początku stycznia 1854 roku, $105^3/_4$ talarów, a w końcu marca tegoż roku, tylko 92 talary. Cyfry te potwierdzają w zupełności cośmy o zachwianiu się cyrkulacji w owym czasie wyrzekli. Co do lat dalszych możemy tylko na podstawie Berlińskiéj *Börsenzeitung* z dnia 2 stycznia 1866 r. podać kurs berliński 3-miesięcznych wexli na Petersburg w d. 31 grudnia, w latach od 1856 do 1865.

W dniu tym płacono za sto rubli:

w roku	1856	105 talarów
„	1857	$95^1/_2$ „
„	1858	102 „
„	1859	97 „
„	1860	97 „
„	1861	$91^1/_4$ „
„	1862	$99^1/_8$ „
„	1863	$93^7/_8$ „
„	1864	84 „
„	1865	$85^1/_4$ „

Z wykazu tego okazuje się, że kurs wexlowy, po zachwianiu się w początkach roku 1854, dwa razy zbliżał się do pari, w końcu 1856 i w końcu 1858 r. Lecz nadto wiadomo, że kurs zbliżył się jeszcze do pari we wrze-

śniu i w październiku 1863 r., a to skutkiem obniżanéj w Cesarstwie stopniowo od maja 1862 r. stopy wymiany biletów kredytowych na złoto i srebro. We wrześniu 1863 r. dawano w Petersburgu za rubel papierem, w wexlach na Paryż 396 centimów czyli prawie 4 franki. Atoli wymiana zbytnio wyczerpywała zapas gotowizny; okazało się niepodobieństwem utrzymać ją nadal, i decyzją z d. 7 listopada 1863 r. zawieszoną została. Równocześnie kurs wexlowy zachwiał się nanowo, stając się coraz niekorzystniejszym w ciągu 1864 r. Obecnie (dnia 9 maja 1868 r.) stoi na $91^7/_8$.

3. Kurs wexlowy, wpływając przeważnie na cyrkulację, jest znowu sam pod wypływem przyczyn wstrząsających stosunkami politycznemi, ekonomicznemi lub kredytowemi i monetarnemi danego kraju. Uważany z tego stanowiska, kurs wexlowy da się porównać z termometrem, wskazującym ogrzanie lub oziębienie atmosfery, lecz nie będącym przyczyną zwiększonego lub zmniejszonego ciepła.

Do przyczyn politycznych, wpływających na kurs, należą głównie: wojna i obawy wojny, lub przeciwnie pokój i ustalone zaufanie w jego utrzymanie. Z przyczyn ekonomicznych, jedną z najważniejszych jest urodzaj lub nieurodzaj ziemiopłodów. Przyczyny kredytowe i monetarne odnoszą się do zaciągania pożyczek skarbowych, wypuszczania papierów towarzystw akcijnych, zwłaszcza jeżeli te szukają odbytu za granicą, do wypuszczenia znaczniejszéj ilości monety papierowéj lub biletów bankowych, nadania im kursu obowiązkowego, zawieszenia ich wymiany,—albo też do wycofania z obiegu tych papierów, przywrócenia wymiany i t. p.

Wszystkie te okoliczności, z których każda mogła i powinnaby stać się przedmiotem osobnéj pracy, działały łącznie lub pojedyńczo na zachwiany od roku 1854 kurs wexlowy; lecz niepodobna nam oznaczyć, nawet w przybliżeniu, doniosłości skutków każdéj zosobna. Ograniczamy się — jeżeli wolno tu użyć słownictwa chemicznego—do analizy jakościowéj fenomenów cyrkulacji, nie będąc w możności przedsięwzięcia rozbioru ilościowego. Na to potrzebaby daleko większego zapasu danych, niż te które mamy pod ręką. To pewna przecież, że zachwianie się cyrkulacji i upadek kursu wexlowego, wydarzone w początkach 1854 roku, miały za istotną przyczynę: wybuch wojny wschodniéj, spowodowane tąż wojną pomnożenie biletów kredytowych i zawieszenie ich wymiany, co już w roku 1854 nastąpiło, jakkolwiek przeciwne temu twierdzenie czytamy w kolumnach Ekonomisty za rok 1865 (str. 56). Przywrócenie pari wexlowego w końcu 1856 r. przypisać można powrotowi zaufania po ustaleniu się pokoju i rozebraniu zagranicą większéj części akcij Wielkiego Towarzystwa dróg żelaznych. Skutki przesilenia kredytowego zaszłego w Europie w roku 1857 odbiły się równocześnie w poniżeniu kursów wexlowych. Rok 1858 podany w Ekonomiście za epokę za-

chwiania się kursu biletów kredytowych, odznaczył się właśnie przedsięwzięciem silnych środków dla poprawy cyrkulacji. Na zasadzie ukazu z d. 18 kwietnia 1858 r. spalono za 60 miljonów rubli wycofanych z obiegn biletów kredytowych, których ilość od początku do końca 1858 r., zniżyła się wedle urzędowych podań z sumy rubli 735.297.006 do 644$\frac{1}{2}$ miljonów. Odpowiednio temu poprawił się w tym roku, jak wykazaliśmy, kurs wexlowy. Poniżyła go w roku następnym wojna włoska i t. d.

Wymiana biletów kredytowych, zawieszona w roku 1854, następowała odtąd, wyjątkowo dla Banku Polskiego, za szczegółowemi decyzjami, na złoto, celem ułatwienia wypłaty procentów za granicę, a w mniejszéj części, dla podtrzymania wymiany biletów bankowych, na srebro. Pod koniec 1858 roku wymiana dla Banku oznaczoną została na 2.200.000 rocznie, z czego 1.600.000 w złocie, a 600.000 w srebrze.

Kwoty pochodzące z wymiany biletów kredytowych, która ustała dla Banku od kwietnia 1862 roku, wchodzą w ogólną cyfrę wpływów kasy Banku w złocie i srebrze; na co zwróciwszy uwagę, przekonamy się jak zupełnie moneta brzęcząca wyszła z obiegu wewnętrznego w Królestwie od r. 1854, którego początek za epokę zachwiania się cyrkulacji uznać należy.

Niezaprzeczenie już epoka lat 1848 i 1849 przedstawia pod tym względem zjawisko nienormalne. Lecz było to przesilenie i niezbyt mocne i przemijające, gdy moneta metaliczna w zupełności nie znikła z obiegu, a w latach 1852 i 1853 stała się znowu podstawą cyrkulacji i raczéj nadmiar, nie zaś niedostatek jéj, podówczas czuć się dawał.

Chwilowe zachwianie się cyrkulacji w latach 1848 i 1849 nie powinno być łączone, bo nie ma nic spólnego, z przesileniem biorącém początek w r. 1854 i trwającém nieprzerwanie aż dotąd, skoro nawet kilkakrotne zbliżenie się kursu wexlowego do równi nie powróciło cyrkulacji metalicznéj i moneta od 1854 roku nie ukazuje sie w obiegu.

Powyższe uwagi nie wyczerpują ani w części tak rozległego przedmiotu jakim jest stan naszéj cyrkulacji od roku 1854; sądziliśmy jednak, że sprostowanie mylnych przywiedzeń i zastąpienie ich rzeczywistemi, co do głównych okoliczności, ze stanem cyrkulacji w tym okresie związek mających, nie obojętnym będzie przyczynkiem do wyjaśnienia przedmiotu.

Ruch pieniężny (monet i biletów) w kasie Banku Polskiego od r. 1848 do 1867 włącznie.

Wpływy.

Rok	Moneta złota i srebrna	Bilety Banku Polskiego (łącznie z małą ilością zagranicznyoh).	Bilety kredytowe Cesarstwa	Ogół wpływu
	r	u	b l	e
1848	6.834132,38	15.902686 .	575270	23.312088,38
1849	4.848426,16	10.086354 .	1.706556	16.641336,16
1850	3.495675,76	11.642847 .	874617	16.013139,76
1851	4.128380,52¼	10.513039 .	864368	15.505787,52¼
1852	8.951908,86	9.309432 .	609169	18.870509,86
1853	9.690264,35¼	8.761916 .	517588	18.969768,35¼
1854	3.176411,90¾	7.485182,75	12.060721	22 722315,65¾
1855	3.619102,16¾	4.393951 .	16.025728	24.038781,16¾
1856	3.972737,12	11.997027,25	11.172430	27.142194,37
1857	891113,21½	14.602762,13½	8.775044	24.268919,34¾
1858	2.995897,31¾	3.660116,67	17.113525	23.769538,98¾
1859	2.316917,25¾	3.232290,78	19.369647	24.918855,03¾
1860	2.220567,51¼	2.547953,94½	22.395681	27.164202,45¾
1861	2.433767,51½	3.657084,25¼	23.574820	29.665671,75¾
1862	1.948411,39½	3 688314,04	26.380390	32 017115,43½
1863	631780,94¾	3.000691 .	25.060291	28.692762,94¾
1864	84637,92¾	3 346431 .	27.231234	30 662302,92¾
1865	107463,96	4.832419 ,	41.527990	46.467872,96
1866	88348,68¼	3.450604,28	47.384975	50.923927,96¼
1867	133611,53¾	2.342122,98	48.878284	51.354018,51¾

F. Z.

WPŁYW SWOBÓD EKONOMICZNYCH

NA POSTĘP SPÓŁECZEŃSTWA,

p. Michała Chevalier'a ([1]).

Treść: Ważność przywiązywana do ekonomiki od r. 1840 (czasu w którym autor miał pierwszy odczyt).—Wolność pracy jest najistotniejszą ekonomiczną swobodą; jest ona puścizną klas dawniéj wydziedziczonych.—Stopniowe przekształcenie się spółeczeństwa prawie od wieku. — Konieczność wzrostu wytworu (produkcji). — Spółubieganie się. — Umysł ludzki coraz bardziéj opanowuje przyrodę.—Przykłady wzrostu wytworu: żelazo, bawełna, koleje żelazne. — Przykład rozwoju siły wytwórczéj jednostki i spółeczeństwa: Wenecja, Holandja, Stany Zjednoczone. — Sprzeczność między stanem ludności Massachusets a ludności La Plata.

Ekonomika zajmuje się wynalezieniem stosunku między ludźmi w widokach rozwoju w wytworze i sprawiedliwości w podziale bogactw.—Natura człowieka zawiera trzy pierwiastki: indiwidualizm albo wolność, towarzyskość i ducha postępu. — Konieczność ciągłéj pracy dla jednostki i dla państwa. — Świat jest polem wzajemnego nauczania się i spółubiegania.— Przyczyny upadku państw starożytnych. „Laboremus" cesarza rzymskiego jest główną tajemnicą ekonomiki.

I.

Rospoczynając wykład ekonomiki w kolegjum francuskiém, nie mogę się powstrzymać od porównania stanowiska, do jakiego, dzięki postępowi idei i rzeczy, doszła dzisiaj ta nauka, z tém które zajmowała, gdy miałem zaszczyt (r. 1840) być wybranym dla zastąpienia na téj katedrze znakomitego profesora p. Rossi. Wówczas stanowisko ekonomiki było więcéj niż skromne. Rządy i ludy uważały ją jako zabawkę umysłu, przydatną w akademjach dla zabicia czasu i dla nadania powabu rosprawom téj kategorji pisarzy, co nie ucho-

([1]) Lekcja wstępna do kursu ekonomiki w kolegjum francuskiém r. 1867.

dzili za najzabawniejszych. Ekonomiści ówcześni uważani byli za ideologów pierwszéj klasy. Znaczyli oni mniéj jeszcze, gdyż przypominam sobie pewne posiedzenie Rady głównéj handlowéj, na którém jeden z przeciwników swobód podnoszonych przez ekonomikę, zagroził profesorom, iż w razie gdy nie przestaną zalecać wolności handlu „*to ich wydali ze służby;*"—tak się wyraził, jak gdyby miał do czynienia ze sługami. Pewne zgryźliwe umysły, sprawujące nawet ważne urzędy w państwie, zaprzeczały otwarcie ekonomice znaczenia umiejętności, chociaż mieściła się ona między gałęziami wiedzy wykładanemi w instytucie, którego osobistości te były członkami. Taki był stan rzeczy w 1840 r. Czasy się bardzo zmieniły. Dziś rządy oddają ekonomice miejsce, jakie jéj się słusznie należy. Usiłują rospowszechniać ją, a co ważniejsza, wprowadzać w życie. Narody jéj się uczą, słuchają i przyjmują jéj zasady. Rękodzielnicy, ktorzy przedtém robili koalicje, aby ją zniszczyć swą wzgardą i gniewem, oddają teraz hołd słuszności jéj zasad; doświadczenie bowiem pokazało, że zamiast szkodzić ich interesom, oddawała im wielkie usługi, i że zamiast ubożyć jednostki i państwa, jéj rady i zachęty dążą do ich wzbogacenia. Równie jak przedsiębiercy i ludność robotnicza pojęła czarodziejską potęgę *wolności pracy*, która jest tém w ekonomice, czém wielka sprężyna w zegarze. Z każdym dniem można widzieć coraz więcéj zwolenników téj płodnéj zasady, a uznanie to nie jest przemijającém, bo jego podstawą jest interes jednostki i interes ogółu zarazem.

Interes ogólny, w istocie, wymaga coraz bardziéj uznania zasady wolności pracy. Gdyby kto o tém wątpił, niech tylko zajrzy do książek, odczyta je i rozważy; niech tylko powiedzie wzrokiem po Europie, po świecie. . .

. . . .

Biorąc teraz pod uwagę interes szczególny ludności robotniczéj, obaczycie jak wiele ona zyskuje na wolności pracy. Społeczeństwa dzisiejsze usiłują téj klasie, dawniéj wydziedziczonéj, uczynić przystępnemi dobrodziejstwa oświaty coraz szerszéj i rozmaitszéj, systemu komunikacij coraz dogodniejszych i bardziéj rozgałęzionych; wreszcie czynią przygotowania, aby do tego dołączyć dobrodziejstwa kredytu, przystępnego każdemu co na to zasłuży. Prawda, że dla podniesienia się ubogi potrzebuje koniecznie podpory *stowarzyszenia;* lecz właśnie wolne stowarzyszenie jest najistotniejszym objawem wolności tranzakcij, która znaczy toż samo co wolność pracy.

Jedném słowem, podczas gdy dla klas bogatych i zasobnych, wolność pracy jest prawym środkiem przysparzania bogactw i wygód, dla klasy najliczniejszéj, pracującéj, jestto więcéj jeszcze, przy pomocy środków które wskażę,—jestto prawdziwém dziedzictwem.

Z powodu że wolność pracy nabyła od ćwierci wieku takiéj wagi, popularności, siły i praktycznéj wartości w oczach narodów i rządów, ekonomika właśnie stała się niejako osobistością. Rzuciwszy okiem w przeszłość, przekonacie się łatwo, że od ćwierci wieku, zasada wolności pracy głęboko zapuściła korzenie w opinji publicznéj i w instytucjach społecznych. W tymże czasie spełniły się wielkie ekonomiczne fakta. Bądźto w rosprawach zgromadzeń prawodawczych, bądź w pracach publicystów, zagadnienia ekonomiczne zajmują daleko większy zakres. Polityka rządów opiera się na ekonomice daleko więcéj niż w przeszłości; i trzeba sobie tego związku winszować, bo ekonomika z natury swojéj jest orędowniczką sprawiedliwości. . . . .

II.

W obec światłego zgromadzenia słuchaczy moich, nie potrzebuję dowodzić, że blisko od wieku odbywa się w dziejach cóś wielkiego i niepojętego dotąd. Odbywa się wielkie przetworzenie. . . . . . Społeczeństwo nawet samo przekształca się. Najwybitniejszą cechą tego przekształcenia jest to, że korzyści dawniéj zachowane dla mniejszości, stają się dostępnemi coraz większéj liczbie jednostek, a z czasem staną się udziałem wszystkich; — czyli innemi słowy, że przyszłość dąży do niwelacji pomiędzy ludźmi.

Dla nadania siły fundamentom téj budowy, tak różnéj od starożytnych społeczeństw, potrzeba koniecznie materjalnéj podstawy. Mówmy bez przenośni i weźmy fakta: Ażeby zaspokoić wszystkie nowe potrzeby, które się rozwijają, ażeby zaspokoić wszystkie prawe żądze, trzeba aby społeczeństwo posiadało daleko większe bogactwo zbiorowe, albo — co na jedno wychodzi, ażeby swą codzienną pracą mogło tworzyć więcéj produktów. Trzeba aby każdy pracowity i uczciwy człowiek otrzymywał za swą pracę zapłatę większą niż dotąd. Jestto jeden z istotnych warunków nowéj społecznéj umowy. Widzicie więc, że najważniejsze dzisiaj zagadnienie, które ma rozwiązać nasza epoka, podchodzi bezpośrednio pod rozbiór ekonomiki.

Zagadnienia mające być dziś rozwiązanemi, przedstawiają się w takiéj formie, iż na pierwszy rzut oka zdają się być paradoxami. Masa produktów codziennych pracy społeczeństwa, uważana zbiorowo, potrzebuje być zwiększoną w znacznym stosunku, ażeby średni udział każdego mógł się powiększyć. Nie idzie tu jednak o to, aby ludzie mieli więcéj pracować; owszem przeciwnie, trzeba koniecznie aby dzienna praca została zmniejszona, gdyż przeszedłszy pewną miarę, praca fizyczna dotyka i niszczy inteligencję człowieka. Z tegoż samego powodu potrzeba, aby wysiłek fizyczny w pewnym przeciągu czasu był mniéj natężony, gdyż wiadomo dobrze, iż wysilenie fizy-

czne mięśni, równie jak zbyt długa praca, osłabia umysł i stawia człowieka na równi z bydłem roboczém. Oto właśnie sprzeczność pozorna z którą się spotykamy: że przy mniejszym trudzie i wysiłku fizycznym trzeba otrzymać daleko obfitszą ilość produktów. Te założenia zdają się wzajemnie wykluczać; tak jednak nie jest. Jestto tajemnica dająca się zupełnie rozumowo wykryć i uzasadnić. Za jéj sprawą, bez powiększenia pracy ludzkiéj, powiększa się siła jednostki i spółeczeństwa,—siła, któréj miarą jest ilość produktów: zboża, wina, mięsa, żelaza, przędzy, płótna i t. d., które wytwarza praca roczna każdego, stosownie do przemysłu jakiemu się oddaje. Otóż w umyśle ludzkim odbywa się ten rodzaj cudu. Naczelną siłą człowieka jest rozum; stanowi on jego wartość, bardziéj niż siła jego mięśni, delikatność członków, lub zręczność palców. Człowiek inteligencją swoją zawładnął światem materji. Inteligencją tą bada prawa przyrody, odsłania jéj tajemnice; śledzi siły przyrody, opanowywa je i czyni posłusznemi swéj woli; każe im pracować na swojém miejscu i podług swego upodobania. Tak to umiejętności fizyczne, chemiczne i mechaniczne, które zdają się nie mieć nic spólnego z ekonomiką, stają się silną podstawą ekonomicznego postępu spółeczeństw.

Przeglądając tabele statystyczne, ogłaszane skwapliwie przez rządy wszystkich cywilizowanych krajów, poznacie wzrost, jakiego dosięgnąć może siła wytwórcza jednostki i spółeczeństwa. W ogłoszeniach tych napotykamy mnóstwo ciekawych faktów, — idzie tylko o wybór. Przytoczę między innemi produkcję żelaza w Europie. Wybrałem ten metal, gdyż słusznie powiadają, że jego spożycie jest przybliżoną miarą postępu cywilizacji. Przed 60-ciu laty, podług starannych obliczeń pewnego uczonego inżeniera (p. Héron de Villefosse), produkcja żelaza wynosiła 772.000 tonn (po 1000 kilogr.), co w postaci surowca równa się prawie jednemu miljonowi tonn. Dziś, śmiało można powiedzieć, produkcja ta jest siedem, blisko ośm razy większa. Weźmy inną materję, odgrywającą w przemyśle równie ważną rolę, — bawełnę. Przed wojną domową, która pustoszyła Stany Zjednoczone, Ameryka głównie dotarczała Europie tego materjału surowego i z pewnością wkrótce znowu do téj roli powróci. A wiecie jaka była ta produkcja amerykańska na początku bieżącego wieku? Oto ośm do dziesięciu tysięcy pak (187 kilogr. jedna). W 1860 r., który poprzedził bezpośrednio wojnę domową, wynosiła ona do 5.200.000 pak. To pokazuje do jakiego stopnia w roku 1860 doszło spożycie artykułów bielizny i wyrobów przędzalnych, a zatém i przyzwyczajenie do czystości w ucywilizowanym świecie, począwszy od pierwszych lat bieżącego wieku. Weźmy znów inny fakt tyczący się bawełny: wiadomo, iż Anglja ze wszystkich krajów najwięcéj dostarcza tkanin bawełnianych. Przed 40-stu laty wywożono

z Anglji tkanin surowych, białych lub kolorowych, taką ilość, którą możnaby dziewięć razy obwinąć naszą planetę, czyli dziewięć razy długość 40.000 kilometrów. Co każde 10 lat, ilość ta podwaja się prawie. Gdyby przerwa w dowozie bawełny surowéj, począwszy od r. 1861, nie była spowodowała w przemyśle angielskim zgubnéj stagnacji, to długość wywożonych tkanin równałaby się teraz sto razy wziętemu obwodowi ziemi.

Inny przykład uwydatni nam ogrom sił mechanicznych, jakie człowiek zaprzągł do swych usług, a których działanie wzmacnia jego wytwórczą potęgę. Lokomotywa jest tylko jedną z licznych form machiny parowéj. Przed 40-tu laty nie było ani jednéj lokomotywy w Europie, dziś jest ich 16.500. Silna lokomotywa ciągnie po lekkiéj pochyłości 700.000 kilogramów ciężaru użytkowego, nie licząc ciężaru martwego (taboru). Dla pociągnięcia takiego ciężaru po bitéj drodze, potrzebaby 700 koni żywych. A przytém lokomotywa dłużéj działa niż bydlę; a swą szybkością nierównie większą oddaje usługę. Jedna taka lokomotywa zastępuje 1.400 koni, co stanowi dwa pułki kawalerji. Przypuśćmy że inne lokomotywy znaczą o jedną trzecią część mniéj niż ta o któréj dopiero mówiliśmy; to jednak przedstawiają one siłę 7.700.000 koni pociągowych. Gdybyśmy za normę porównania wzięli człowieka, to znaczyłoby 38.500.000 ludzi w pełni sił i życia.

Koléj żelazna przedstawia nam inne dane do porównania nader pouczającego, co do skuteczności sił mechanicznych, nad któremi umysł człowieka rosciągnął swoje panowanie. Szybkość transportu to wielka oszczędność. Odnośnie do towarów, — gdyby koleje żelazne znajdowały się w tychże samych warunkach co drogi bite, t. j. gdyby nie brano w rachubę kapitału wyłożonego na ich budowę, tak iżby prywatni opłacali tylko koszta pociągu i utrzymania drogi,—to koszta przewozu wynosiłyby mniéj niż jeden centim od tonny na kilometr. Transport wozowy po drogach zwyczajnych wynosi dwadzieścia razy więcéj. W tém samém przypuszczeniu,—o którém zresztą nie może być mowy w krajach, gdzie drogi żelazne są w ręku prywatnych, możnaby przewozić przez Francję od końca do końca beczkę wina za 3 fr. a hektolitr zboża za 1 fr. Otóż, przed zaprowadzeniem kolei żelaznych, były chwile, w których różnica ceny zboża w różnych miejscowościach Francji dochodziła do 20 fr. na hektolitrze. W temże samém przypuszczeniu, t. j. żeby nic nie liczyć na procent od kapitału nakładowego budowy dróg żelaznych, podróżny mógłby z Hawru do Marsylji odbyć drogę za 10 franków.

Jeżeli mniemacie, że te obliczenia są czczémi urojeniami, kadzidłem na cześć dróg żelaznych, to przytoczę wam fakt najoczywistszy: Rząd belgijski ustanowił od wiosny r. b. (1867), na sieci kolei będących jego własnością, taryfę jazdy, podług któréj podróż na przestrzeni jak między Paryżem

a Marsylją kosztowałaby mniéj niż 10 franków. Nie twierdzę przytém bynajmniéj, że rząd belgijski otrzyma przewyżkę w budżecie dochodów z dróg żelaznych, ani nawet że się dochody nie zmniejszą; lecz nie potrzebując opłacać diwidendy akcjonarjuszom i procentów od obligacij, może on znieść stan taki, przy którymby tylko końce się schodziły. Nie potrzeba mówić jakie odnosi korzyści publiczność belgijska z tak taniéj jazdy.

Mógłbym mnóstwo innych podobnych statystycznych przytoczyć spostrzeżeń. Lecz aby wykazać zdolność człowieka powiększania swéj siły wytwórczéj, indiwidualnéj czy zbiorowéj, a to w sposób sprzyjający rozdziałowi produktow pomiędzy spółpracowników, przedstawię kwestję z innéj strony nie mniéj wybitnéj. Iluż to ludzi napotykamy pomiędzy nami, co zacząwszy z niczém, dorobili się pracą wielkiego majątku, który będąc uczciwie nabyty, godzien jest powszechnego szacunku.

Jeżeli zamiast brać na uwagę pojedyncze jednostki, weźmiemy naród cały to również nie braknie nam przykładów. Z przeszłości mógłbym przytoczyć wspaniałą, piękną Wenecję..... Kolebką jéj były błotniste wysepki; a jednak stała się ona miastem najbogatszém i najważniejszém w Europie, i traktowała na stopie równości z najpotężniejszymi władcami. Kwitnęła ona pomyślnością i wielkością, dopóki była wierna swym dawnym zasadom. Mógłbym wymienić daléj Holandję, któréj pierwsze kroki były jeszcze trudniejsze. . . . .

Lecz wolę wziąć przykład bliższy, świeży, który was tém samém bardziéj może zająć i przekonać: Po drugiéj stronie Atlantyku żyje naród młody jeszcze, którego byt i rozwój są dla Europy nauką i wzorem. Wielka rcpublika Stanów Zjednoczonych przedstawia nam obraz spółeczeństwa, w którém ogólny dobrobyt jest daleko większy aniżeli w naszych europejskich krainach. Potęga wytwórcza jednostki jest tam w przecięciu większa, już nie mówię jak u nas, lecz jak w Anglji lub Szkocji, gdzie znów jest większą niż we Francji. Naród amerykański, spełniwszy wielkie dzieło swego oswobodzenia, był mały liczebnie i ubogi. Sto lat upływa gdy zaczął żyć samodzielnie, i odtąd rozwinął nieugiętą dzielność, niezrównaną czynność i zadziwiającą rostropność w swoich przedsięwzięciach. Obok czterech ewangelij przekazanych tradycją chrześciańską, posiada on piątą, która choć nie jest dziełem ojców kościoła, niemniéj jednak uważana jest za święte prawo w życiu praktyczném: Jestto pismo skreślone piórem wielkiego obywatela, znakomitego zarówno przez swe publiczne i domowe cnoty. Chcę mówić o arcydziele zdrowego rozsądku i praktycznego rozumu, znaném pod nazwą: *Zasad starego Ryszarda*, którego twórcą jest Franklin.

Amerykanie Stanów Zjednoczonych obdarzyli przedewszystkiém kraj swój wolnością pracy, która u nich jest nieodłączną od innych swobód, obok ogólnie rospowszechnionéj oświaty, obowiązkowéj i dostępnéj wszystkim;

pomnożyli instytucje kredytowe, nie wahając się w tym względzie naśladować najlepsze wzory. Okryli kraj cały udoskonalonemi komunikacjami, wykonanemi z oszczędnością i dokładnością, której nie można dosyć zachwalić i do naśladowania polecić. Zwrócili oni główne usiłowania swéj działalności i zdolności nie ku wojnie, w której Europa tak się lubi wycieńczać, lecz ku dziełom pokoju, ku spożytkowaniu przyrody. Założyli oni społeczeństwo, którego szybki rozwój świat cały w podziw wprawia. Dla ekonomisty równie jak dla polityka jestto niewyczerpany przedmiot badania. Dokonywają się tam prawdziwe doświadczenia ekonomiczne na olbrzymią skalę; i często przyjdzie mi zwracać waszą uwagę w ową stronę, a zawsze z zamiarem zaczerpnięcia przykładów i skazówek, mogących się przyczynić do postępu kraju naszego.

W Unji północnéj amerykańskiéj jest grupa sześciu Stanów, które często mianują zbiorowo Nową Anglją, a o których powiem słów parę, aby wskazać, do jakiego stopnia społeczność, złożona z ludzi przemyślnych, oświeconych i oszczędnych, może podnieść swoją wytwórczą potęgę,—jak ludność taka może dojść do wysokiego stopnia dobrobytu, niepraktykowanego gdzieindziéj na globie, pomimo że pierwiastkowo znajdowała się w niekorzystnych warunkach. Przykład tém ciekawszy, że widzimy w nim, jak podobna społeczność może obrócić na korzyść swoją to nawet, co inni uważaliby za przeszkodę. Z pomiędzy tych Stanów, zwrócę waszą uwagę szczególniéj na jeden zwany Massachusetts, najważniejszy ze wszystkich. Został on założony przez garstkę ludzi, godnych szacunku i uwielbienia, których ducha podniosło prześladowanie, tak jak ogień oczyszcza złoto,— przez Purytanów z Wielkiéj Brytanji, pielgrzymów, jak ich w Ameryce zowią serca i umysły wzniosłe, których cnoty potomstwo przechować miało.

Pielgrzymi, wylądowawszy w Massachusetts, znaleźli ziemię nieurodzajną, któréj podstawę po większéj części stanowił granit, nietylko niezdolny do uprawy, lecz piętrzący się w urwiska i tworzący progi w korytach rzek. Okolica zaś sąsiadująca z morzem, któraby najlepiéj odpowiadała ich widokom i była najdogodniejszą do uprawy, zasiana jest jeziorami i bagnami; klimat wreszcie podległy wielkim zmianom,— z latem Neapolu, a zimą Moskwy. Trudności te, w obec których plemię mniéj przedsiębiercze opuściłaby odwaga, nie przestraszyły wcale Purytanów i nie powstrzymały ich potomków: walczyli oni z taką dzielnością i przemyślnością, iż zamienili je na czynniki bogactwa. Wodospady któremi granitowa formacja ziemi gęsto najeżyła koryta rzek, zostały użyte jako wielkie motory przemysłowych pracowni; te zaś odznaczają się, pomiędzy wszystkiemi innemi całego świata, wzorowym stanem moralnym i materjalnym swych pracowników, stałością i niezmordowaną wytrwałością, z jaką ludność robotnicza sama czuwa nad swe-

mi obyczajami i własnym interesem. Usadowiwszy się na tych granitowych skałach, nieposłusznych pługowi i których szczątki stanowią bardzo niewdzięczną glebę, mieszkańcy Massachusetts zaczęli z nich wyrabiać wielkie ciosowe głazy, jako materjał budowlany i źródło wielkich dla siebie korzyści. Granit bostoński wydobyty zabiegliwością i przemysłem, obrobiony przez mechanikę, roschodzi się w dalekie strony i zamienia na wspaniałe pomniki i gmachy miast odległych. Przechadzajac się w porcie Nowego Orleanu widziałem wyładowane kamienie obrobione z pięknego błękitnego granitu. Zapytałem na co zostały przywiezione? odpowiedziano mi że: „fronton nowego gmachu bankowego, ma właśnie być zbudowany z tego oto bostońskiego granitu; robotnicy będą tylko potrzebowali układać jeden głaz na drugim, są one bowiem już dopasowane i policzbowane.”

Mieszkańcy Massachusetts lepiéj jeszcze skorzystali z jezior rozsianych wzdłuż ich wybrzeża; otrzymują z nich, dzięki surowości tamecznéj zimy, produkt nader zyskownego handlu morskiego i coraz większego odbytu. Grube warstwy lodu, tworzące się wśród mrozów na powierzchni tych obszernych zbiorników wód, piłują się za pomocą nader dowcipnych przyrządów mechanicznych w foremne szcścienne bryły, dające się z łatwością pakować na okrętach; — napełniają się niemi liczne statki, na których lód wybornie się przechowuje, pokryty warstwą trocin drzewnych i bywa rozwożony po wszystkich portach nietylko Ameryki lecz i staréj Azji. Zasila on nietylko miasta rozrzucone po wybrzeżach Stanów Zjednoczonych, które spożywają go w niezmiernych ilościach, lecz przebywa pas gorący w całéj szerokości i znajduje odbyt w portach Ameryki południowéj po nad wodami Atlantyku aż do Brezylji i La Plata; okrąża potém przylądek Horn, aby ochłodzić mieszkańców portów zachodnich wybrzeży Ameryki, i wreszcie przychodzi do Kantonu, Kalkuty, Madrasu, Bombaju, przebywszy na nowo większą część pasa gorącego. Ten handel lodem zajmuje daleko więcéj okrętów niż handel wszystkich naszych kolonij.

Mieszkańcy Massachusetts powiedzieli sobie także, iż gdyby ziemia na któréj osiedli, nie zdołała ich wyżywić, to pozostaje im jeszcze otwarte morze—i stali się najpierwszymi rybakami w świecie; a gonią oni nietylko za drobiazgiem zamieszkującym oceany, połów bowiem wielorybów jest ich najgłówniejszém zajęciem. Odbywają go nader zręcznie w pasie podbiegunowym; stanowi to niemal ich monopol, monopol słuszny, bo polegający na wolności pracy, na ich zręczności, nie zaś na samowolnych ustawach. Na tém się opierając, będę miał sposobność przedstawić wam zastosowanie zasady stowarzyszenia.

Zakończę te kilka rysów mieszkańców Massachusetts, wzmianką o ich obyczajach, które w nowém świetle przedstawiają przemyślność téj ludności.

Lat temu kilkanaście jak część ich wybrzeży była nawiedzona przez stada rekinów. Inny lud uważając to krwiożercze zwierzę po prostu za plagę, byłby się starał je wytępić, nie przypuszczając nawet, aby co więcéj w tym razie można było zrobić. Dla mieszkańców Massachussetts, których umysł nawyknął do ciągłego wyzyskiwania natury, było to tylko połową dzieła. Widzieli oni w tych potworach morskich, zabłąkanych u ich wybrzeży, cel dla swéj wytwórczéj działalności. Przedsięwzięli połów rekinów, aby zużytkować ich mięsne części, wytapiając z nich tran, części zaś kostne sprzedawali rolnikom, którzy je mełli na proch, wybornie użyzniający ziemię.

Prędzéj może cel osiągnę, chcąc pokazać co może dokonać człowiek usilną pracą i niezłomną wolą, jeżeli obok tego szkicu mieszkańców Massachusetts, przedstawię plemię, żyjące pośród nierównie korzystniejszych okoliczności, stojące jednak zaledwie na pierwotnym szczeblu cywilizacji, gdy tymczasem mieszkańcy Massachusets tak daleko postąpili w swym rozwoju, iż stali się jednym z najwybitniejszych i najdoskonalszych typów ucywilizowanego człowieka. Z Nowéj Anglji przenieśmy się na równiny La Plata. Gleba tam urodzajna, klimat roskoszny. Napotykamy tam wspaniałe i spławne rzeki, których odgałęzienia wiją się we wszystkich kierunkach, wzywając człowieka by się zapuścił od brzegów do wnętrza kraju, i zajął się złotodajną uprawą ziemi, któréj płody roznosiłyby te wodne drogi. Rozległe tameczne równiny znane pod nazwą *pampas*, przedstawiają szczególniéj korzystne warunki. Niezliczone stada wołów żyją tam dziko, tak iż nie potrzeba o nich wcale pamiętać, dosyć je chwytać i pożytkować. Owce również udają się tam wybornie, nie wymagając pracy i starań człowieka. Miljardy koni, obok wołów i owiec, przebiegają naturalne pastwiska. Dla ludności przemyślnéj te niezmierzone równiny La Plata, rozległe jak państwa dostarczałyby bezsprzecznie mnóstwo produktów dla obszernego handlu mięsem marynowanem, skórami, wełną, równie jak żywemi zwierzętami. Lecz gnuśna i nie przemyślna tameczna ludność, zaledwie dotyka tych bogactw. Masy niezmierne mięsa padłych zwierząt idą na pastwę zgnilizny; zbierają zaledwie małą jego cząstkę, która niezdarnie wysuszona na słońcu służy za pokarm czarnym mieszkańcom Antillów. Co do wełny, oto porównanie które najlepiéj rzecz objaśni: Na targowisku Anglji, która jest głównem ogniskiem wełnianego handlu całego świata, wełna z La Plata stanowi zaledwie $^1/_{10}$ dowozu tego produktu z Australji, chociaż tu kopalnie złota i miedzi stoją na zawadzie gospodarstwu wiejskiemu i odciągają dużo rąk od rolnictwa.

III.

Nie dosyć znać siły fizyczne, jakiemi człowiek rosporządzać może, począwszy od prądu wody i wiatru, lub siły rozprężliwéj pary, aż do prądu elektrycznego i związków chemicznych. Nie dosyć jest mieć potrzebne kapitały, aby zbudować przyrządy, za pomocą których wprowadzamy w działanie powyższe siły. Trzeba prócz tego wiedzieć, jakie stosunki wiązać powinny ludzi, aby usiłowania zbiorowe spółeczeństwa, w celu wytworu podejmowane, opierały się na sprawiedliwości, i aby tak otrzymane bogactwa były słusznie rozdzielane. Zadaniem właśnie ekonomiki jest między innemi wykrycie i objaśnienie tych stosunków. W tem prostém przedstawieniu widzicie jednak, jak trudném a zarazem ważném jest to zadanie.

Pierwiastki zadania które wam przedstawiam w téj chwili są, lub zdają się być zmiennemi, stosownie do mnóstwa okoliczności, czasu i miejsca. Podlegają one warunkom fizycznym jak np. klimat i warunkom moralnym, jak stan obyczajów i stopień umysłowego rozwoju ludów. Wszelako jeżeli za ludy ucywilizowane będziemy uważać te, które zamieszkują i ozdabiają swemi dziełami Europę i połowę przynajmniéj Ameryki, to możliwém okaże się określenie praw ogólnych, na podstawie których można rozwiązać wszelkie szczegółowe pytania. Te prawa ogólne mają swe źródło w naturze człowieka, podług dzisiejszego jéj pojmowania i w znanych kierunkach cywilizacji, które również same wypływają z natury ludzkiéj. Ujrzycie je w dalszém rozwinięciu, które następnie przedstawię. Prawa te bezpośrednio wypływają z tychże samych zasad na jakich polega organizacja spółeczna i państwowa narodów nowożytnych.

Czemże jest człowiek? Filozofowie usiłowali na to odpowiedzieć i dawali często dziwne określenia, począwszy od tego, które wymyślił grecki filozof mówiąc, że „jestto zwierzę dwunożne i bez pierza," co dało powód Diogenesowi do oryginalnego, powszechnie znanego zarzutu. Wszystkie jednak dawne i nowsze określenia można streścić w tém, które podał sławny nauczyciel Alexandra Macedońskiego, grecki filozof Aristoteles. Podług niego, człowiek jest zwierzęciem rozumném i towarzyskiém. Przez swój rozum jest on najindiwidualniejszą z istot, przez swoją towarzyskość czuje pociąg łączenia się z tymi co go otaczają; jego największą potrzebą jest zawiązywać coraz rozleglejsze stosunki z podobnymi sobie. W miarę postępu cywilizacji, wiąże się ze swymi sąsiadami miasta i powiatu, ze swymi spółinteresentami, swymi ziomkami, wchodzi w różne inne stowarzyszenia, religijne, naukowe, artystyczne, polityczne, handlowe, przemysłowe, lub wreszcie mające na celu rozrywkę, zabawę.

Towarzyskość ludzka przekracza dziedzinę państwa, daleko po za nią sięgając, nie zna innego kresu prócz granic globu samego. To co mówię nie jest wcale nowością lub wymysłem naszego wieku. Jestto wcześniejsze niż samo chrześciaństwo. Blisko dwa tysiące lat temu powiedział Cicero, iż dwie ma ojczyzny: Rzym i świat.

Zawikłany dramat, odgrywający się w łonie każdego państwa i na całéj ziemi, jest ciągłą grą indiwidualności i towarzyskości człowieka, jest wynikiem ich działania i wzajemnego oddziaływania na siebie. W badaniu wszelkich zagadnień musimy brać na uwagę obie te zasady. Z pojęciami indiwidualności rozumnéj i towarzyskości, połączmy pojęcie ruchu i postępu, które wreszcie domniemywa się w nich samo przez się, a będziem mieli wszystkie wielkie dźwignie rozwoju ludzkości, wszystkie siły kierujące wielkiemi i małemi zjawiskami życia państwowego, równie jak życia jednostek. Indiwidualizm, aby znaleść swoje słuszne zadowolenie, aby nie być czczém słowem, potrzebuje wolności. Związek między nim a wolnością jest tak ścisły, że dwa te pojęcia można uważać jako zlewające się z sobą w jedność, wypływające jedno z drugiego. Z tego wynika, iż można je podstawiać wzajemnie w określeniu istoty człowieka i można zarówno powiedzieć, iż człowiek jest istotą *indiwidualną*, towarzyską, zdolną do doskonalenia się,—albo *wolną*, towarzyską i zdolną doskonalić się.

Ekonomika, któréj dziedzina jest ściśle określona, i która zajmuje się badaniem wytworu i rozdziału bogactw, bada zarazem indiwidualność i wolność człowieka, jego towarzyskość i zdolność do postępu i doskonalenia się w ich stosunku do powyższych dwóch wielkich objawów ekonomicznego życia, t. j. *wytworu* i *podziału* bogactw.

Do tych dwóch objawów możnaby dla dokładności dodać dwa inne, równie wielkiéj wagi, a mianowicie *spożycie* i *zachowanie* bogactw; lecz ściśle biorąc, można je podciągnąć pod podział.

Wytwór (produkcja) i podział, różnią się bardzo wyraźnie od siebie. Podciągać jedno pod drugie byłoby błędem. Od naszych mianowicie czasów podział bogactw zasługuje równie jak wytwór na baczną uwagę myślicieli. Co więcéj, dzisiaj zagadnienia odnoszące się do podziału bogactw są trudniejsze do rozwiązania, a niemniéj naglące jak zagadnienia dotyczące wytworu. Jestto jedną z konieczności społecznych najbardziéj oczywistych w obecnéj chwili: uczynić podział bogactw o ile możności najsłuszniejszym. Trzeba nawet przyznać, że od tego zależy spokój i porządek społeczny. Ślepy tylko może tego nie widzieć. Niemniéj jednak wytwór bogactw pod pewnym względem zdaje się mieć pierwszeństwo przed ich podziałem. Pierwéj bowiem trzeba stworzyć bogactwo, zanim się je rozdzieli. Można tu zastosować starą przypowieść o niedźwiedziéj skórze. Gdy dojdziemy do wiel-

kiego spotęgowania sił wytwórczych, wtedy kwestja rospowszechnienia dobrobytu będzie daleko bliższą rozwiązania. Prąd idei panujących w czasach naszych ma taki kierunek i taką siłę, iż nie ma powodu obawy, aby rozdział zbiorowego bogactwa, tak znakomicie powiększonego, odbywał się w sposób nadwerężający słuszność: Sprawiedliwość wzajemna przybrała dsisiaj formę i przyjęła imię, przed którém korzy się świat cały, choć czasem płoche namiętności tamują jéj drogę. Imieniem tém jest równość, t. j. rozdział korzyści społecznych w stosunku do rzeczywistéj zasługi i oddanych usług.

Tak jest, niechaj ludzie pracują wytrwale i rozumnie, niech pracują doskonaląc ciągle sztuki pożyteczne i samych siebie, niechaj będą oszczędni, aby pomnożyć swe kapitały i rozwinąć różne przemysły, — albo innemi słowy, aby zdobyć środki spotęgowania sił wytwórczych jednostki i społeczeństwa;—przyzwyczajmy młodzież cenić wielkie znaczenie rękodzieł, rolnictwa i handlu, tak iżby jednostki odznaczające się zdolnościami przestały oddawać się wyłącznie urzędom publicznym, cywilnym i wojskowym; — przekonajmy młodzież urodzoną w bogactwie i zbytkach, że aby jaśnieć w nowoczesném społeczeństwie, najlepszym ku temu środkiem nie jest rozrzutność, lecz przedewszystkiém praca, tworzenie. Pamiętajcie proszę, że ten wyraz *wytwarzać* ma bardzo obszerne znaczenie. Kto jest użytecznym członkiem społeczeństwa, jest tém samém wytwórcą (producentem), albo przynajmniéj powinien być za takiego poczytywany. Mówiąc zatém że każdy powinien cóś tworzyć, pracować, znaczy to, że każdy powinien oddać pewną część swych usług społeczeństwu; tém tylko bowiem można zyskać publiczny szacunek.

W tym nowym kierunku, jakim postępują społeczeństwa, trzeba się starać—kładę na to nacisk—zwalczyć pewien przesąd. Powinniśmy uważać inne cywilizowane ludy raz jako spółzawodników, drugi raz jako spółstowarzyszonych. Jako spółzawodnicy, starajmy się nie pozostawać za niemi w tyle, lecz przeciwnie wyrównać im. Jako spółstowarzyszeni, uważajmy ich za ludzi z którymi jesteśmy solidarnie związani. Powiedzmy sobie, że ich pomyślność jest naszą własną. W istocie bowiem, liczne i korzystne zamiany można uskuteczniać tylko z narodem bogatym; przeciwnie stosunki z narodem biednym są ograniczone i małoznaczne.

Wstrzymajmy się od zbytniego rozumienia o naszéj wyższości. Tak prawda, jesteśmy wielkim narodem; lecz środkiem utrzymania się na tém stanowisku i zdumiewania świata dziełami naszemi, nie jest bynajmniéj zachwycanie się tą myślą, że jesteśmy najpierwsi ze wszystkich, lecz przeciwnie, ciągłe usiłowanie aby nie zasnąć na zdobytych laurach. Niegodném jest człowieka pysznić się swoją wyższością: daleko lepiéj on postąpi, śledząc ciągle w czém go inni przewyższają, aby się nie dać prześcignąć. W prze-

myśle szczególniéj, życie jest ciągłém wzajemném nauczaniem się. Rękodzielnik, rolnik, kupiec, muszą sobie często powtarzać, że pięć części świata stanowią dla nich niewyczerpane pole doświadczenia i postępu, że wszędzie można się czegoś nauczyć, cóś naśladować. Bądźmy dumni że jesteśmy Francuzami, lecz aby ta duma nie wyrodziła się w wadę lub słabość, powtarzajmy sobie dzień i noc, że trzeba szanować i cenić inne narody i naśladować to co u nich jest dobrego. Taka tylko narodowa miłość własna jest cnotą i siłą zarazem.

Europa nie zawsze się cieszyła wyższością przemysłową: nie o wiele wieków potrzeba się cofnąć, aby natrafić na stan rzeczy, w którym Wschód daleki przewyższał ją w tym względzie. Rękodzieła i wyroby chińskie przed 300 laty, a jeszcze bardziéj przed dziesięciu wiekami, były nierównie doskonalsze od tych które naówczas wyrabiali nasi ojcowie. Dziś nawet, jako rolnicy, wyciągają oni z ziemi daleko więcéj niż my w Europie z niéj wydobywamy. Byliśmy niegdyś mało ucywilizowani; dziś potężni, — czyż jednak upaść nie możemy? W starożytności były wielkie państwa, których dziś nie ma śladu. Miały one okazałe stolice, odznaczały się w wielu kunsztach, uprawiały z powodzeniem sztuki piękne. Cóż jednak stało się z niemi? Ich rozległe miasta w ruinach, których szczątki zaledwie odszukać zdołano. Pomniki ich sztuki znajdują się tylko w nielicznych ułamkach po naszych muzeach. Spotkało je to, co musi spotkać każdą cywilizację która nie postępuje, lecz chce się na staréj swéj drodze zatrzymać. Tak runęły: Assyrja, Egipt, późniéj Grecja, a jeszcze późniéj państwo rzymskie. Wielkie i bolesne nauki, z których powinniśmy skorzystać, aby uchylić od siebie los tak opłakany!

Na ruchliwéj scenie świata, wśród starcia nieustannego rozmaitych interesów i namiętności, w wirze tylu usiłowań i ambicij, które pchają młode ludy i jednostki, pełne młodzieńczego zapału, do wydobycia się na wierzch jakimbądź sposobem,—konieczną jest ciągła energja każdemu co nie chce upaść lub być odepchniętym.

Cesarz rzymski, który na swém śmiertelném łożu wyrzekł to pamiętne słowo: L a b o r e m u s (pracujmy, usiłujmy!) zostawił w spuściźnie rodowi ludzkiemu najlepsze hasło, jakie przybrać mogą ludy cywilizowane, hasło które nigdy nie przestanie być na czasie.

Na tém głębokiém słowie kończymy nasz odczyt. Zawiera ono najważniejszą tajemnicę ekonomiki i zasługuje, aby nie na samém tylko polu ekonomiki było ciągle powtarzane rodowi ludzkiemu, narodom i jednostkom!

O LOTERJI,

A W SZCZEGÓLNOŚCI W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.

Loterja jest to rodzaj gry dość powszechnie znanéj w Europie, do któréj wchodzące przedmioty lub kwoty pieniężne, trafem losowym stają się własnością szczęśliwych graczów, którzy jednak z swojéj strony aby miéć udział w grze, pewną oznaczoną wartość dawać muszą.

Kto rzeczywiście i kiedy wymyślił ten rodzaj gry, niewiadomo; to tylko jest pewném, że już w starożytności była ona znaną, lubo w zupełnie odmiennéj aniżeli teraz odbywała się formie. Zdaje się, że początkowo była ona tylko rodzajem zabawy, a późniéj dopiero przybrała naturę gry hazardownéj.

W Rzymie, w czasie obchodu Saturnaliów, dla rozweselenia biesiadników rozdawano im bilety, na które losem wygrywali albo jaki kosztowniejszy przedmiot, albo tylko małą jaką drobnostkę. Cesarz zaś Heliogabal podczas jednéj uroczystości obchodzonéj w Rzymie, zaprowadziwszy taki podział numerów do gry wchodzących, że jedne z nich wygrywały losem jaki przedmiot, a inne przegrywały, przeznaczył był na wygrane różne, czasem nawet dość dziwne lub śmieszne przedmioty; tak np. jeden numer wygrywał sześciu niewolników, inny zaś sześć much.

Być może, iż ten pomysł Heliogabala zbliżył niejako grę loterijną do téj formy, jaka obecnie jest w powszechném użyciu.

Z postępem wieków loterja, będąca pierwotnie samą tylko zabawą, stała się źródłem dochodów, przeznaczonych na cele dobroczynne lub inne, użyteczności publicznéj albo prywatnéj; od pewnego zaś czasu w różnych państwach europejskich otrzymywany jest z tego źródła dość znaczny dochód, którym skarb budżet swój zasila. Pierwszą urzędową wzmiankę o loterji spotykamy w edykcie rządu medjolańskiego z d. 9 stycznia 1448 r., kiedy w skutku pomysłu bankiera tamecznego Krysztofa Tavern'a, wystawiono na los szczęścia siedm kies, z których pierwsza zawierała w sobie sto du-

katów, druga siedmdziesiąt pięć, i tak daléj zmniejszając się kolejno; stawka zaś wynosiła dukata. W prospekcie wzywano usilnie, aby ludzie nie zaniedbywali korzystać z tego jawnego dobrodziejstwa boskiego i nie pomijali zręczności do zbogacenia się tanim kosztem.

Loterja najwięcéj rozszerzyła się we Włoszech; wydano dla niéj przepisy w Genui 1550 r., gdzie tak była zyskowną dla przedsiębierców, iż republika wymagała od nich opłaty 60.000 liwrów ([1]).

Loterje są dwojakiego rodzaju: *Loterja klasyczna*, zwana także holenderską, hamburską, frankfurcką, saską i t. d. i *loterja liczbowa* zwana genueńską.

Loterja klasyczna była już w użyciu przy końcu średnich wieków; lecz w początkach, a nawet przez cały ciąg XVI-go wieku, przedsiębrano ją wyłącznie tylko w celach dobroczynnych lub użyteczności publicznéj; tak np. korzyści z pierwszéj loterji urządzonéj w Londynie w r. 1569, przeznaczone były na uskutecznienie gwałtownych reparacij portów angielskich.

Zasady do tego rodzaju loterji wskazują zwykle z góry układane do niéj plany. Urządzając np. loterję podzieloną na 4 klasy, składającą się z 40.000 numerów, z których połowa, to jest 20.000 wygrywa w tym sposobie, iż w trzech pierwszych klasach wygrywa po 3.000, a w 4-éj klasie 11.000 numerów, i oznaczając cenę losu czyli stawkę po 60 talarów za los, równo przez wszystkie klasy rozłożoną, to jest po talarów 15 do każdéj klasy, otrzymamy ze stawek fundusz następujący:

Za 40.000 losów	do klasy	1-éj	po tal.	15,	tal.	600.000
„ 37.000	„	2-éj	„	15,	„	555.000
„ 34.000	„	3-éj	„	15,	„	510.000
„ 31.000	„	4-éj	„	15,	„	465.000
				Razem	„	2.130.000

Suma ta rodziela się na wygrane, których zwykle w każdéj klasie jest kilka znaczniejszych, inne zaś są w mniejszych kwotach, albo tylko stawce wyrównywają.

Dla ułatwienia graczom przystępu do loterji klasycznéj, losy dzielą się zwykle na rozmaite części, to jest: $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{3}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{5}$, $\frac{1}{8}$ i $\frac{1}{10}$.

Ciągnienie téj loterji odbywa się w tym sposobie: iż do jednego koła, zaraz przy rospoczęciu loterji, wkładają się wszystkie numera z ktorych się loterja składa, a do drugiego, przed ciągnieniem każdéj klasy, kartki z wygranemi w ilości planem oznaczonéj.

([1]) Liwr = kop. 33.

W loterji klasycznéj nie może mieć miejsca żadna kombinacja ani rachuba ze strony gracza; jedynie traf decyduje o wygranéj.

Korzyści zaś przedsiębiercy loterji zasadzają się na służącém mu prawie odciągania od wygranych pewnego procentu, który jak teraz zwykle od 10 do 16% wynosi. Jeżeli zaś całkowita liczba losów nie została rozebraną, natenczas przedsiębierca zmuszony jest zachować na swój rachunek losy pozostałe; a w takim razie traci za nie stawkę, znajdując jedynie wynagrodzenie w mniejszych lub większych wygranych, jakie na te pozostałe losy padną.

Ten rodzaj loterji miał zawsze wielkie powodzenie w północnych krajach, a w szczególności zaś w Austrji, gdzie przez długi czas rząd pozwalał zrujnowanéj szlachcie wystawiać swe dobra na loterję klasyczną, w celu osiągnięcia wartości daleko wyższéj, aniżeliby mogli otrzymać sposobem licytacji lub dobrowolnéj przedaży.

Loterja liczbowa otrzymała nazwę *genueńskiéj*, od miejsca w którém wzięła początek. Jak wiadomo, wielka Rada genueńska składała się z 90-u członków, którzy się zmieniali perjodycznie przez losowanie po pięciu członków na raz, w miejsce których nowo wybrani wchodzili. Z czasem tworzyły się między publicznością zakłady za szansą tego lub owego kandydata, który mógł być do wielkiéj Rady wybrany. Namiętność gry znalazła żywioł w kombinacji, która z początku była jedynie polityczną, a późniéj utworzono z niéj źródło dochodu,—taki początek téj loterji.

Loterja więc liczbowa składa się z 90-u numerów, z których wyciąga się pięć i te tworzą rozmaite kombinacje, składające się z dwóch, trzech, czterech i pięciu liczb, zwane *ambo*, *terno*, *kwaterno* i *kwinterno*.

W loterję tę, kto deklaruje że pewny numer będzie w liczbie pięciu które wyjdą z koła fortuny, gra tak zwany *extrakt zwyczajny;* kiedy oznacza zgóry porządek w jakim ten numer wyjdzie podczas ciągnienia, gra extrakt oznaczony, *determinowany;* kiedy wskazuje dwa numera, to gra *zwyczajne ambo*, kiedy zaś naprzód wskaże porządek w jakim wyjdą te dwa numera, to gra *ambo determinowane;* jeżeli wreszcie oznaczy trzy, cztery lub pięć numerów, to gra wtenczas *terno*, *kwaterno* lub *kwinterno:* te trzy ostatnie nie determinują się.

Gracz deklarujący same tylko extrakta zwyczajne zapewnia sobie nierównie większe prawdopodobieństwo wygranéj, aniżeli deklarując extrakt determinowany, lub też ambo, terno, kwaterno i kwinterno; bo deklarując extrakt zwyczajny, w loterji mającéj ogólną liczbę numerów 90, ma przeciwko sobie tylko 89 przeciwności,—gdy tymczasem przy determinowanym extrak-

cie, liczba tych przeciwności zwiększa się do 449; ambo ma przeciwko sobie 4.004 przeciwnych kombinacij, a 80.099 gdy jest determinowane; terno 117.479, kwaterno 2.555.189,—wreszcie kwinterno 43.949.268.

Gdyby kombinacje te w prowadzeniu tego rodzaju loterji były uwzględniane, to wygrana na extrakt, ambo, terno, powinna wynosić tyle razy stawkę, ile jest przeciwnych kombinacij, — gdy tymczasem wygrane oznaczone są zwykle: za extrakt 15 razy stawka, a 70 razy gdy jest determinowany; za ambo zwyczajne 270, a determinowane 5.000 razy stawka; za terno 5.500; za kwaterno 75.000, a za kwinterno miljon razy stawka. Wszelako żadna loterja nie przyjęła zasady co do wygranéj na kwinterno,—lecz w to miejsce dozwalano grać kwaterno na pięciu numerach, a gdy wszystkie te pięć numerów wyszły, to wygranę liczono za pięć kwatern, to jest 375.000 razy stawkę, zamiast miljona, który w takim wypadku dawniéj za kwinterno był wypłacany.

Przy takich warunkach i przeciwnych kombinacjach, tylko zaślepiony namiętnością gry, stawiając na loterję liczbową, może łudzić się nadzieją, że numera jego jeżeli nie dziś to jutro wyjdą i wynagrodzą mu sowicie czynione przez niego ofiary; gdy tymczasem przykłady zrujnowania są bardzo liczne.

Za czasów kwitnienia loterji liczbowéj we Francji, wymieniano extrakt, który przez 35 lat ani razu nie wyszedł na loterji paryskiéj. Kilka pokoleń graczy, czyli tak zwanych w owym czasie akcjonarjuszów, oczekiwało napróżno wyjścia z koła tego niepochwyconego numeru, który przez 1.260 ciągnień uporczywie pozostawał w kole.

Loterja liczbowa do Francji przyszła z Włoch w wieku XVI pod nazwiskiem b l a n q u e; lecz parlament paryski ścigał ją wszędzie, niwecząc nadawane jéj przywileje królewskie. W Anglji napotykała ona mniéj przeszkód; a Holandja szalała za nią. Siła przykładu sprowadziła loterję napowrót do tych krajów, które ją pierwotnie potępiały. Zdołano przekonać panujących, że loterja potrafi zastąpić podatki, pożyczki i umorzyć długi krajowe.

Przez długi czas przedsiębiercy téj gry nieśmieli jéj wprowadzać do Francji. Dopiero w roku 1658 za ministerstwa Mazarini'ego uzyskano pozwolenie puszczenia rozmaitych towarów na loterję; lecz korporacje kupieckie protestowały przeciwko temu, a parlament 16 stycznia 1658 protestację tę zatwierdził. Pierwsze upoważnienie ciągnienia loterji we Francji nastąpiło niespodzianie w chwili entuzjazmu wywołanego przez ślub Ludwika XIV-go i ogłoszenie pokoju. Udzielone na ten raz upoważnienie nie miało służyć za powód ponawiania loterji na przyszłość; lecz w krótkim czasie wynikły stąd nieprzewidziane następstwa. Połowa narodu, pozbawio-

na loterji publicznéj, w któréj zasmakowała, wzięła udział w loterjach zagranicznych i prywatnych, które wszędzie powstawały. Panowie i słudzy urządzali je stosownie do swojéj możności. Puszczano na loterję meble, kosztowności, obrazy i t. p. przedmioty; aby zaś wszyscy w nią grać mogli, oznaczano cenę biletu nawet po 5 sous. Parlament i policja znosiły po kilkakroć tego rodzaju loterje, tłumacząc że pierwsza loterja była tylko dozwoloną dla uczczenia uroczystości szczęśliwych zaślubin królewskich.

W późniejszych atoli czasach, rząd dozwalał lub sam urządzał loterje. Między innemi pamiętną jest loterja pięciomiljonowa, dozwolona tak zwanym Sulpicjuszom, celem zebrania funduszu na wyrestaurowanie kościoła św. Sulpicjusza. Urządzenie kantoru téj loterji w mieszkaniu proboszcza dało powód kilku teologom do silnego wystąpienia przeciwko temu, i do napisania dzieł potępiających loterję.

Podobnież kolosalna loterja dostarczyła fundusz potrzebny na wybudowanie szkoły wojskowéj w Paryżu. Loterja więc potępiana w początkach we Francji, powoli przybrała charakter fiskalny, zamieniła się w instytucję publiczną, legalną, nazwaną *Dyrekcją loterji królestwa francuskiego*, i przynosiła skarbowi dochodu od 10 do 12 miljonów rocznie. Skasowano ją w r. 1793, lecz 9 Vendemiaire roku IV Republiki, została znowu przywróconą, a ciągnienia jéj odbywały się nietylko w Paryżu, ale także: w Bordeaux, Strasburgu, Lyonie, Bruxelli (za Cesarstwa), w Lille (za Republiki).

Następnie zniesiono ją w 28-u departamentach, późniéj ustanowiono stawkę nie mniejszą jak 2 franki; nakoniec z dniem 1 stycznia 1836 r. loterja została zupełnie skasowaną.

Pomimo to, loterja we Francji była jeszcze praktykowaną, a urządzali ją duchowni dla otrzymania funduszu na budowę kaplicy, klasztoru lub kościoła, — i takich loterij za rządu Ludwika-Filipa było pięć lub sześć w biegu. Wszystkie przyrzekały graczom wielki majątek za jednego franka stawki, a niektóre nawet w pośród pieniężnych wygranych, mieściły także jako wygranę, zapewnienie odprawiania mszy za duszę gracza.

W roku 1850, podczas Republiki, urządzono także we Francji sławną loterję sztab złotych, dla zebrania 7-u miljonów franków ze sprzedaży takiejże ilości biletów. Dochód z niéj przeznaczony został na ułatwienie podróży do Kalifornji pewnéj liczbie burzycieli, z którymi niewiedziano co zrobić na paryskim bruku. Loterja ta musiała być uważana za coś ważnego, kiedy wszyscy członkowie należący do jéj urządzenia ozdobieni zostali orderem legji honorowéj.

W Polsce, — *loterja klasyczna* zaprowadzoną została za rządu Księstwa Warszawskiego, dekretem królewskim z d. 29 kwietnia 1808 r., z dozwoleniem puszczenia dochodu z niéj w dzierżawę podług planu, którego zatwierdzenie ministrowi skarbu pozostawiono.

Pierwszy kontrakt o dochód z téj loterji zawarty został w czerwcu 1808 roku z Wojciechem Szwejkowskim i kompanją na lat trzy. W kontrakcie tym wskazano zasady następujące: Loterja dzielić się ma na 5 klas,—składać się z 12.000 numerów czyli losów, z oznaczeniem stawki na wszystkie klasy po złp. 120, a najwyższéj wygranéj na złp. 100.000; od wygranych potrąca się 10%, z których dzierżawca płaci skarbowi 6%, a resztujące 4% otrzymuje na koszta, ryzyko i zysk.

Zaprowadzona atoli loterja, przy dozwolonéj wówczas w kraju tutejszym grze w loterję saską, nie mogła się należycie rozwinąć; skarb nawet doznał zawodu w otrzymaniu z niéj umówionego kontraktem dochodu, i niedobór przeszło złp. 100.000 wynoszący, bonifikował dzierżawcy, ze względu na niewyprzedanie losów.

Drugim dzierżawcą dochodu loterijnego był Antoni Noffok i spółka; miał on płacić skarbowi po złp. 79.359 rocznie; lecz zaraz w pierwszych dwóch latach dopuścił niedoboru blisko 100.000 złotych, które umorzono ze względu na straty zrządzone wypadkami wojny. Pomimo to kontrakt z Noffokiem dla wypadków wojennych przeciągnął się do roku 1816, w końcu którego zawarty został z plus licytantem Petiskus'em i spółką, kontrakt na lat trzy $18^{17}/_{19}$, z obowiązkiem płacenia skarbowi po złp. 50.000 rocznie.

W téj epoce, naśladując zapewne loterję pruską, wprowadzono do naszéj loterji losy bezpłatne, to jest: że każdy wygrywający w 4-ch pierwszych klasach, oprócz wygranéj, dostawał jeszcze los bezpłatny do klasy następnéj; a w 5-éj klasie, wygrywający najniższą kwotę, oprócz téj wygranéj, dostawał los bezpłatny do klasy 1-éj następnéj loterji.

Po expiracji wspomnionego kontraktu, Petiskus utrzymał się na dalsze trzy lata $18^{20}/_{22}$ przy dzierżawie dochodu loterijnego, postąpiwszy na licytacji do złp. 110.000 rocznie; a po upływie tych trzech lat, z decyzji Namiestnika krolewskiego pozostawiony został przy dzierżawie na dalsze lat cztery $18^{23}/_{26}$. Gdy Petiskus umarł, pozostała po nim wdowa, przybrawszy do spółki Deplera, daléj dochodem loterijnym administrowała.

W téj epoce, z mocy oddzielnego układu z 2 stycznia 1824 r., dzierżawcy zobowiązani zostali do wnoszenia na fundusz warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności po złp. 10.000 co pół roku, i pierwszy raz w planie 25-éj loterji fundusz ten został pomieszczony.

Na następne lat sześć $18^{27}/_{32}$ dzierżawa tego dochodu oddaną została samemu Depler'owi za sumę postąpioną po złp. 300.000 rocznie. W zawar-

tym z dzierżawcą kontrakcie, między innemi, mieścił się także warunek, że wolno będzie skarbowi do planów każdéj loterji, dwa razy do roku odbywanéj, dołączać kilka domów kosztem jego w m. Warszawie lub na Pradze wybudować się mających, w szacunku złp. 300.000 do jednego planu; warunek jednak ten nie miał zastosowania, bo nie przyszło do tego, aby skarb, jak to czynić zamierzał, budował domy dla puszczania ich w loterję. Wprowadzono także do tego kontraktu warunek płacenia Towarzystwu Dobroczynności nie po złp. 10.000 jak poprzednio, lecz po złp. 20.000 z każdego planu, czyli złp. 40.000 rocznie,—co się téż i podziśdzień utrzymuje.

Z powodu przerwy w czasie wojny przez r. 1831 trwającéj, kontrakt z Depler'em zawarty, dopiero z końcem roku 1833 wyexpirował, a na sześć lat następnych $183^4/_9$ zawarty został o dzierżawę dochodu z loterji kontrakt z Salwianem Jakubowskim i spółką za postąpioną sumę złp. 502.016 gr. 20 rocznie.

W téj epoce loterja w Królestwie Polskiém doszła do znacznych rozmiarów, a plany do niéj układane, śmiało rywalizować mogły z planami loterji pruskiéj i saskiéj, których losy, pomimo zakazu i znacznych kar pieniężnych, starano się do nas sprowadzać.

Za poprzednich dzierżawców, liczba losów nie przechodziła 20-u kilku tysięcy, a główna wygrana 200.000 złotych; gdy tymczasem zaraz w początkach dzierżawy Jakubowskiego, plany składały się z 40.000 losów, których liczba w następnych planach doszła do 66.000, główna zaś wygrana wynosiła 500.000, a późniéj 900.000 złotych, oprócz premjów po 200.000, jakie w planach były w 1-éj i ostatniéj klasie umieszczone. Takiemu powodzeniu loterji sprzyjało głównie pozwolenie przedaży jéj losów w Cesarstwie.

Do dzierżawy, która na lat sześć następnych $18^{40}/_{45}$ przez licytację puszczoną być miała, obok zakazu wyprowadzania do Cesarstwa losów tutejszéj loterji, wprowadzono także niektóre zmiany, jako to: że od wygranych nie 10 lecz 12% będzie potrącane,— że losy bezpłatne dopiero wtenczas do koła wkładane będą, gdy już jako bezpłatne zostaną wydane, wreszcie że wygrane pod tytułem premjów w poprzednich planach mieszczone, nie będą mogły mieć miejsca.

Na takich warunkach zalicytował dochód loterijny na lat sześć $18^{40}/_{45}$ Alexander Werthejm, postępując dla skarbu sumę złp. 676.571 gr. 20 rocznie; atoli w pierwszym zaraz roku doznawszy znacznych strat na nieprzedanych losach, nie był w możności dotrzymać przyjętego zobowiązania, w skutku czego kontrakt musiał z nim być rozwiązany, i skarb zniewolony był na swoje ryzyko loterję na 1-sze półrocze 1841 r. urządzoną rozegrać, a następnie oddać ją w administrację Hermanowi Epstein'owi, który z 12%

od wygranych płacił skarbowi połowę, to jest 6%, a drugie 6% na koszta administracji i ryzyko, zostały mu przeznaczone. Taka administracja miała miejsce do końca roku 1849, a przez czas jéj trwania dochodu z tego źródła skarb otrzymywał od 45 do 54 tysięcy rubli rocznie.

Przy zniesieniu linji celnéj między Cesarstwem a Królestwem, rząd zamierzył także loterję w Królestwie Polskiém zupełnie skasować. Zamiar atoli ten do skutku nie doszedł. Przeważył go nietylko wzgląd na stan skarbu Królestwa, ale także i ta okoliczność, że publiczność, przywykła do gry w loterję, zwróciłaby się do loterij zagranicznych, mianowicie saskiéj i pruskiéj, a tym sposobem, skarb pozbawiłby się dochodu, nie mogąc zapobiedz wychodzeniu pieniędzy za granicę. Utrzymano więc loterję, z pewnemi jednak ograniczeniami, mającemi głównie na celu uczynienie jéj mniéj przystępną dla biedniejszéj klasy mieszkańców, i z uwagą jeszcze na to, aby jéj losy nie wciskały się do Cesarstwa. Ograniczoną zatém została liczba losów najwyżéj na 23.500, a stawkę minimum na rubli $22,^{50}$ na wszystkie pięć klas oznaczono.

Na odbytéj podług tych ograniczeń i zwykłych warunków licytacji, przy dzierżawie dochodu loterijnego na lat trzy $18^{50}/_{52}$, utrzymał się Jakubowski, odstępując skarbowi 10% z 12-u od sumy na wygrane każdym planem oznaczonéj.

Kontrakt ten przedłużony był Jakubowskiemu aż do końca roku 1862; a przez ciąg jego administracji, skarb miał dochodu z loterji po r. 122.650 rocznie.

Od początku roku 1863 loterja klasyczna, z mocy decyzji Rady Administracijnéj, przeszła pod bezpośrednią administrację skarbu; a zarazem do zasad poprzednio dla niéj wskazanych, wprowadzono niektóre zmiany, jużto Najwyżéj zalecone, już téż szczegółowemi decyzjami Rady Administracijnéj zatwierdzone;—a mianowicie:

a) zniesiono zupełnie losy bezpłatne, wydawane w 4-ch pierwszych klasach do klasy następnéj, graczom najniższą kwotę wygrywającym;

b) istniejący poprzednio podział losów na całe, $^1/_2$ i $^1/_5$ części,—zmieniono: na całe, $^1/_2$ i $^1/_4$ części;

c) Położono zasadę: że stawka za los przez wszystkie klasy nie może być mniejszą jak rub. 30;

d) główną wygranę z rub. 50.000, podwyższono do 75.000;

e) wpisowe, przez kolektorów za trudnienie się przedażą losów pobierane z kop. 16, od całego losu do każdéj klasy, podwyższono do kop. 24;

f) zastrzeżono: aby na każdym całym losie i na każdéj jego części, było wyrażono: ile za ten los lub za tę część losu zapłacić należy, i ile

wpisowe wynosi; oraz aby na tabeli wygranych z każdéj klasy zamieszczono: ile od wygranych w tejże tabeli wymienionych, potrąca się w Warszawie, ile zaś na prowincji,—na rzecz skarbu i kolektorów;—nakoniec,

g) zapewniono urzędnikom Urzędu Loterji tantjemę w stosunku $1^1/_2\%$, z otrzymanego z loterji dochodu.

W epoce bezpośredniéj skarbowéj administracji dochodu loterijnego, z dochodu tego mieszczone były do budżetu następujące sumy:

w roku 1863	rubli	122.650
w latach 1864 i 1865 po	„	144.240
na rok 1866	„	180.000

Otrzymano zaś:

w roku 1863	„	127.994
„ 1864	„	57.192
z powodu iż tylko jeden plan w tym roku był rozegrany.		
w roku 1865	„	196.464
„ 1866	„	226.008

Istniała także u nas loterja *liczbowa* czyli *genueńska;* dozwoloną ona została za dawnéj Republiki, przez konstytucję z r. 1768, kompanji zagranicznéj za stosownym kontraktem. Następnie w konstytucji sejmu extraordynarijnego warszawskiego w roku 1775 powiedziano: że gdy loterja genueńska, końcem pomnożenia dochodów skarbu dozwolona, nie czyni tych skutków które sobie przy jéj ustanowieniu Republika obiecywała, zniesioną przeto zostaje, z dozwoleniem jednak, ażeby loterja przez osoby krajowe została założoną i pod dozorem komisji skarbowéj ustanowić się mogła. Czyli kto korzystał z tego dozwolenia,—niewiadomo. Znowu atoli za czasów Księstwa Warszawskiego, mianowicie od roku 1807 skarb sam się prowadzeniem loterji zajmował, i istniała ona z małemi przerwami aż do końca roku 1839, przynosząc skarbowi dochodu w latach $18^{15}/_{17}$ od 300.000 do 460.000, zaś w latach $18^{26}/_{36}$ przeszło po 500.000 złotych rocznie. Ze względu jednak na szkodliwe skutki, na moralność klasy uboższéj i przemysłowéj z loterji téj spływające, z początkiem roku 1840 została zniesioną.

Oprócz loterji klysycznéj i liczbowéj, rozgrywane były różnemi czasami w Królestwie innego jeszcze rodzaju loterje, tak zwane *poboczne* i *fantowe*. Przedmiotem pierwszych, to jest pobocznych bywały zwykle dobra

ziemskie lub nieruchomości miejskie, stanowiące główne wygrane, obok których były i różne kwoty pieniężne.

Liczne żądania pozwoleń na rozegranie przez loterję dóbr lub innych nieruchomych własności spowodowały, że wydane zostało postanowienie Namiestnika Krolestwa z dnia 29 września 1816 roku, wskazujące warunki i formalności, jakie przy tego rodzaju loterji zachowane być winny, a między innemi powiedziano, że od ogólnéj sumy planem objętéj, przedsiębierca zapłacić winien do skarbu 6%; późniejsze zaś postanowienie Namiestnika z dnia 27 stycznia 1824 r. przepisuje nadto, że przed ogłoszeniem dozwolonéj loterji pobocznéj, przedsiębierca opłacić winien na rzecz Towarzystwa Dobroczynności 1% od wartości objektu na loterję, wystawić się mającego, z tém jeszcze zastrzeżeniem, iż takowa opłata nie zwraca się, chociażby loterja nie doszła do skutku.

Nie mało jest jeszcze żyjących dziś osób, co pamiętają sławną w kraju naszym loterję poboczną na dobra Tyszowce, w gubernji Lubelskiéj położone, która jako wówczas nowość, niezmiernie była zainteresowała publiczność i spowodowała wielkie ubieganie się o kupno losów.

Loterja ta dostarczyła była treści do ulotnych wierszyków, a nawet do napisania komedijki ze śpiewkami, pod tytułem: „Los na Tyszowce,", którą na teatrze warszawskim, a za nim i na teatrach prowincjonalnych, z niemałém zadowoleniem publiczności przedstawiano.

Z pomiędzy późniejszych loterij pobocznych, — a było ich kilkanaście,— niektóre miały powodzenie, inne zaś, pomimo ich ogłoszenia, nie mogły przyjść do skutku, dla braku graczów, i odwołane być musiały, jak np. loterje na domy w Warszawie: Jasińskich i Flintowéj.

Ostatnią dotąd loterją poboczną była ukończona z rokiem 1862 loterja na dobra Szymanów i Seroki, w powiecie Łowickim położone. Loterja ta urządzona na wzór loterji klasycznéj, składała się z pięciu oddziałów, a każdy oddział z trzech klas. Losy do niéj, z mocy Najwyższego zezwolenia, nietylko w Królestwie, ale i w Cesarstwie były na przedaż wystawiane.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o loterjach *fantowych*, urządzanych zwykle tak w Warszawie, jako i w innych większych miastach prowincjonalnych. Loterje te, przedsiębrane głównie w celach dobroczynności publicznéj, zawsze i wszędzie znajdowały chętnych graczów. Pierwszeństwo pomiędzy niemi należy się bez zaprzeczenia odbywanym w Warszawie w ogrodzie Saskim dwa razy do roku,—raz na korzyść ubogich i sierot pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, a drugi na korzyść ubogich gminy ewangelickiéj warszawskiéj; a od lat kilku i trzeci raz,—na korzyść ruskiego Towarzystwa dobroczynności.

Obiedwie te loterje połączone zawsze z zabawą muzykalną i kwiatową, przypadają w czasie odbywającego się w Warszawie jarmarku na wełnę, tudzież wystawy zwierząt domowych i wyścigów konnych,—co wszystko sprowadza do Warszawy wielu obywateli z prowincji i kupców zagranicznych.

Loterja fantowa jest jedném z główniejszych źródeł dochodu Towarzystwa Dobroczynności, łączy przyjemność z dobrym uczynkiem i nikogo zrujnować nie może,— jest też prawdziwie sympatyczną dla naszéj publiczności i na uznanie zasługuje.

K. Więckowski.

Pogląd na różnicę handlu od wszelkich innych zatrudnień, odnośnie do dwóch kodexów: francuskiego i powszechnego niemieckiego.

W nowożytnym rozwoju jurisprudencji i prawodawstw, wystąpiła walna różnica prawa handlowego od prawa cywilnego, która w wątku swoim polega na wyróżnieniu handlu czyli działań handlowych, bądź *in facto*, bądź *in jure*, od zakresu wszelkich innych zatrudnień, stosunków, działań lub czynności, przez życie i ruch społeczny wewnętrzny, jako też przez znoszenie się między-społeczeńskie wywoływanych. Różnica ta uwydatniła się w kodexie handlowym francuskim z r. 1807, u nas od r. 1809 obowiązującym, w trzech względach, a mianowicie: w prawie materjalném co do stosunków, treści, zasad i skutków; w postępowaniu procesualném — co do sposobu wprowadzania spraw handlowych, i w organizacji trybunałów handlowych.

Żywotną atoli podstawą różnicy kodexów cywilnego i handlowego, starożytnemu prawu rzymskiemu nieznanéj ([1]), jest rostropne rozgraniczenie handlu od wszelkiego innego zatrudnienia lub powołania, ku właściwemu zastosowywaniu bądź jednego, bądź drugiego kodexu.

Odpowiednie rozlicznym stosunkom i potrzebom życia i ruchu społecznego, rozwiązanie tego zadania jest nader trudném, gdy w poglądzie na ogół stosunków i działań w ruchu społecznym zachodzących, nietylko *właściwe* przedsiębierstwa handlowe, jako to: kupiectwo, wexlarstwo i bankierstwo, oraz łączące się z niemi zatrudnienia pomocnicze, za działania handlowe mogłyby być uważane, ale nadto wszelkie prawie innego rodzaju zatrudnienia lub czynności, do rzemiosł, fabryk, do przedsiębierstw przemysłowych przywiązane,—skoro zamierzonym przez nie skutkom zawsze sprzedaż wyrobów, odniesienie korzyści pieniężnéj, a tém samém cecha handlowa towarzyszy.

([1]) Rys historyczny o pierwiastkach oddzielnego prawa a kodexu handlowego znajduje się jako wstęp do tłumaczenia kodexu handlowego francuskiego, przez Augusta Heylman'a w r. 1847 wydanego.

Jakoż kodex handlowy francuski, w uważaniu i rozwoju zakresu handlu, w uwydatnieniu, — co pod prawo, postępowanie i sądownictwo handlowe podpada, przywiązawszy w artykułach 1 i 631 piętno handlu, nie tyle do osób z powołania swojego wyłącznego handlem się trudniących, ile do działań lub czynności za handlowe poczytanych, *actes de commerce*, między wszystkiemi osobami,—bez względu na to, czy są lub nie są handlującemi z powołania, uznał w artykule 632, między innemi, za czynności handlowe, za *actes de commerce:*

„wszelkie skupowanie płodów lub towarów, w celu sprzedawania ich bądź w naturze, bądź po ich *przerobieniu* i *przekształceniu*, albo nawet w celu wynajmowania ich tylko do używalności; niemniéj wszelkie *przedsiębierstwo rękodzielne*." ([1]).

Otóż w przepisach tych, o ile się dotyczą przerabiania i przekształcania płodów, materjałów, kodex handlowy francuski nie odznacza się trafnym poglądem na życie i ruch spółeczny, na stosunki, potrzeby i obowiązki ludzi różnego stanu i powołania, na stosowność prawa, postępowania i sądownictwa, bądź cywilnego, bądź handlowego,—w miarę *roboty* lub *pracy* i *umiejętności.*

W przypuszczeniach tych i zasadach, redaktorowie kodexu handlowego francuskiego *przekroczyli właściwy zakres handlu*, i powszechne, spółeczne pojęcia o handlu, o działaniach lub czynnościach i *korzyściach handlowych.*

H a n d e l, działania, czynności, zatrudnienia, przedsiębierstwa *handlowe*, w istotnéj swéj treści i w swoich widokach, ograniczają się na skupowaniu towarów, płodów, materjałów, wyrobów, w celu odprzedawania ich w *naturze*, bądź na ogół, bądź na szczegół; na trudnieniu się zamianą lub przesyłką pieniędzy lub wartości pieniężnych papierowych, wexlarstwem lub bankierstwem zwaném; nakoniec na zajmowaniu się czynnościami handlowemi przez komisantów, subiektów, faktorów i na przesyłce, przewożeniu towarów lądem lub morzem lub na rzekach.

Duch, treść i moc prawa handlowego, wbrew powszednim pojęciom o handlu i korzyściach handlowych, nie powinny wkraczać w dziedzinę *rzemiosł, warstatów, rękodzielni, fabryk*, w zakres *robot* lub *prac* wymagających szczególnego usposobienia, wyosobnionéj wprawy, zręczności, nauki, umiejętności, sztuki, artyzmu; lecz pozostać powinny w właściwym zakresie skupowania towarów, płodów, materjałów, wyrobów rzemieślni-

---

([1]) Według textu:
„Tout achat de denrées et marchandises, pour les revendre, soit en nature, soit *après les avoir travaillées* et mises en oeuvre; ou même pour en louer simplement l'usage; toute entreprise de manufacture."

czych, fabrycznych, ku *bezpośredniéj* odprzedaży; albo trudnienia się interesami pieniężnemi wexlarstwa lub bankierstwa; albo podejmowania się obowiązków i zatrudnień około tych działań.

Handlującymi, którzy według kodexu handlowego odpowiedzialnymi być powinni, są: kupcy, handlarze, kramarze, przekupnie, przekupki, wexlarze i bankierowie; negocjanci, ajenci, komisanci, meklerzy, faktorowie kupców i innych handlujących z powołania; wreszcie przedsiębiercy przewozu towarów, płodów, materjałów.

Lecz na tém kończy się zakres handlu, a tém samém zawód handlujących i właściwe pojęcie działań lub czynności handlowych,—nie pomijając wszakże wystawiania lub podpisywania wexlów, jako z wątku i celu swojego do zakresu handlu należących.

Wszelka bowiem sprzedaż wyrobów, płodów, materjałów, *bezpośrednio* od rzemieślników, rękodzielników, przemysłowców, z ich własnych rąk lub z ich poręki, z ich warstatów, składów, magazynów pochodząca, nie należy bynajmniéj do kategorji przedsiębierstw, obrotów lub czynności handlowych. To działanie jest sprzedażą cywilną, skutkiem zatrudnienia cywilnego.

Szewc, krawiec, młynarz, piekarz, stolarz, ślusarz, złotnik, garbarz, piwowar czyli właściciel browaru, posiadacz fabryki sukna lub innych wyrobów, dziedzic lub spółwłaściciel cukrowni, fabrykant pojazdów, cukiernik i tym podobni,—ci wszyscy nie są *handlującymi*, kupcami, handlarzami, kramarzami, wexlarzami, bankierami, negocjantami, spekulantami. Z właściwego swego powołania i zatrudnienia, nie wykonywają czynności handlowych, chociażby gotowe swe roboty lub prace, swe wyroby, towary lub płody, *bez poprzedniego zamówienia, bez obstalunku*, osobom szczególnym na ich potrzeby, lub handlującym ku odprzedaży na ogół lub szczegół, sprzedawali.

Ich odpowiedzialność, jako rzemieślników, fabrykantów, przemysłowców, rękodzielników, jako dziedziców czyli właścicieli, w dobrach swych ziemskich fabryki lub przemysłowe przedsiębierstwa utrzymujących i wykonywających, przed *trybunałami cywilnemi* lub w miarę pomniejszych poszukiwań przed *sądami podsędkowskiemi*, za uchybienie swym zobowiązaniom lub niedopełnienie swych umów lub kontraktów, jest dostateczną; a w ogólności nie ma nagłéj potrzeby poddawania ich postępowaniu sądowniczemu na zasadzie kodexu handlowego.

Jakoż, co do właścicieli ziemskich, gospodarzy wiejskich, rolników, posiadaczy winnic, ogrodników,—w ogólności co do wszystkich osób uprawą ziemi bezpośrednio lub pośrednio się trudniących i płody swe ziemskie sprzedających, kodex handlowy francuski w artykule 638 powyższą za-

sadę uznał, wyraźnie stanowiąc, że sprawy przeciwko nim, w przedmiocie sprzedaży płodów ziemskich, rospoznawaniu trybunałów handlowych, a tém samém wpływowi i skutkom prawa czyli kodexu handlowego, nie ulegają ([1]).

Czyż uznana zasada ta nie znajduje daleko więcéj usprawiedliwienia względem wszystkich zgoła rzemieślników, rękodzielników, fabrykantów, przemysłowców, którzy przy pomocy swych czeladzi, majstrów, robotników, z nabywanych przez siebie materjałów, płodów lub wyrobów, ze skór, z drzewa, zboża, sukna, w wykonywaniu swéj *umiejętności* nie zaś handlu, nowe wyroby ku użytkowi społecznemu dostarczają?

Rzemieślnik, fabrykant, wszakże ciągle i nieprzerwanie pracą i umiejętnością swą zajmować się musi,—kiedy rolnik w pewnych tylko porach pługiem, zasiewem i zbiorem się zatrudnia.

Stosownie do tych spostrzeżeń, należałoby wyrażenie w artykule 632 kodexu handlowego:

„*bądź po przerobieniu i przekształceniu*"—niemniéj „*wszelkie przedsiębierstwo rękodzielne*"

w drodze prawodawczéj wykreślić, a zasadę wyjątkową, w art. 638 tegoż kodexu objawioną, rosciągnąć do wszystkich rzemieślników, rękodzielników, fabrykantów, przedsiębierców przemysłowych,—tém bardziéj, że kodex handlowy jest tylko prawem wyjątkowém od społecznego prawa cywilnego; rzemieślnicy zaś, fabrykanci, przemysłowcy, jako w ogólności prawu cywilnemu ulegający, a w społeczeństwie liczbę handlujących znacznie przewyższający, nie powinni być pociągani pod wyjątkowe sądownictwo trybunałów handlowych, do których składu tylko kupcy lub inni handlujący z powołania wchodzą,—a rzemieślnicy, fabrykanci, przemysłowcy, według organizacji tychże trybunałów, żadnéj reprezentacji w nich nie mają.

W tymże samym artykule zasługuje na wykreślenie i ten dodatek:

„*albo nawet w celu wynajmowania ich* (płodów, towarów) *tylko do użytkowania*,"

bo wynajmywanie płodów, artykułów żywności (*denrées*) lub towarów (*marchandises*) do używania, już samo przez się jest osobliwszém przypuszczeniem,— a znajdzie właściwe swe przepisy i zasady prawa, nie w ko-

---

([1]) Podług textu:

„Ne seront point de la compétence des tribunaux de commerce, les actions intentées contre un propriétaire, cultivateur ou vigneron, pour vente de denrées provenant de son crû"...

dexie handlowym, lecz w kodexie cywilnym, w księdze III, tytule o kontrakcie najmu, art. 1708 do 1831.

I téj uwagi pominąć nie można, że w artykule 1-szym kodexu handlowego, wyraz *habituelle* dodany do *profession* ([1]), nietylko jest zbyteczny, a raczéj dobitność definicji osłabiający: ale, co większa, w stosunku i w związku z artykułem 632, w razie zwykłéj (*habituelle*) sprzedaży swych wyrobów przez rzemieślników, fabrykantów, zajmujących się zwykłém swém zatrudnieniem w wyrabianiu obuwia, odzieży, mebli, mąki, pieczywa, bułek i chleba, cukru,—wywołuje niemożliwą do loicznego rozwiązania wątpliwość, czy ich rzemiosło wyrabiania, czy też sprzedaż wyrobów, za ich zwykłe zatrudnienie, za ich *profession habituelle*, uważaném i uznaném być powinno.

W poparciu tych spostrzeżeń dodać przychodzi, że skutkiem utwierdzenia zasad prawnych właściwy zakres handlu przekraczających, oraz wątłéj redakcji kodexu handlowego, sąd kasacijny francuski stosunkowo najwięcéj wydawał wyroków *interpretacijnych*, a to nawet nader często sprzecznych;—jak tego dowodzi wydane w r. 1835, w Prusach Nadreńskich, tłumaczenie niemieckie kodexu handlowego francuskiego, w którém tłumacze, oraz komentatorowie ([2]), do każdego artykułu, krótko, zwięźle i dobitnie, wszystkie wyroki sądu kasacijnego francuskiego domieszczali.

Mnogość i sprzeczność tych wyroków, a towarzyszące im drobnostkowe kwestje, tak *in facto* jak *in jure*, ku rozwiązaniu czy zachodzący spór jest handlowym lub niehandlowym, przekonywają o wątłości, niestosowności i niepraktyczności przepisów w rozgraniczeniu handlu od innych zatrudnień, w kodexie handlowym francuskim przyjętych.

W tenże sam błąd popadł wyrobiony przez Rzeszę Niemiecką nowy *Powszechny kodex handlowy niemiecki* (*Das allgemeine deutsche Handelsgesetzbuch*), który mianowicie w królestwie pruskiém, z dniem 1 marca 1862 r. moc obowiązującą, pod różnemi zastrzeżeniami do miejscowości odnoszącemi się, otrzymał ([3]).

([1]) Według textu:
„Sont commerçants ceux, qui exercent des actes de commerce, et en font leur *profession habituelle*."

([2]) Broicher i Grimm, sędziowie trybunału kolońskiego.

([3]) Powszechny kodex handlowy niemiecki wygotowanym został za wpływem Prus, Austrji, oraz wszystkich innych samodzielnych królestw i księstw niemieckich, niemniéj wolnych miast: Lubeki, Frankfurtu, Hamburga i Bremy, przez wysyła-

Kodex ten w księdze IV, pod napisem: „*Von den Handelsgeschäften*,” w artykule 271, w ślad artykułu 632 kodexu handlowego francuskiego, uważa sprzedaż towarów i innych rzeczy ruchomych, nietylko w naturze, ale i po ich *obrobieniu* lub *przerobieniu*, za czynność handlową, (*Handelsgeschäft*, *acte de commerce*) ([1]).

Nasuwa się tu przedewszystkiém wątpliwość, czy wyrażenie niemieckie „*Bearbeitung oder Verarbeitung*,” toż samo znaczy, co francuskie „*travailler et mettre en oeuvre*”—ile że powoływane powyżéj tłumaczenie niemieckie kodexu francuskiego jest tego brzmienia: „*oder verarbeitet und in eine andere Form umgeschaffen.*”

Ale co większa: zachodząca wątpliwość staje się trudną do rozwiązania i zastosowania, z powodu że tenże sam kodex niemiecki w bliskim artykule 273 wyraźnie objawia „że sprzedaże przedsiębrane przez rzemieślników, o ile się wykonywania ich rzemiosła dotyczą, do kategorji czynności handlowych nie należą ([2]).

---

nych wyższych urzędników, prawników, profesorów, oraz członków ze stanu kupieckiego na spólną konferencję, powoływaną przez Związek Rzeszy Niemieckiéj (*Bundes Versammlung*) w Frankfurcie nad Menem, w r. 1856, do Norymbergi, a co do prawa morskiego (*Seerecht*), do Hamburga. Projekt pruski służył za podstawę, z poważném uwzględnieniem projektu austrjackiego. Odbyto w ogólności 589 posiedzeń, a ostatnie dnia 12 marca 1861 r. w Norymberdze.

Kodex ten, powszechny niemiecki składa się z pięciu ksiąg pod następującemi napisami:

Księga I, Vom Handelsstande.

— II, Von Handelsgesellschaften.

— III, Von der stillen Gesellschaft und von der Vereinigung zu einzelnen Handelsgeschäften für gemeinschafliche Rechnung.

— IV, Von den Handelsgeschäften.

— V, Vom Seehandel.

Nie ma w kodexie tym prawa wexlowego. dla tego że w Niemczech już dawniéj powszechne prawo wexlowe, *Wechsel-Ordnung*, było uchwalone i zaprowadzone.

Wiadomości te powzięte są z Komentarza do powszechnego kodexu handlowego niemieckiego, wydanego w r. 1862 w Berlinie, przez H. Makower'a i S. Meyer'a asesorów sądowych.

([1]) Artykuł ten 271 w texcie brzmi jak następuje:

„Handelsgeschäfte sind:

I. Der Kauf oder anderweitige Anschaffung von Waaren oder anderen beweglichen Sachen, von Staats-papieren, Actien oder anderen für den Handelsverkehr bestimmten Werthpapieren, um dieselben weiter zu veräussern; *es macht keinen Unterschied*, ob die Waaren oder anderen beweglichen Sachen in Natur oder nach einer *Bearbeitung* oder *Verarbeitung* weiter veräussert werden sollen.”

([2]) W texcie: „Die Weiterveräusserungen welche von Handwerkern vorgenommen werden, sind, in so weit dieselben nur in Ausübung ihres Handwerksbetriebes geschehen, als Handelsgeschäfte nicht zu betrachten.”

Otóż, prawie niepodobna przypuszczać, ażeby zbliżone do siebie przepisy w artykułach 271 i 273 kodexu niemieckiego miały stanowić sprzeczność; ale chcąc dojść do loicznéj interpretacji, potrzebaby przyjąć, że artykuł 271 ściąga się wyłącznie do kupców, do handlujących z powołanią, którzy nabywszy towarów lub innych rzeczy ruchomych, oddają je rzemieślnikom, rękodzielnikom lub fabrykantom do obrobienia lub przerobienia ku dalszéj sprzedaży.

Z postrzeżeń tych widocznie się okazuje, że kodexa handlowe—francuski i niemiecki, w rozgraniczaniu czynności handlowych od cywilnych, przedstawiają jurisprudencję zawiłą, drobnostkową, mnóstwo kwestji, sporów i procesów wywołującą; że nie odpowiadają ani właściwemu zakresowi działań handlowych, ani istocie i potrzebom ogólnego ruchu społecznego.

Nabywanie zboża, drzewa, żelaza lub innych jakichkolwiek materjałów surowych lub obrobionych ku przerobieniu i przekształceniu, ku wyrabianiu wszelkiego rodzaju nowych przedmiotów, np. narzędzi, machin, a to za pomocą *roboty*, *pracy*, *nauki*, *umiejętności*, a następnie zbywanie, sprzedaż wyrobów tych, choćby towarami zwanych, nie należy do zakresu handlu, opartego na przemyślnéj spekulacji, na chwiejącym się, a częstokroć kłamanym kredycie, a zmierzającego do łatwego i rychłego zarabiania i mnożenia korzyści pieniężnych.

Jurisprudencja tak francuska jak niemiecka, podciągając pracę przemysłową, a nawet nauki, umiejętności, pod ruch handlu, wyłącznie w spekulacji pieniężnéj zatopionego, przyrównywając żywotne pierwiastki życia społecznego do interesów handlowych, zachwiała powagę kodexu cywilnego, a raczéj nadała przewagę nad nim kodexowi handlowemu.

Lubo pobieżne spostrzeżenia te zmierzają do zmiany i poprawy prawa handlowego, w drodze orzeczeń prawodawczych, nietylko wewnętrznych, ale i międzynarodowych: jednakże, gdy jurisprudencja i jurisdykcja w nierozerwalnym związku z prawodawstwem pozostają, gdy te sprężyny rządu i zarządu społeczeńskiego poruszają się w jednym i tymże samym widoku —dogadzania potrzebom prawnym ruchu i życia społecznego, według poznawanéj równowagi sprawiedliwości; gdy już celująca rzymska jurisprudencja przyswajała sobie możność „*jus in melius producere:*” przeto jurisprudencja wykonawcza krajowa, w sporach i sprawach przeciwko rzemieślnikom, rękodzielnikom, fabrykantom, przemysłowcom, artystom, o dopełnienie zobowiązań odnoszących się do ich roboty, pracy, umiejętności, do ich rękodzielnictwa, warstatów, składów, magazynów,—mogłaby przewagę praw stanowionych (*des positiven Rechts*) pokierować w duchu powyższych uwag i stosownéj analogji z artykułu 638 kodexu handlowego

francuskiego, ku uznawaniu ich odpowiedzialności w drodze procesu cywilnego nie zaś handlowego, a zwłaszcza w rozwiązywaniu wyłuszczonéj powyżéj sprzeczności, uznać rzemieślników, fabrykantów, zajmujących się zwykle (*habituellement*), bezpośrednio lub pośrednio, robotami swego przemysłu, a rosprzedawających zwykle swe wyroby lub towary pierwszym lepszym zgłaszającym się, bądź kupcom, bądź innym nabywcom,—za odpowiedzialnych stosownie do kodexu cywilnego i procedury cywilnéj, z usunięciem właściwości trybunałów handlowych, a tém samém i prawa i procedury handlowéj ([1]).

Heylman.

([1]) Nie zupełnie podzielamy zdanie autora: rygor sądownictwa handlowego połączony jest z pewnemi korzyściami, szczególnie pod względem kredytu, tyle w przemyśle ważnego. Pozbawienie przemysłowców tych korzyści byłoby większém złem, niż poddanie rygorowi procedury handlowéj. Niewłaściwość składu trybunału handlowego łatwo może być usunięta przez powołanie brakującego żywiołu. *Red.*

Historja dawnych polskich miar i wag w zarysie, od czasów najdawniejszych aż do końca XVIII wieku przedstawiona.

Człowiek wyszedł z ziemi, żyje z niéj i do niéj wraca, skończywszy zawód doczesnego życia swojego. Chcąc mieć z roli wygodniejsze życie, musi chodzić około jéj uprawy, i w tym celu biorąc ją w posiadanie, mierzy na przód okiem, następnie narzędziem, ażeby wymiarkować, w jakim stosunku do jéj pod uprawę wziętego obszaru, zostają zasoby, przy pomocy których uprawę tę dokonać zamierzył.

W pierwotnych czasach zawiązków społecznych, kiedy się socjalne zaczęły wykształcać stosunki, ziemię, jeżeli jeszcze była niczyją, brał na własność i opatrywał ją według upodobania granicą. W przypadku gdy się w pobliżu ktoś osiedlił, oznaczał śladem, gdzie się ma stykać jéj kres z własnością sąsiada. Przywodził to do skutku, obchodząc dawno przywłaszczoną sobie ziemię, a w ślad za nim idąc nowy przybysz wydeptał z nim spólnie krawędź ziemi, która między obu posiadłościami leżąc, miała odtąd stanowić ich miedzę. Własność w granicach takich objęta, zwała się *zrjeb*, *jutro* czyli *morg*, *włóka*, *łan*, a zwała się z przyczyn następujących:

Do jednego i drugiego z owych sąsiadów mógł przyjść przybysz trzeci, który się po lewéj stronie pierwszego osiedlając, odgraniczał wskazanym wyżéj sposobem. Mógł przybyć czwarty, usadowić się po prawéj stronie drugiego, i powtórzyć to samo.

Wszyscy oni, i następni, którzy do tak usadowionych również dla osiedlenia się przybywali, tworząc z nim jedną społeczność, (nazwijmy ją *gminą*), mogli się znaleść w potrzebie wchodzić w nową umowę o użytkowaniu tego, co jako śladem otoczone, własność już wyłączną stanowiąc, nie mogło być prostym czynem, lecz według umowy nabytém. Miało to miejsce, ilekroć jednemu z sąsiadów brakło na dogodności téj, drugiemu na innéj i t. p. lub jeżeli pewna liczba rolników umówiła się o to, ażeby połączonemi siłami obrabiać spólnie wzięty, na spólną a niepodzielną własność, kawał ziemi. I w takim bowiem przypadku należało posiadłość opatrywać na pewny czas grani-

cą, ażeby w czasie użytkowania jeden nie worywał się w rolę drugiemu, lub nie nadużywał tego, co—jak las, pastwiska, woda, spólnie spożytkować się miało. Wtedy granicę nabywanéj w ten sposób posiadłości nie wydeptywano już, ale ją wymierzano, za pośrednictwem miary nazywanéj *powrozem* (¹).

Społeczność, jak ją przedstawiliśmy, przypadkowo lub z umowy zjednoczona, przyjmowała łatwo do swego grona nowych przybyszów, dopóki było do wzięcia urodzajnéj ziemi podostatkiem; gdy jéj zabrakło, nie miała powabu dla nowych osadników rola, wyjałowiona ciągłém użytkowaniem. Dawnych przywiązywało nawyknienie do niéj: była to albowiem ziemia odziedziczona po przodkach, w któréj łonie złożyli oni swe popioły lub kości. Gdy się i ta wyjałowiła, potrzeba zmuszała pomyśleć nad tém, co daléj począć z ziemią mało plonującą, lub plonującą nierównie dla sąsiadów, z których jednemu się lepsza, drugiemu gorsza gleba dostała. Nie pozostawało jak uradzić zamianę jéj, mającą się odbywać albo rok rocznie albo w pewnym przeciągu czasu. W tym celu starszyzna gminy kazała wszystkim gromadnikom losować, przez co lubo posiadacz lepszéj gleby tracił, pocieszał się przecież tą myślą, że przy następném losowaniu naprawić się to da, i czekał nowéj zmiany spokojnie. Posiadłość taka *losem* się zwała (²), i nazwa ta pozostała na długo, znana będąc i wówczas, kiedy już losowania zaprzestano zupełnie.

Nastąpiło to wówczas, kiedy skrzętniejszy posiadacz wylosowanego a z jałowéj ziemi składającego się udziału, wpadł na myśl, że za pomocą nawozu można nieurodzajną ziemię zamienić w urodzajną. Co gdy się jednemu dobrze udało, próbował tego drugi i trzeci, a wtedy cała gmina zgodziła się na to, ażeby nie dzielić już więcéj ziemi rok rocznie, lecz pozwolić ją każdemu dzierżyć zwyczajem, jakiego się gmina przy zawiązku swym trzymała.

Dzierżona ziemia, nie będac odtąd w chwilowém posiadaniu, lecz we własności, różne przechodziła koleje. Mógł z niéj właściciel użytkować, mógł kto inny, wziąwszy ją od niego, za umówioną robociznę lub czynsz, w posiadanie. W obu przypadkach szło o to, jaką robociznę naznaczyć, jaki czynsz pobrać?

(¹) Wyraz starosłowiański. - Porówn. Miklosz. Lexicon palaeslovenico-graeco-latinum. Vindobonae. 1862—65, p. w. *powroz*, *sljed*, i Hist. Prawod. III, § 77, w przyp. 2.

(²) *Zrjeb* wyraz starosłowiański, łacińskiemu *sors* zupełnie odpowiadający. Porówn. Mikl. Lexicon p. w. *zrjeb*, *zrjebni*. Był on w Polsce jeszcze w drugiéj połowie XVI wieku używany, jak świadczy Dyaryusz sejmowy z r. 1565, świeżo w dziele *Biblioteka Krasińskich* ogłoszony z rękopisu.

Rzeczą było naturalną oznaczyć czas pracy na dnie połowiczne lub całe, naznaczyć stopę czynszu, a nakoniec baczyć na urodzajność ziemi, naturalną lub sztucznie przez użycie nawozu do plenności przysposobioną, nakoniec na przestrzeń ziemi. Jeżeli czynszownik poprzestał na takim obszarze, który, od rana (od *jutra*, jak nasi mawiali przodkowie, i jak dotąd mówią Rusini) do wieczora pracując w roli, podołał zorać, zasiać i zawlec,— właściciel patrzał na inwentarz, za pomocą którego przywiódł to do skutku, i według niego, oznaczał czynsz na dnie lub pieniądze. Brał większy od tego który czterma końmi lub ośmiu wołami, niż od tego który parą koni, czterma wołami, albo jednym koniem i parą wołów, pooral ziemię i w jednym ją dniu zawlókł. W tymże stosunku naznaczał go, gdy przez kilka dni toż samo przywodził do skutku. Od narzędzia do orki użytego czyli od inwentarza, tudzież od czasu na pracę łożonego, nazywano ten czynsz już *płużnem* (od *pługa* i użytego do niego sprzężaju), już *jutrem*, *morgiem*, *włóką* i t. p.

U jakiegoż ludu, w którymże kraju europejskim, ukształtowało się takie o rozmiarze roli i o czynszach pojęcie?

Cztery są narody europejskie, które, już za pogaństwa, miały swą cywilizację wybitną. Pięknie się ona za chrześciaństwa, przez wpływ Rzymu i Grecji rozwinąwszy, wspiera się dotąd na téj saméj podwalinie, na któréj się za pogaństwa wspierała. Tą podwaliną jest lud, a czterema owemi narodami są Keltowie czyli Galowie, daléj Słowianie po obu stronach Karpat w odległych wiekach przed Chrystusem upłynionych mieszkający, którzy słynąc w starożytnéj Germanji pod nazwą Swewów, rolnictwo w niéj pierwsi upowszechnili. Po nich idą Teutonowie czyli Niemcy. Ci ze Skandynawji do tejże Germanji przybywszy, z owymi się Swewami w jedną towarzyską zlali spółeczność. Na końcu stanęli Litwini, którzy, przez zbieg różnych okoliczności, odpychając od siebie chrześciaństwo, opóźnili się dla tego w cywilizacji, i po dziś ją nierozwiniętą mają.

Wykazałem w Historji prawodawstw wzajemny stosunek cywilizacji do ludów rzeczonych, z którego się pokazuje, że rolnictwo głównie kwitnęło u Słowian, a na stopniu najniższym stało u Teutonów, wojną szczególniéj i kupiectwem zajmujących się. Wykazałem téż, że kiedy przez zbieg rozlicznych okoliczności, swewskie ludy zostały od Niemców upoddanione, wtedy ów stosunek między właścicielem roli a czynszownikiem stawszy się rosciągléjszym, spowodował nowe nomenklatury w wymiarach roli i opłatach czynszu. Nomenklatury te figurujące w aktach urzędowych niemieckich, są dotąd niezrozumiałe dla Niemców. Ucząc się oni rolnictwa od Słowian, przenosili z ich języka do swojego wyrazy, ściągające się do uprawy roli.

Wyrazy te zostawszy przez taki obrót rzeczy zagmatwane, nie dają się dziś inaczéj jak na drodze filologji słowiańskiéj odgmatwać ([1]).

Tenże na odwrót stosunek spowodował powstanie nowych wyrazów na oznaczenie prawa rzeczowego do roli przywiązanego, tudzież miar tejże roli. Oba stosunki z postępem czasu wprowadzone do Polski przez osadników niemieckich, nietylko wielki wpływ na dotychczasowe jéj prawo rzeczowe wywarły, lecz o mało nazwisk rodzimych miarom roli nadawanych nie wyrugowały. Z wyrazów tych głównie *łan* i *morg* zasługują na uwagę.

Słowiańskie *jutro* brzmiąc po niemiecku *Morgen*, znaczyło po obu stronach Karpat jednodniową orkę. W Niemczech oznaczono przez drugi wyraz przeciąg czasu łożonego na pracę w polu, winnicy, w lesie, którą pan naznaczał parobkowi lub najemnikowi, nakazując mu tyle a tyle zrobić koniecznie od rana (*Morgen*) do południa, a od południa do wieczora. Znaczył téż ów drugi wyraz pracę pańszczyznianą według umowy wykonywaną, i stosunek wynikający z téj umowy. Czynszownik obowiązywał się, w miejsce opłaty pieniędzmi lub zbożem, uprawić tyle a tyle roli, plon zebrać i odstawić tam gdzie wskazane mu będzie. I to także wyrażono w mowie mieszanéj, dzisiejszym Niemcom niezrozumiałéj ([2]).

Ujarzmiwszy słowiańskiego Niemiec rolnika, oddawał mu napowrót jego niegdyś własną, a teraz cudzą ziemię, czyli jak się w zawieranéj o to umowie wyrażano, pożyczał mu ją (*leihen*, skąd powstał wyraz *lehn*), i w posiadanie oddawał, pod warunkiem, że ta ziemia, stawszy się przez to lenniczą, produkować będzie dla zwycięźcy głównie; skąd ziemia ta i wymiar jéj nazywano *łanem*. Tę nazwę (*leno*) zaznawszy Słowianie nadłabańscy, skoro się w poddaństwo niemieckie dostali, oznaczali przez nią wymiar

---

([1]) W dyplomatarjuszach klasztorów, które na ziemi niegdyś od Swewów zamieszkałéj powystawiano (Weissenburg w Alzacji, Fulda we Frankonji), tudzież w aktach urzędowych kraju salcburskiego, gdzie dziś jeszcze po słowiańsku tu i owdzie mówią, czytamy wyrazy, znikąd jak z języka Słowian nie dające się wyrozumieć. Przywodzi je rosprawa: *Ueber die alt deutsche Hufe von Georg. Waitz. Göttingen 1854;* ale wyrozumieć ich nie umie. Zastanawiają prócz innych następujące (tamże na str. 28 w przypisku przytoczone): *wera* (mylnie napisano *w* za *m*) znaczy *miera*, *miara; motales* z słow *miet* znaczącego *rzut*, utworzony wyraz, który wskazuje na sposób rozmiaru granic, o czém się w Hist. Prawod. III § 80 w przyp: 3-m mówiło. Wyraz *mitus* znaczy *myto.*

([2]) Waitz (Die Hufe str. 28 w przypisku) przywodzi taką umowę: in quisqua sicione (*Sitz*, *mansus*, siedlisko), *saigata* (słowiańskie *sągnąti*, sięgać, stąd *siąga* jako wymiar roli) *una ares et hoc medas* (*metas* żąć) *et intus ducas*. Takąż umowę osadnicy niemieccy zawierali w Polsce. (Długosz przywodzi ją w *Liber beneficiorum* I, 107).

roli ([1]). Wyrazów atoli ojczystych, *włóka*, *śled* (ślad) tož samo oznaczających, nie przestali używać, i używają ich dotąd ([2]).

Tož samo nastąpiło w Polsce i w Czechach. Przynieśli do tych krajów wyobrażenie o łanach niemieccy osadnicy, które dzielili na miarę dużą, małą i mniejszą, co do długości i szerokości. Z Frankonji przybywający nazywali łan frankońskim, z Saxonji — magdeburskim, pruscy Niemcy — chełmińskim ([3]). Rzeczony łan podzielili na jutrzyny, przezwane po niemiecku, jak wyżéj zauważyliśmy, morgami (*Morgen*).

Obie nazwy, łan i morg, upowszechniły się u nas ([4]), ale wymiar ich nie ujednostajnił się wcale. W jednych więc okolicach kraju mierzono rolę na duże, w drugich na małe, w innych znowu na najmniejsze łany. Pierwszy obejmował sześćdziesiąt morgów, drugi czterdzieści i więcéj, trzeci trzydzieści tylko, nie więcéj nie mniéj ([5]). Ostatni upowszechnił się w Polsce w XVI wieku ([6]): duży i mniejszy należał do wyjątków. Łan taki chełmińskim, jak się rzekło, zwany, morgów trzydzieści wynosił; morg dzielił się na prętów trzydzieści, a pręt na półósma łokcia; prętów dziesięć stanowiło sznur; tych trzy wzdłuż, a jeden wszerz, składało się na morg ([7]).

Ponieważ cały wymiar polegał na łokciu, a ten w różnych częściach Polski i Litwy był różny, przeto dopiero od ustalenia się wymiaru łokcia, ustaliła się též i miara morga, a tém samém i łanu.

Niepewność co do wymiaru łanów panowała aż do roku 1565. Wtedy najznakomitszy z ówczesnych matematyków naszych, Stanisław Grzebski ([8]), wykazawszy w tém niedorzeczność, że łany były nierówne, był snadź powodem dla jednego z dygnitarzów polskich, (Jana z Krotoszyna Krotowskiego, wojewody włocławskiego), że w te słowa przemówił na sejmie, ktory się

([1]) *Łan*, w średniowiecznéj łacinie zwany *laneus*, znaczy tož samo co *feudum*, skąd wyrażenie się *lanei sive feudu*. Mówi o tém J. Landau (um. r. 1865), ale rzeczy nie rozumie, nieznając stosunków słowiańskich. Patrz dzieło A. W. Szembeg *Západní Slované v pravěku* we Wiedniu r. 1868 wydane, str. 303.

([2]) Patrz *Łužiski serbski słownik* pod temi wyrazami, w porównaniu z pomnikami mowy Drewlan i Glinian w kraju Luneburskim niedawno temu wygasłych, które A. Hilferding zebrał (Die sprachlichen Denkmäler i t. d. Bautzen 1857).

([3]) Du-Cange, p. w. *laneus*, Piśmiennictwo moje, II, 664.

([4]) G. L. von Maurer, Einleitung zur Geschichte i t. d. München 1854. Patrz na str. 132 przyp. 68 i porównaj z Długosza Liber beneficiorum, gdzie czytamy *murgi seu jutrzyny*, —*morgi*,—*morgi sive jutrzyny*, III, str. 68, 290, 429.

([5]) Waitz, Die Hufe, str. 31—2.

([6]) Patrz moje Piśmiennictwo, II, 665.

([7]) Czackiego dzieł wyd. poznańsk., I, 240—4.

([8]) Piśmien. moje, III, 208—10.

w tymże roku w Piotrkowie odbył. „Wokabuły różne są: łany, włóki, srebie, ślady; pomierzyć (je), bo grunty nierówne i czynsze trzeba wszystkie porównać, jakom i tak dwie lecie na to pozwolił, a iżby pan też 10 groszy na to przyłożył, to mi się dobrze podoba i sprawiedliwie" ([1]). Słowa te ciemne wyrażają zapewne myśl następującą: Należałoby raz przecie oznaczyć jak ma być dzielona rola, mianowicie też ta, którą dzierżawiąc szlachta od rządu, i (w skutek układu w roku 1374 z królem Ludwikiem zawartego) płacąc z łanu po dwa grosze, poddzierżawia ją kmieciom za cenę groszy dziesięć. Wypadałoby więc (mówił wojewoda), rozklasyfikować role, i z mających najlepszą glebę płacić tyle, ile z każdego, jakiéjbądź gleby będącego, płaci kmieć poboru, skoro takowy sejm uchwali ([2]).

Nie wzięło to pożądanego skutku: wokabuły (mówiąc słowami wojewody) te same pozostały; łanów na nowo nie rozmierzono; opłatę dwóch groszy wnoszono do skarbu po dawnemu. Co trwało aż do czasu zamiany poradlnego na *podymne*, nastania *ofiary*, dziesięciu groszami początkowo zwanéj, i nastąpionego wreszcie nowego pomiaru téj roli, któréj posiadacz zaciągnął pewny dla rządu obowiązek. Ktokolwiek taki łan, rewizorskim, skarbowym i chełmińskim nazywany, posiadał, uznany będąc za sołtysa, wójta, wybrańca, miał obowiązek albo osobiście pełnić służbę wojenną, albo dostawić własnym kosztem uzbrojonego żołnierza ([3]).

Takie było, jak powiedzieliśmy, przejście włóki w łan: niepewność wymiaru obu pochodziła z niepewności wymiaru łokcia. Późno zaradzono temu.

Toż samo nastąpiło z miarami innemi, które długość i szerokość, objętość i ilość mierzonego, ważonego, liczonego towaru, wyrażać miały. Były one miejscowemi pierwotnie; następnie je z zachodnio-europejskiemi porównano.

Łokieć, którym się przy mierzeniu materji na płaty (ubior) ([4]) posługiwano, nie był jednostajny. Osobnego ale niewiadomego wymiaru był w Krakowie i w Warszawie. Oba za koronne, czyli dla całego państwa obowiązkowe uznano. Pierwszy miał dostąpić zaszczytu tego w roku 1565, drugi dostąpił go w roku 1764 rzeczywiście. Miał ten łokieć calów dwadzieścia

---

([1]) Dyaryusz z tego roku, str. 301.

([2]) Hist. prawod. II, § 301—3, V, § 113, w przyp. r. 1566 vol. Volumina legum, II, 710.

([3]) Porówn. Piśmiennictwo, II, 664 5, Historję prawod. IV, § 335—6 i tamże przytoczoną małą wielkiéj wagi Wojciecha Trzetrzewińskiego rosprawkę.

([4]) U Łużycan (według słown.) *płat*, *płatno* równie sukno jak materję lnianą oznacza.

cztery ([1]). Prusy gdańskim, Ruś lwowskim się posługiwała ([2]). Cudzoziemski kupiec, na jarmark przybywający ze suknem, według krajowego, a nie u siebie używanego, mierzyć był winien ([3]).

Kosmaty towar (futra), liczono zrazu na sztuki i na *mendle* ([4]), czyli na wiązki. Te dosyć późno liczbą pietnastu obrachowano. Cztery mendle stanowiąc tak zwany *kup* czyli kupę, utworzyło *kopę*. Zastosowywano ją do poboru, uchwalonego na sejmie, ale od samych tylko ruskich cerkwi opłacanego ([5]). Ponieważ więc liczba ta, choć w potocznéj rachubie często używana, nie nadała się dla rachuby przyjętéj od rządu, i miała wyjątkowe znaczenie, spuszczono ją przeto z uwagi przy stanowieniu prawa o miarach i wagach, i nie użyto za liczbę urzędową.

Sypnych towarów miarą najdawniejszą był *korzec* ([6]), najrozmaitszéj objętości. O ujednostajnienie jéj próżno się starano na sejmie roku 1565. Obstawał bowiem skarb królewski za dawną (bliżéj nam nie znaną) miarą i według niéj kazał sobie sep i inne oddawać daniny, aż do czasu w którym objętość miary téj urzędownie postanowioną nie będzie. Miało to na przyszłym nastąpić sejmie. Tymczasem kazano we wszystkich województwach Korony, licząc w to Mazowsze i Ruś, trzymać się miary, jakiéj główne miasto każdego województwa używa ([7]).

Zamiast na przyszłym, na odbytym dopiero w roku 1764 sejmie postanowiono: że w Prusach mają być ogólną miarą *korczyki gdańskie*, połowę tego co warszawski korzec, dla całéj Korony wtedy się stanowiący, zawierające. Postanowiono daléj: ażeby się korce dzieliły na *ćwierci*, a te na *garnce*. Każda ćwierć zawierać miała garncy ośm: wszystkich więc garncy w korcu było 32, które dzielono na pół garnce, kwarty i kwaterki. Kwart w pół-garncu miało być dwie, a w każdéj cztery kwaterki. Ćwierć należało u wierzchu żelaznym przedzielić prętem, i pod ten pręt mierzyć, strychując sypny towar żelaznym strychulcem, a nie wałkiem. Przedający a nie kupujący strychował. Rząd kazał wszystkich tych miar porobić wzory, pocechować je i okuć. Nakształt tych wzorów miało każde miasto dla siebie i okolicznych miasteczek kazać zdziałać miary, i dla publicznego użytku chować

([1]) Dyaryusz z r. 1565, str. 143, r. tenże w Vol. II, 687, r. 1764 vol. VII, 330.

([2]) Czackiego dzieła, I, 305—6, r. 1764, 1766, vol. VII, 330, 520.

([3]) Dla miast wielkopolskich już w roku 1513 tak zastrzeżono. Raczyński. Codex Maj. Pol. nr. 140.

([4]) *Mandalus*, manipulus, Du-Cange, p. t. w.

([5]) R. 1565, vol. II, 713.

([6]) Wyraz starosłowiański u Miklos. p. w. *kora*, *kor'c*, *koryto*.

([7]) R. 1565, vol. II, 687, nr. 54—5.

je na ratuszu. Ponieważ zaś sep i daninę dla duchowieństwa, starostw i t. d. sypano na dawną miarę, kazano przeto, miarę tę porównawszy z nową, dawać według niéj sepy i przyjmować je, a to pod karą ([1]).

We dwa lata późniéj Litwa, dla siebie i połączonych z sobą krajów, dawne miary na nowe zamieniła. Ponieważ zamiast na korce, mierzyła zboże na *beczki*, przeto zatrzymawszy tę nazwę, zastosowała do niéj ćwierci, które dawnym trybem nie na garnce ale na ośminy, a dopiero te na szesnastki i na garnce podzieliła. Były garnce dwojakie, osobne dla mierzenia suchego towaru, a osobne dla płynnego. Wymierzyć kazano te garnce na cale, i na każdym położyć ich liczbę. Osobny był garniec do hurtowego, a osobny do częściowego handlu, przeznaczany szczególnie dla mierzenia praśnego miodu. Nazywał się *czaszą*. Pierwsza czasza była o połowę mniejsza od drugiéj: tamtą zwano *cechową*, tę *szynkową*. Cechowa czasza mieściła w sobie garncy sześć, szynkowa dwanaście ([2]).

Przeglądając w Sieniawie puławskie rękopisy, a z nich rospatrując się troskliwie, w tych które czcigodny Felix Łojko własnoręcznie nakreślił ([3]); dziwiłem się, żem w nich ani wzmianki o tém nie znalazł, czemu przodkowie nasi tak uporczywie trzymali się od czasów niepamiętnych miary, co powiat, a nawet co miasto, różnéj ([4]), i aż do roku 1764, 1766 nie mającéj zasady stałéj. Nawet w owym roku nie dotarła nasza miara do końca, albowiem najniższa (kwaterka) nie miała, jak litewski garniec, oznaczonéj objętości. Temu się dziwując, uspokoiłem się myślą, że Łojko, zauważywszy, iż to samo było u wszystkich narodów, słusznie zaprzestał głębiéj się w téj rzeczy rospatrywać. Jakoż miarą grecką, która się zwała *medimnus*, połatali Rzymianie swój *modius*. Chwiejącą się na wszystkie boki tę miarę, ustaliwszy Francuzi przez dokładne obliczenie cali, podali ją za wzór doskonałéj miary całéj Europie. Do greckiéj, rzymskiéj i francuskiéj miary zastosowali i Niemcy swój korczyk *(Scheffel)*. Jedni tylko Słowianie, a z nich głównie Polacy, nie mogli aż do połowy XVIII-go wieku (do roku 1764) trafić do ładu z swym korcem, z powodu narzędzia wyrażającego objętość rzeczonéj miary. Jakiémże było to narzędzie? i cóż była za przyczyna téj gmatwaniny?

Płótno było w czasach zamierzchłéj przeszłości drogą materją i rzadką,— zaledwie starczyło dla kobiet na przyodziewek; mężczyzni łupieżą ze zwie-

([1]) R. 1764, vol. VII, 331—2.

([2]) R. 1766, vol. VII, 519—20.

([3]) Ekonomista r. 1867, II, 230, podał ich spis.

([4]) Czackiego dzieł I, 305 i Inwent. do Volum. legum, p. w. *korzec*, *miary*, wskażą lata.

rząt (skórami) okrywali swe ciało (¹). Ani myśleć godziło się o tém, ażeby materji lnianéj można było użyć na worki. Robiono więc *ławie* (naczynia gospodarskie) z drzewa, kory i t. d., dla przechowywania w nich suchego towaru; czém już za Chrobrego, jak z dyplomatów tynieckich widać, trudniła się osobna klasa rzemieślników, łagiewnikami (*lagenarii*) zwanych. Osad téj nazwy, w pobliżu lasów zakładanych, pełno jest w Polsce. W takie naczynia, dowolnéj objętości będące, lub wewnątrz wozu, zamiast półkoszkami łubiem wysłanego, i dla tego *korcem* i *korytem* nazywanego, zsypywano sól drobną (²), tudzież zboże (³), i rozwożono po kraju. Kupowano ów towar *na oko*, albo wysypane z korca, z koryta, mierzono miejscową miarą, jak wskazuje dyplomat z roku 1436 umieszczony w powyższym przypisku. W Niemczech, Hiszpanji i Anglji, — gdzie się ta miara przez Swewów, jak z nazwy jéj, słowiańskim wyrazem korzec oznaczanéj, wnoszę, upowszechniła, — ważyła się długo między niską a wysoką objętością (⁴), aż wreszcie do połowy rzymskiego zniżona rozmiaru, pozostała w téj objętości u Niemców zamieszkałych w Gdańsku (⁵).

Z nazwisk starosłowiańskich które ówczesną *miarę cieczy* oznaczały, zasługują na uwagę *b'cz'k'*, *boczka*, *barilco*. Te krzyżując się z takiemiż, lubo w składzie nieco odmiennemi, wyrazami celtyckiemi i gotyckiemi (⁶), wskazują przez to na odległą swą starożytność. Wszystkie narzędzia téj miary, robił ten sam rzemieślnik co ławie (⁷). Poddziałami ich były—*wiedro*, *gr'nec*, naczynia z kruszcu lub gliny robione. Była jeszcze niższa od ostatniéj miara, nazywana wyrazem z rzymskiéj (⁸) i średniowiecznéj łaciny

(¹) Tacit. Germ. 17, Jul. Cezar, De bello gal. IV, 1.

(²) R. 1242: *duas porciones* salis quae a wlgo (vulgo) peczini et *corcze* vocantur, r. 1257: valorem *duorum alveorum* salis *qui corito* vulgariter appellatur, r. 1436: *medium corum* salis *mensure nostri oppidi Strzelnensis*, Cod. diplom. Poloniae III, str. 435, I 80, II 863.

(³) R. 1441: racione missalium per *corum* siliginis et per *corum* avenae, kod. maz. nr. 187, Magnus campus in Syedliska, in quo centum chori seminantur, Dług. Lib. benef. I, 18.

(⁴) Du-Cange, p. w. *Coreles*, *Corus*, *Chorus*.

(⁵) Du-Cange, p. w. *Scheffel*.

(⁶) Patrz wyrazy te w Miklos. i z takiemiż u Du-Cange'a porównaj je.

(⁷) W dyplomacie tynieckim Chrobrego (r. 992—1025) wymieniono go: *Privit artifex lagenarum et doliorum*.

(⁸) R. 1232, *abolevit urnam mellis* (za *melis*), w kod. maz. nr. 9.

wziętym (*cisus*) ([1]). Była i wyższa, nazywana *ceber*, *kłoda*. Sięga pierwsza miara głębokiéj starożytności, znana będąc w Galji i w północnych Włoszech, dokąd się, jak mniemam, za pośrednictwem Swewów i zeswewionych Longobardów, dostała ([2]). Nazwę jéj słowiańską przytacza nasz kronikarz Galus ([3]). W potocznéj mowie przywodzono ten wyraz w znaczeniu naczynia, rzadko miary ([4]). Kłoda ([5]), jak w Historji prawodawstw (II § 228) napomknąłem, różnie pojmowana, była też miarą niepewnéj objętości. Do przechowywania równie cieczy jak zboża i mokrawego towaru używana ([6]), nie weszła w skład miar które w roku 1565 na sejmie uchwalono. Dopiero ustawa z roku 1764 uznała ją za miarę urzędową ([7]).

Kiedy przychodziło oddać co się wzięło, a wątpliwość zachodziła, tak między stronami które umowę zawarły, jak i ich spadkobiercami, jakiéj objętości miara ma być przez beczkę, baryłę i t. d. rozumiana, — byłoby łatwo rozstrzygnąć spór, zważywszy: że kiedy owe, polskiemi będące, miary oddały po łacinie pisane akta wyrazami łacińskiemi *dolium*, *cadus*, *amphora*, przeto mogą strony i powinny zaspokoić się wzajemnie, przystając na rzymską miarę, która jest pewna, a nie kłopotać się o polską, któréj objętość nie pewna.

Ale ponieważ takowa zasada, przyjęta w sądach, okazałaby się niewątpliwie szkodliwą dla stosunków handlowych; przeto poszukano zasady innéj, i przez nią wydobyto z kłopotu publikę, która umowy o towary ciekłe zawierała.

Wydobywać ją z kłopotu zaczął wielki nasz Zygmunt, słusznie, jak własna jego o nim wyrażała się matka, starym i mądrym nazywany. On w zarząd zunjowanych z Polską za ojca jego Prus wglądając, zastrzegł w tytule 35-m zaprojektowanego dla tego kraju statutu, że wyjąwszy Gdańsk, które-

---

([1]) Pisownia mylna, stać powinno *cissus*, znaczący toż samo co *cifus* (scyphus). Poprawić stąd należy uwagę wydawców do Cod. dipl. Pol. I, str. 113. Miara ta miodu najniższa znaczyła rodzaj podatku, o czém w Hist. Prawod. V, § 134.

([2]) Du-Cange, p. w. *Ceberus* (*situlae* species), *cimber* (Juliusz Cezar. De bell. gal. I, 37, przywodzi imiona swewskie *Nasva*, *Cimberius*).

([3]) Kroniki jego I, rozdz. 2 *decem situlae, slavonice cebri.*

([4]) *Ceber szczuczek*, (szczupaczków), wyrażono się w r. 1546. Patrz Starożytnicze wiadomości o Krakowie, Ambr. Grabowskiego 1852 w Krakowie wydane. Zobacz str. 248.

([5]) Wyraz starosł. *kłoda* trabs. u Mikl.

([6]) R. 1394 w słown. Lindego, p. w. *kłoda* stoi: duos truncos *frumenti* vulgariter *kłoda*. R. 1546 w Star. Wiad. A. Grabowskiego 248,—*kłoda śledzi;* r. 1564 vol. II, 666, *kłoda albo beczka piwa.*

([7]) R. 1764, vol. VII, 331 *miara kłodowa.*

go rozległy w kraju i za morzem handel potrzebuje posiadać dwojakie, duże i małe miary, ma reszta Prus równych używać miar, zsypując, ważąc, i na łokcie towar mierząc ([1]).

Nie wyrzekł wszakże i ten statut, ile miara największa ma w sobie zawierać miar najmniejszych. Dopiero Zygmunt August, umówione na sejmie roku 1565 o beczce i garncu prawo, kazał, za porozumieniem się ze stanami narodu, zredagować w te słowa: że wszelkie trunki mają być na ówczesną *kwartę krakowską* w całéj Koronie mierzone, a cztery kwarty mają iść na *garniec*, garncy zaś takich dwadzieścia cztery na *barylę*, siedmdziesiąt dwa na *beczkę* ([2]).

Litwa konstytucji téj nie przyjęła. Chciała, z powodu który wnet poznamy, mieć jak największéj objętości miary. Postanowiła więc: że *beczka* ma być największą miarą dla zboża, a zawierać cztery korce krakowskie, pod strych, bez żadnego nadużycia, a mianowicie deptania, trzęsienia, wywodzenia wierzchów, i bez żadnych naddatków, jak dotąd było, mierzone ([3]). W lat atoli kilkadziesiąt ([4]) zastosowała swe beczki do miary krakowskiéj, stanowiąc, że ma z nich każda garncy siedmdziesiąt dwa zawierać, i że się to samo (co w Krakowie?) ma rozumieć o garncach i kwartach, w czém gdyby kto pokrzywdzonym się być mniemał, może każdy, co prawu magdeburskiemu podlega, uskarżyć się albo w Magdeburgu (w urzędzie miasta magdeburskiém się prawem, jak ja rozumiem, rządzącego), albo w sądach zadwornych.

Prócz tych miar były jeszcze inne, dla pobierania ceł i wybierania poborów uchwalane na sejmie. Miary te będąc zagranicznemi, nosiły nazwiska cudzoziemskie, i miały inszą od polskich objętość. Zboże mierzono na *łaszty*, ciecze na *kufy*, i *achtele*, tudzież na dwojakie *wiadra*. Duże sto cztery, małe ośmdziesiąt kwart zawierało. Były jeszcze inne miary, które poznać ciekawi znajdą w uniwersałach poborowych. Tylko obce towary mierzono niemi, i według nich cło pobierano.

W roku 1764 dodano *konwie* do miar, mających wymierzać ciecze. Jedna pięć garncy zawierać miała. W roku 1766 Litwa, odstąpiwszy od krakowskiéj beczki, czyli raczéj podwoiwszy objętość jéj, postanowiła, że ta

---

([1]) Patrz wydrukowany ten statut w Hist. Prawod., IV, a mianowicie str. 166 porównaj, gdzie stoi: *quod per terram aequalis sit mensura tam in modio alias in mensura seu* c z w y e r t n y a, t a l e n t o (waga) *in* u l n a *et in* v a s i s.

([2]) R. 1565, vol. II, 687, N. 56—7, z Dyaryuszem str. 173 porówn.

([3]) R. 1613, vol. III, 200.

([4]) R. 1677, vol. V, 532.

którą sobie teraz ustanawia, dzielić się ma na hurtowną i szynkowną. Ta druga, będąc podwójnéj objętości, miała obejmować sto czterdzieści i cztery garncy. Sześć szynkownych a dwanaście hurtownych szło na miarę zwaną czasza, którą przez to z dawną czyszą ([1]) zrównano. Mierzyła ona drogie napoje, w liczbie których stały u północnych ludów miody, równające się z kursującą monetą. Ponieważ od sprzedawanych hurtem towarów, a więc i od miodów, nic się dla skarbu nie płaciło, a od szynkowanych płaciło się czopowe i dawało pobory, pobierane od garnca; podwoił więc przemyślny Litwin objętość szynkownego garnca, i o połowę mniéj jak był powinien płacił od niego skarbowi.

Towarów takich jak kruszec, wosk i t. p. nie mierzono, lecz liczono je i ważono ([2]): skąd po wielu trudnościach utworzono *funt*, *łut*, *kamień*, zastosowawszy ich wagę do zagranicznéj.

Lano sztabiki złota i srebra, i takowe zgrecka nazwawszy *talentem*, wybijano z nich pieniążki, już za czasów pogańskich ([3]), liczone na *grzywny i skojce*. Pierwsze odpowiadały zagranicznym funtom ([4]), drugie poniekąd łutom, czyli pieniążkom bardzo ([5]) małą wartość mającym, które z solidami (dwugroszami) porównywając, nazywano skojcami. Dwadzieścia cztery solidy szły na grzywnę. Tak już za Chrobrego liczono, według dyplomatów tynieckich.

Wyrazu skojec źródłosłów, wiadomy nie jest. Lelewel wywodzi go od *skotu* (bydła), — co mając wiele podobieństwa do prawdy, znajduje poparcie w rzymskim wyrazie *pecus* (skąd *pecunia*).

Grzywa znaczyła w mowie starosłowiańskiéj „kark" (ludzki i bydlęcy), i dziś to samo w serbskiéj oznacza. Stąd poszedł wyraz *grivn*, znaczący łańcuch złoty, który zdobił szyję rycerza. Stąd i grzywna czyli naszyjnik, składający się z ponawlekanych nań sztabików kruszcu, lub cienkich blaszek (*bractea*), kursujących w miejsce monety ([6]).

Regulując miary i wagi, zaprojektowano na sejmie: ażeby trzydzieści i dwa łuty, a czterdzieści i ośm skojców szło na funt,—co też przyjęto i za-

---

([1]) Właściwie *czaszą*. Patrz Mikl. p. w. *czasza*, kielich, i por. z Hist. prawod. V, § 134 w przyp.

([2]) *Wies* u Mikl. starosł. wyraz. W dawnéj polszczyznie (patrz Długosza Liber benef. III, 355) *wyesza* znaczy dzisiejsze *wiesiadło* czyli wagę.

([3]) Hist. Prawod. II, § 232.

([4]) Du-Cange p. w. *funt*.

([5]) Starosł. u Mikl. wyraz *ljuto*, *ljutie*, znaczy „bardzo" (valde).

([6]) U Miklos. wyrazy *griva*, *grivn*, *grivna*, *skot*, z którémi Lelewela Polskę wiek. średn. III, 531 i Hist. Prawod. II, § 283 porównać należy.

mieniono w prawo (1), które się aż do roku 1764 utrzymywało. Postanowiono wtedy, że należy po dawnemu liczyć na grzywny i funty, według miary wrocławskiéj. Pierwsza szesnaście, drugi tyleż co niegdyś czyli łutów 32 zawierać miał. Litwa, puściwszy grzywny w niepamięć, o samych funtach gwichtami (od niemieckiego *Gewicht*, waga) zwanych, tudzież o łutach postanowiła. Miał być jéj funt o 1/5 od berlińskiego mniejszy (2).

Powabny był drogi kruszec, więc około jego wagi chodzono troskliwie. Stopę grzywny do saméj tylko monety stosując, używano *funta* do ważenia towarów, tudzież do wyrażenia wartości każdéj na wagę idącéj rzeczy. Zmieniała grzywna swą stopę, o czém, co do czasów dawnych, rosprawę A. Z. Helcla (3), a co do późniejszych, Volumina legum porównać należy.

Z mniejszą ale godną uwagi troskliwością, zajęto się wagą wosku, którą na *kamienie* i *centnary* według liczby funtów obrachowywano. Gdy z czasem, który latami oznaczyć niepodobna, łojowe zaczęto lać świece, to i te na taką samą sprzedawano i kupowano wagę (4). Pewną jest rzeczą, że już w XV wieku, jeżeli nie z tej, to niewątpliwie z tamtéj strony Karpat, używano świec łojowych: albowiem Polak (5) gwałtem zbisurmaniony, który się, wolność odzyskawszy, odbisurmanił, zeznaje: że Turcy brali to za złe chrześcianom, iż pyłu z którego muchy (pszczoły) robią woski, używają na świece palone w czasie religijnych obrzędów, zamiast lać je z tłuszczu bydlęcego.

Dziwno że wosk nie popłacał i u pogańskich Słowian: zaledwie go używali oni do guseł, lejąc rozgotowany na zimną wodę, i z figurek stąd się tworzących czyniąc sobie wnioski na przyszłość (6). Dopiero chrześcianami zostawszy dowiedzieli się, że światło wiekuiste przyświeca pobożnym, a bezbożnych noc otacza ciemna na wieki wieków, i że do światła tego używa kościół katolicki wosku. Zbierali go więc odtąd troskliwie, i urobione z niego świece palili przy obrzędach religijnych, w nadziei, że im światło to i po śmierci przyświecać będzie.

Był jeszcze inszy powód do skrzętnego zbierania wosku pobudzający. Kościół katolicki, potrzebując dużo światła do obrzędów ołtarza, obsadzał chętnie obszerne swe włości ludem, nakładając nań czynsz, opłacany w kręg-

(1) Dyaryusz sejmowy z r. 1565 i vol. II, 687.

(2) R. 1764, 1766, vol. VII, 331, 520.

(3) Jest w kwartalniku naukowym, I, 305—47.

(4) R. 1541 w Starożytn. wiad. A. Grabowsk., str. 247.

(5) Piśmiennictwo moje I, 352.

(6) Rozważ u Miklos. wyrazy: *wosk*, *woskoljej*, wosk lejący, czarnoksiężnik, *woskolijatel*, toż co woskolej.

gach wosku (¹). Gdy odtąd szedł ten towar równo z pieniędzmi, pozwalano też opłacać woskiem przestępstwa, nie pociągające za sobą kary śmierci (²). Ważono wtedy kręgi wosku, nie na sztaby drogiego kruszcu, bo większe były od nich owe kręgi, lecz kładąc je na jedną szalę, a na drugą kamień, który następnie obrachowywano na funty. Powstała stąd nowa miara, która się pod nazwiskiem kamienia po zachodniéj Europie i u Słowian upowszechniła. Objętość jéj była mała za granicą, albowiem kamień nie obejmował tam więcéj nad ośm, dwanaście i pół, czternaście funtów (³). W Polsce jakąby była ta miara przed rokiem 1565 wiadomém mi nie jest. W roku tym uchwalono: że trzydzieści dwa funty ma ważyć kamień, a pięć kamieni liczyć się na *centnar*. Według rachuby więc téj centnar nasz nie odpowiadał znaczeniu swéj nazwy, zawierał bowiem nie sto funtów, ale sto sześćdziesiąt (⁴).

Widać że wosk był towar powabny, gdy nań równie jak i na sól monopolia wyrabiano sobie u króla, i gdy cło jego wychodowe na groszy cztery (nowszych złotych polskich ośm) w roku 1601 ustanowione, podskoczyło w roku 1629 na groszy dwadzieścia i pięć i tyleż w roku 1650 wynosiło (⁵).

Miasta pruskie, które miały u polskiego rządu wielkie znaczenie, i według woli wyrabiały sobie prawa korzystne, nie chciały na polską ale na swoją ważyć miarę, dając za przyczynę, że prowadząc morzem handel, stosować się muszą do miar morskich. Miały funt, zwany sziffuntem, który 416 zwyczajnych zawierał.

Sejm w roku 1764 przyjął za prawo, że na gdański kamień ma iść trzynaście polskich. Litwa postanowiła roku 1766, że do kamienia jéj miary wchodzić ma czterdzieści przyjętych od niéj, wyżéj spomnionych funtów, kamieni zaś tyle co w Koronie liczyć się na centnar (⁶).

Sól rachowano, mierzono, nakoniec ważono. Działo się to za Chrobrego, już bowiem wtedy, jak dyplomat od króla tego Tyńcowi dany świadczy, nietylko sól z surowicy czyli ze słonéj wody wywarzaną—*zawar*, (rękopis dyplomatu mylnie pisze *zamar*) znano, ale kopano ją też, wydobywając w *okruchach*, które sprzedawano na sztuki (⁷). Za Kazimierza Wielkiego,

---

(¹) Du-Cange, p. w. *Cerocensus, cerocensuales, cerarii.*

(²) R. 1345, si occiderit solvet *tres lapides*, w kod. maz. nr. 66.

(³) Du-Cange, p. w. *lapis, petra.*

(⁴) Dyaryusz, str. 193, r. 1565, vol. II, 867.

(⁵) R. 1567, 1629, 1650, vol. II, 725, 1550, III, 646, IV, 355.

(⁶) R. 1766, vol. VII, 520, Czack. dzieł, I, 308.

(⁷) W tymże dyplomacie stoi: *quatuor pecine.* Wyraz drugi brzmi u Du-Cange'a *pecn, pecia, petia* i t. p., a u Długosza (Liber benef. I, 394) *pecies* agrorum, *peties* alias *nywy* (niwy). Porównaj też w słowniku Linde'go wyraz *pecynka.*

jak w jego ustawach solnych stoi, nie w okruchach już, czyli nie samą tylko sól drobną kopano, lecz umiano wyrąbywać z solnego pokładu grube jéj i długie słupy, które zwano *bałwanami* (1). Czy tylko te, czy i drobną sól sprzedawano na centnary, nie mówi o tém ustawa; to atoli pewno, że za Długosza czasów (um. 1480), jakimkolwiek sposobem wydobywaną sól ze szybu, korytem wówczas nazywanego, kładziono na wagę (2).

Przy takiéj niepewności miar i wag, nic dziwnego że się działy nadużycia, a osobliwie po miastach. Przywożone produkta od wieśniaków na targ kupowano na dużą miarę, a gdy ci nabywali sukna lub innego towaru, mierzono im go na mały łokieć, ważono na funt lekki i t. d., nieodpowiednio cenie sprzedawanego produktu. Prawo nakazywało urzędnikom administracijnym zapobiegać tym nadużyciom. Stojący na ich czele wojewoda i starosta mieli doglądać miar i wag, a pierwszy szczególniéj urzędnik, wywiadując się o cenie towarów w krajach postronnych, stosować do niéj cenę produktów krajowych (3). Wreszcie spuściwszy z uwagi towary postronne, zajęto się wyłącznie produktami i wyrobami krajowemi, i zaprojektowano mające być o tém postanowione prawo. W myśl jego (4): mieli urzędnicy administracijni co rok przed żniwami i po żniwach stanowić taxę na produkta i wyroby, sprawdzać miary i wagi; a czy pełnią swój obowiązek rzeczeni urzędnicy, a szczególniéj wojewoda, kasztelan i starosta,—miał tego doglądać nowoprojektowany urzędnik, mający się nazywać instygatorem, na wzór takowegoż przy sądach, wymiar sprawiedliwości dozorującego. Dla większéj powagi, miał on być w poczet dygnitarzów ziemskich czyli administracijnych policzony. Z mocy urzędowania winien był wysokich dygnitarzów, opuszczających się w urzędzie, donosić sejmikowi, a ten miał być prawomocen przestrzegać tychże publicznie; gdyby się zaś nie poprawili, miał sejmik zapozywać ich o to na sejm; tam za jednym zapozwem (*terminus peremptorius*), dygnitarz przekonany o niedbalstwo w urzędzie miał być usunięty (5).

---

(1) Sal *minutus* et *bancatus*, czytamy w jego ustawie u Bandtkiego, *Jus polon.* 178.

(2) Bolesław Wstydliwy klasztorowi... donavit perpetuo *duas foveas seu alveos salis, qui tunc coritho, nunc vero wyesze* polonico idiomate appellantur, mówi Długosz w Lib. benef. III, 335.

(3) Postanowienia o tém na sejmach od r. 1420 wciąż wydawane, wskaże Inwentarz do Voluminów legum, p. w. *Wojewoda*.

(4) Dyaryusz sejmowy z r. 1565, str. 121, 141—4.

(5) „ „ „ „ 122, 125, 139.

Król zezwalał na taką ustawę; ale panowie nie chcąc być kontrolowani, nakierowali rzecz na to, że ustanowienie żądanego instygatora na czas dalszy odłożono ([1]), a tymczasem prawo o miarach i wagach zredagowane być miało jak najtroskliwiej. Według redakcji téj, wszystkie miary i wagi na sejmie według ustawy wycechowane, dano pod dozór wojewodzie, który zjechawszy zaraz po sejmie do głównego miasta województwa swojego, wraz z urzędem starościńskim i radą województwa, winien był oddać pomienione miary i wagi pod najbliższy nadzór rzeczonemu urzędowi, z tym nakazem, ażeby były na ratuszu każdego miasta i miasteczka chowane, i na żądanie wydawane od burmistrza tym, którzyby zapragnęli sprawić sobie podobne. Kopję, że się tak wyrażę, owych miar i wag, przedstawioną sobie, winien był burmistrz sprawdzić, a znalazłszy ją sprawiedliwą, ocechować i oddać do użytku interesantowi. Wszystko to winien był burmistrz wykonać bezpłatnie ([2]).

Powtórzone na sejmie z r. 1764, 1766, to prawo nic ważnego nie przydało. Kazało wzory miar okuć, cechą skarbową opatrzyć i pod nazwą *miary warszawskiéj* rozesłać po województwach z tém poleceniem, ażeby jeden exemplarz tych miar zachowano w archiwum ekonomicznego urzędu, tudzież na ratuszu warszawskim, dla sprawdzenia w swoim czasie przy sporze mogącym się o ich autentyczność wydarzyć; inny exemplarz kazano złożyć na tenże cel na ratuszu każdego miasta głównego wojewódzkiego. Stróżami tych miar mieli być podwojewodzi, urząd starostwa grodzkiego i magistrat. Winni byli pilnować ażeby wszyscy bez różnicy na te miary kupowali i sprzedawali; a na doniesienie sobie lub dostrzeżenie fałszu w miarze i wadze, karę pieniężną lub aresztu trzechmiesięcznego w publiczném więzieniu rosciągali. Dodała Litwa, że koszta na sporządzenie miar nie skarb, lecz magistraty i każda władza miastami zarządzająca, ponosić winny.

Wacław Alexander Maciejowski.

([1]) Dyaryusz sejmowy z r. 1565, str. 140, 150.
([2]) Tamże, str. 193—4 i vol. II, 687.

WYKAZY STATYSTYCZNE

SĄDOWO-KARNE

ZA ROK 1866.

Przy pierwszém pojawieniu się tego pożytecznego i ciekawego wydawnictwa Komisji Sprawiedliwości, wystąpiliśmy z kilku uwagami, jakie nam ono nastręczyło. Obecnie mamy przed sobą nowe wykazy za rok 1866. Zewnętrzna ich forma nieco zmienioną została, zachowano jednak przyjęty pierwotnie system w treści, i dla tego trzymając się porządku, w jakim ocenialiśmy pierwszą pracę Komisji, zastanowimy się chwilę i nad drugą. O wyprowadzaniu jakichś stałych praw i pewników z porównania dwóch lat, nie może być mowy,—na to trzeba długiego okresu; zresztą graniczące ze sobą lata zwykle nie przedstawiają rażącéj różnicy. Prawodawcze i społeczne zmiany nie idą tak szybko, aby natychmiast odbiły się wyraziście w cyfrach, wyjąwszy gwałtowne przewroty, niezwykłe położenia, jako anormalne,— w obec których wszakże statystyk powinien być właśnie nader oględnym, żeby pośpieszywszy się z niebacznym sądem nie doszedł do fałszywéj konkluzji. Cyfry zbliżonych epok są albo zbyt różne, albo zbyt jednostajne. Prawda że jednostajność ta z drugiéj strony bywa w ogóle jeszcze większą i bardziéj prawidłową w długim lat szeregu, że liczby podnoszące się i opadające jak fale morskie, pomimo chwilowych zwrotów, dochodzą wreszcie do spokojnego poziomu. Z całéj dopiero sumy danych tworzyć można pewne wnioski, pojąć i wytłómaczyć sobie zrazu niezrozumiałe i niejasne, przypadkowe niby, a jednak konieczne przejawy, wyjaśnić to, co w początku jest jakoby zagadkowém, oderwaném, — a co przecież ma zawsze swoje źródło w życiu i stanowi ogniwo ogólnego łańcucha życia.

Z tych to pobudek tym razem ograniczyć się musimy po większéj części na prostém zestawianiu cyfr, na odwoływaniu się do tego co już było powiedziane, mało wdając się w ogólne spostrzeżenia.

„Wykazy statystyczne” za 1866 r. podobnie jak za rok 1865, obejmują sześć tablic, — lubo w intytulacji ich i treści pewną przyjęto zmianę. I tak znajdujemy tu:

I. Wykaz ogólny spraw, czynów i wypadków, w ciągu 1866 r. przez wszystkie sądy karzące dochodzonych, tudzież osób obwinionych:

II. Wykaz osób prawomocnie na kary skazanych za przestępstwa w ciągu 1866 r. dochodzone.

III. Wykaz szczegółowy przestępstw i wykroczeń w 1866 r. do wiadomości sądów doszłych, z podziałem na okręgi sądowe.

IV. Wykaz wypadków nagłéj śmierci w 1866 r. wydarzonych.

V. Wykaz pożarów w 1866 r. wydarzonych z wypadku lub przyczyn niewyśledzonych, —i

VI. Wykaz porównawczy czynów i wypadków, tudzież osób skazanych na kary w dwóch ostatnich latach 1865 i 1866 roku.

Ogólna liczba takich czynów i wypadków, w 1866 r. dochodzonych przez wszystkie sądy karne, wynosi 30.532, czyli, że sądy w roku tym dochodziły więcéj o 771 aniżeli w poprzednim roku; za to cyfra ta zbliża się do cyfry z 1864 r., w którym było spraw 30.524.

W ogólnéj liczbie 30.532 czynów i wypadków spotykamy:

a) przestępstw i wykroczeń zagrożonych karą w kodexie kar głównych i poprawczych	17.366
b) wykroczeń zagrożonych karą w ustawie gminnéj	8.521
c) wypadków nagłéj śmierci	2.804
d) pożarów przypadkowych lub z niewiadoméj przyczyny . .	933

Po dodaniu zaś 908 spraw, w których dochodzenie przerwaném zostało dla nie bytu karygodnego czynu, a w których rozwinięto śledztwo, z powodu czy to denuncjacji czy téż skargi stron, wypadnie ogólna liczba j. w. 30,532. Pocieszającém jest zmniejszenie się wypadków nagłéj śmierci i pożarów,— pierwszych o 223, drugich o 191.

W obec bowiem uwagi, jaką zrobiliśmy w pierwszém naszém sprawozdaniu, że tylko takie przypadki nagłéj śmierci są przedmiotem dochodzenia sądowego, w jakich jest wątpliwość, co mianowicie było przyczyną śmierci,— zniżenie się cyfry zawsze dobrym jest symptomatem.

Z liczby 2.804 wypadków nagłéj śmierci straciło życie:

mężczyzn	1.546
kobiet.	574
dzieci do 10 lat wieku.	711

A pod względem przyczyn śmierci:

z nieostrożności i wypadku zginęło	880
z niedoglądu dzieci.	422

z pijaństwa	328
przy porodach	181
(z téj liczby kobiet 13, dzieci 168).	
ze starości i chorób epidemicznych	939
z niewyśledzonych przyczyn	46

Uderzona powtarzaniem się przypadków nagłéj śmierci, zwłaszcza pomiędzy dziećmi, Komisja w ciągu 1865 r. odnosiła się do władz właściwych, by zaradzić złemu, — na główne źródła którego zwróciliśmy już uwagę w poprzedniém naszém sprawozdaniu.

Wszystkich pożarów ulegających dochodzeniu było:

od podpalenia	379
z nieostrożności.	638
przypadkowych	933
Razem	1.950

Z ogólnéj liczby 933 przypadkowych pożarów, wyśledzono przyczynę 169 w pozostałych zaś 764 powody zostały nie wykryte.

Na zasadzie ustawy o sądach gminnych, sądy zwykłe cywilno-karne osądziły w 1866 r. 5.582 osób, uwolniły od kary albo oddały sprawy sądom gminnym, wójtom i burmistrzom, lub wreszcie przerwały je z powodu pogodzenia się stron, co do osób 11.414, załatwiły zaś 16.995.

Liczba ta jest przecież zaledwie cząstką całości, bo nie wchodzą w nią sprawy rospatrywane przez same sądy gminne. Gdy wszakże sądy te nie podlegają zarządowi Komisji Sprawiedliwości, wykazy zatém niedotyczą takowych i nie obejmują cyfry jakaby reprezentować mogła ich działalność.

Co się tyczy stosunku obwinionych względem dotkniętych karą, to sądy ostatecznie w 1866 r. rospatrywały sprawy 25.367 osób,—czyli pociągnięto więcéj 363 osób, aniżeli w 1865. Z tych

a) przyznano niewinnemi	2.698
b) uwolniono od odpowiedzialności dla braku dowodów i poszlak	9.878
c) przerwano śledztwo z powodu pogodzenia się stron, zwrotu sprawy innym władzom, albo w skutek śmierci obwinionych .	5.957
d) na karę skazano	6.834

Stosunek zatém skazanych do pociągniętych do odpowiedzialności był jak 1 : 3,⁷, zaś karanych do liczby podsądnych w ogóle jak 1 : 2,⁸, czyli nieporównanie wyższy aniżeli w jakimkolwiek innym kraju. Przyczyny tego złego i następstwa wykazaliśmy w sprawozdaniu o wykazach z 1865 r.; obecnie dodajemy, że szereg okólników jakie Komisja Sprawiedliwości wydała, już w jednym roku wpłynął na pewną zmianę stosunku w tym względzie.

Zresztą trudno przemilczeć i o tém także, iż w sprawach rozwiniętych w skutek skargi obrażonego lub poszkodowanego, śledztwo przerywa się albo kara umarza względem wielu osób w przypadku odstąpienia od skargi, a co zdarza się zarówno w toku śledztwa jak i po wyrokach 1-éj lub 2-éj, a nawet ostatniéj instancji. Dla tego to sprawy znacznéj liczby osób oskarżonych przerywają się, pomimo nawet zapadłych, skazujących na kary wyroków. Nakoniec w 1866 r. w skutek istniejącego stanu wojennego, 256 spraw ważniejszych oddano pod decyzje władz wojskowych; sprawy więc te, pomimo rozwiniętego w nich śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, nie były rozbierane przez zwykłe sądy cywilno-karne. Wszystko to w ostatecznym rezultacie musi wpływać na zbyt mały stosunek liczby ukaranych względem liczby do odpowiedzialności sądowéj pociągniętych. Zresztą w porównaniu z 1865 r. ukarano więcéj 1.337 osób, chociaż pociągnięto do odpowiedzialności więcéj tylko o 363.

Z ogólnéj liczby ukaranych 6.834 skazano:

na kary główne:	
do robót ciężkich	77
na osiedlenie w Syberji	85
na kary poprawcze:	
na mieszkanie w Syberji lub innych odleglejszych gubernjach Cesarstwa	35
na oddanie do poprawczych rot aresztanckich	862
na zamknięcie w domu roboczym	896
„ w domu poprawy	286
„ w fortecy	5
na osadzenie w wieży	1.011
„ w areszcie	1.864
na karę pieniężną	905
na inne mniejsze kary	808

Roty aresztanckie i dom roboczy głównie stosowano do kradzieży, zaś dom poprawy wyznaczano głównie za obrazę urzędników i uszkodzenie na zdrowiu. W porównaniu z 1865 r. dotkniętych poprawczemi aresztanckiemi rotami i domem roboczym było o 620 osób więcéj. Powodem tego było zwiększenie się liczby przestępstw w ogóle, a w szczególności kradzieży, których w 1866 r. spotykamy 601 więcéj. Również zwraca uwagę zwiększenie się liczby oszustw, jakich w 1866 r. wykazano o 471 więcéj niż w poprzedzającym. Chociaż zważyć należy, że narosły one z lat poprzednich i tylko w 1866 r. doszły zaledwie do wiadomości, tak że z nich żadnych jeszcze wniosków o moralności tego roku wyprowadzać nie można.

W ciągu 1866 r. w sprawach karnych badano 52.949 świadków czyli mniéj o 15.859 niż w roku poprzednim; że jednak w sprawach sądzonych podług ustawy gminnéj wezwano nadto 14.264 świadków, różnica więc nie będzie tak uderzającą.

O przewlekłości procedury naszéj i o wzywaniu znacznéj liczby świadków, — mówiliśmy już z okazji rozbioru wykazów za 1865 r.; nic nowego w téj mierze niemielibyśmy do przytoczenia; dodamy tylko parę uwag, jakie nam nastręczają wykazy.

Z ogólnéj liczby 17.366 czynów, za jakie kara z mocy kodexu karnego wymierzoną została, przypadło:

na miasto Warszawę	1.425
na inne miasta	5.711
na wsie	10.230

W stosunku do ludności (obrachowanéj w 1866 r. na 5.388.534 głów), na 1000 mieszkańców przypada:

w Warszawie przestępstw	$5,^{7}$
w innych miastach	$5,^{1}$
we wsiach	$2,^{5}$
w ogóle w całém Królestwie	$3,^{2}$

Z rodzaju przestępstw karanych przez kodex, najwięcéj kar przypadło za k r a d z i e ż; dochodzono z tego tytułu w 1866 roku 5.310 przypadków i ukarano 1.501 osób.

W téj liczbie skazanych było:

mężczyzn		1.252
kobiet		249
ludności miejskiéj		506
wiejskiéj		995
chrześcian		1.324
(z nich 1.250 katolików, a 74 protestantów)		
żydów		177
małoletnich do 14 lat	19	} 227
od 14 do 21	208	
pełnoletnich		1.274
karanych raz już za kradzież		177
„ więcéj razy		57
„ poprzednio za inne przestępstwa.		158
niekaranych		1.109

Stosunkowo do ludności, na 1.000 przypada kradzieży

dokonanych w miastach	16
we wsiach	7

Największa stosunkowo liczba kradzieży miała miejsce w Warszawie: doszła ona do 687 przypadków, kiedy z ogólnéj liczby 5.310 przypadków kradzieży w całym kraju śledzonych, na Warszawę powinnoby przypadać tylko 265, a z ogólnéj liczby ukaranych 1.501, powinnoby przypaść 75. Z innych rodzajów występków wspomnieliśmy o zwiększeniu się liczby oszustw.

Uderzającym jest także wzrost znakomity samobójstw. Za niedokonane albo usiłowane samobójstwo ukarano 30 osób. W ogóle zaś smutnych tych wypadków rok 1866 dostarczył 292,— z tych 237 dokonanych, a 55 usiłowań.

Z ogólnéj liczby przypadło:

na Warszawę	25
na inne miasta	72
na wsie	195

Według rodzaju śmierci samobójstwa nastąpiły:

przez powieszenie się	172
przez zastrzelenie się	25
za pomocą ostrych narzędzi	17
przez utopienie się	15
„ skoczenie z wysokości	1
„ otrucie	6
„ zagorzenie	1
mężczyzn było	257
kobiet	35

W porównaniu z 1865 r. spełniono samobójstw więcéj 45 [1].

Kary za pojedynek, ani wypadku dochodzenia tego przestępstwa, wykazy za 1866 r. wcale nie podają. Byłożby to szczęśliwą oznaką upadku zastarzałego i fanatycznego uprzedzenia, przesądu?

Co się tyczy przestępstw i wykroczeń urzędników policyjnych, to ukarano 358 osób, z tych zaś 323 za opuszczenie aresztantów podczas ich transportowania.

Dzieciobójstw dochodzono w ogóle	136
ukarano zaś za to przestępstwo osób	70
za istotne jednak dzieciobójstwo ukaranych było tylko. . . .	38

---

(1) Zwiększeniu temu liczby samobójstw odpowiada zwiększenie liczby wypadków pomieszania zmysłów, przez lekarzy stwierdzanemu.

reszta przypada za pochowanie ciał dzieci bez wiedzy policji, ukrycie porodu i t. p.

Na zakończenie obecnych uwag o wykazach, podajemy obrachowanie ilości czasu, jaką pochłania ogół kar w 1866 r. wyrzeczonych. I tak biorąc w ogóle:

osób 77 osądzono na lat 749 i miesięcy 9 do robót ciężkich;
— 826 na lat 2.077 i miesięcy 10, rot aresztanckich;
— 896 na lat 583 i miesięcy 10 zamknięcia w domu roboczym;
— 5 na lat 17 i miesięcy 10 zamknięcia w fortecy;
— 286 na lat 118 i miesięcy 11 domu poprawy;
— 1011 na lat 210 i m. 1 wieży;
— 1864 na lat 96 i m. 3 aresztu.

Czyli ogółem osób około 5.000 osądzono na 3.827 lat i miesięcy sześć zamknięcia. Przecięciowo na każdą osobę przypada 9 miesięcy.

Widzimy więc stąd, jaki kolosalny uszczerbek przynosi pracy tak znaczna liczba ludzi, w skutek spełnionego przez nich przestępstwa i cierpianéj za to kary, oderwanych od zajęcia. Prawda, jestto bolesna i żelazna zarazem konieczność; przy odpowiedniém jednak urządzeniu więzień, a mianowicie pracy więziennéj, przy troskliwém zbadaniu stosunków i warunków danego społeczeństwa, złemu, choć w małéj cząstce, zaradzić można.

Każdy z nas najgoręcéj pragnie zapewne, aby liczba przestępstw w ogóle coraz się zmniejszała. Z niepokojem też śledzimy w wykazach cyfry, będące obrazem przestępności naszego społeczeństwa. Uporne powtarzanie się danéj liczby przestępstw, prawidłowość pewnych zjawisk, może zaniepokoić i zapewne przeraża nie jednego.

Wiadomo co mówi Quételet o prawidłowości w objawach występności. ...„Ta jednostajność, z jaką jedne i te same corocznie i w tym samym porządku, powtarzają się występki, jest jedném z najciekawszych zjawisk. Opierając się na tém, powtarzam, że istnieje osobny podatek, jaki człowiek opłaca, z większą dokładnością aniżeli ten, jaki ściąga zeń natura lub państwo; podatkiem tym jest przestępstwo.

Możemy też naprzód obliczyć, dodaje autor daléj, jaka ilość ludzi obryzga ręce swoje we krwi spółbraci, ile będzie oszustw, ile otruć, — tak samo jak obrachowujemy naprzód liczbę mających nastąpić urodzeń i śmierci" ([1]).

([1]) Sur l'homme, t. I, str. 7 do 10.

Podobną myśl przeprowadza i Wagner, gdy mówi ([1]): „Dostrzegamy jednostajność w ogólnéj liczbie przestępstw i przestępców, oskarżonych, skazanych i uwolnionych, w ich podziale na pojedyńcze prowincje, państwa (teritorjalnym), na pory roku i miesiące, w podziale na główne rodzaje, to jest przestępstwa przeciwko osobom i własności, podobnie, jak w podziale ze względu na główne pobudki przestępstwa; dostrzegamy daléj stały stosunek wyznania, płci, wieku, stanu. Liczba i rodzaj wreszcie wymierzonych kar prawie jednostajnie wracają.” Słowem, wszystko to zmierza jakby do ugruntowania w nas przekonania, że jesteśmy podlegli fatalnéj konieczności, że wola nasza jest tu bezsilną,— że przestępstwa spełniają się bez jéj udziału.

Wewnętrzne jednak zbadanie naszéj natury i pogląd na istotę przestępstwa, przekonywają nas, że każdy czyn jest wypływem woli. Możemy to na następującym wyjaśnić przykładzie: Statystyka wykazuje, że więcéj lub mniéj obfite żniwa wpływają na pomnożenie lub zmniejszenie liczby małżeństw. Z pierwszego więc rzutu oka, zdawałoby się, że wola ludzka zostaje tu pod stanowczym wpływem czysto materjalnych stosunków, że w tych szlachetnych związkach jéj rola ustaje.

Otóż przeciwnie, oddziaływanie wolnéj woli ujawnia się tu z całą świetnością i potęgą. Skoro człowiek powstrzymuje się w zamiarze założenia rodziny, powodowany przezornością, obawą o brak środków do jéj utrzymania, to znać że wola przełamuje, przezwycięża w nim inne pobudki, i człowiek działa z całą rozwagą i zastanowieniem. To nie zewnętrzne ją krępują okoliczności, ale ona raczéj wśród nich się kieruje, zachowując całą swoją energję i siłę.

Woli więc zanegować niepodobna. Nowsi statystycy z innego zatém wyszli punktu. Wszyscy zgadzają się, że tak w świecie materjalnym, fizycznym jak i moralnym, po nad wszystkiemi zjawiskami panuje zasada najogólniejsza, iż *nie ma skutku bez przyczyny*. Otóż cyfry przestępności podlegają temu najpowszechniejszemu prawu. I my je bezzaprzeczenia przyjąć musimy; ono nawet będzie punktem wyjścia dla kilku uwag jakie tu zamieścić postanowiliśmy, ale przedewszystkiém musimy zrobić zastrzeżenie, że reguła powyższa „nie ma skutku bez przyczyny” nigdy, jak to chcieliby niektórzy, nie zaprzecza i nie ubezwładnia ludzkiéj woli.

Statystyka jest jakby wierną fotografją, chwytającą obraz danego społeczeństwa w danéj chwili. Jak chemik, roskładając pewne ciało, wynajduje jego pierwiastki i odkrywa przyczyny pewnych przejawów, jak Cuvier z zęba

---

([1]) Die Gesetzmässigkeit in den scheinbar willkürlichen menschlichen Handlungen vom Standpunkte der Statistik. Hamburg 1864, s. 26.

odgadywał przedpotopowe potwory, z kości nieznanych zwierząt opowiadał i skreślał charakter epoki w jakiéj one żyły, ich obyczaje, drapieżność, stopień siły i żywotności,—jak geolog z pokładów ziemi wysnuwa historję strasznych jéj rewolucij i przeobrażeń,—tak statystyk, mając przed sobą szeregi cyfr, odgaduje z nich przeszłość, czyta teraźniejszość, a czasem wnioskuje i o przyszłości. Pod każdą cyfrą statystyczną ukrywa się całe równanie. Dopóki elementa równania jedne i te same, dopóty jedne i te same jego rezultaty; wprowadźmy jednak jakąś nową ilość, zmieńmy liczb stosunek, a i wypadek będzie zaraz odmienny. Podobnież w pierwszéj lepszéj maszynie, obluzowanie się jednego kółka, wypryśnięcie zęba, zwolnienia łańcucha lub sprężyny, zmienia ruchy, czasami bieg całości. Ciemny tylko uwierzy, że tak być musi; biegły w fachu swoim technik prędko złe dopatrzy i zaradzi mu z łatwością. Z wielką machiną społeczną jest poniekąd tak samo.

Chemik im więcéj zna prawa swéj nauki, tém dowolniéj, a jednak pewniéj działa i panuje nad rezultatami swych doświadczeń. Podobnież jest i w statystyce. Występki bezzaprzeczenia mają swoje prawa, wedle których rozwijają się, powstają lub znikają; ale zależą one jeszcze i od danych warunków. Zmieńmy warunki i stosunki oddziaływające na nie — co już od woli i rozumu naszego zawisło,—a zmienią się i skutki tych przyczyn, to jest cyfry przestępności. Niemożność opanowania skutków i zapobieżenia im, przekonamy się niżéj, jest tylko następstwem niedokładnéj znajomości przyczyn. Lecz jak lekarz, zanim poda choremu lekarstwo, robi staranną diagnozę, bada i obserwuje symptomata, stara się zapoznać z warunkami życia, przeszłości swego pacienta i bicia pulsu rachuje, w różnych choroby perjodach zestawia, a poznawszy dopiero przyczynę niezwykłych w organizmie usterek i odstępstw od naturalnego porządku, — zapanowywa nad słabością: tak téż podobnie dzieje się, i temiż samemi drogami postępować wypada, gdy chodzi o cierpienia i choroby społeczne. Statystyka daje nam możność uskutecznienia takiéj diagnozy. Ona stawia nam przed oczy fakta, w liczbach rysuje stan ogółu; z opisu tego poznajemy złe, a nauka i badania wykrywają jego źródła, i tym sposobem dają możność oddziaływania na nie. A tak podając możność panowania nad liczbami przestępności, statystyka tém samém największą czyni nam usługę.

Dodajmy wreszcie, że wykazy statystyczne rozmaitych krajów, w znacznych perjodach czasu, bynajmniéj nie wykazują owéj jednostajności o jakiéj tak często, aż do znudzenia zwykli powtarzać. Ale co więcéj, poszukiwania źródeł występności, które głównie mamy teraz na celu, dowiodą nam najświetniéj, że konieczności cyfry nie ma, bo zależy ona od najrozmaitszych warunków, że wreszcie znalazłszy tak te warunki, jak główną przestępstw przyczynę, możemy tuszyć sobie, że zapanujemy nad niemi.

Podług powszechnéj opinji tak między profanami, jak i między zajmującymi się kwestjami statystycznemi, najgłówniejszemi przyczynami i źródłem występków mają być: nędza, niedostatek i brak oświaty. Jeżeli jednak pod wyrazem niedostatek rozumieć będziemy brak tego co do utrzymania życia jest niezbędném, to większa część występków przeciwko własności bynajmniéj nie to ma źródło. Zgodzą się na to tak sędziowie kryminalni, jak i kapelani więzienni.

Strasz, który jako sędzia kryminalny, na bogate swoje w téj mierze powołuje się doświadczenie w maleńkiéj broszurce „O przyczynach występków i środkach zapobieżenia zwiększeniu się ich liczby" (Berlin 1840, str. 10), powiada: „Akta każdego sądu dostarczają przykładów kradzieży z prawdziwego niedostatku i nędzy, zwykle na kartoflach spełnianych, i mógłbym, gdyby tego była potrzeba, z łatwością wiele podobnych przykładów nędzy dostarczyć; można jednak we wszystkich tych przypadkach zauważyć, że obwinieni, jakkolwiek w istocie byli w nędzy, mogli byli sobie przecież inaczéj zaradzić." Hänck w „Systemacie nauki o więzieniu" (Göttingen 1866 na str. 197) dodaje: „Gdyby przestępstwa w tablicach kryminalnych układano ze względem i uwagą na źródła z jakiego powstały, i gdyby według téj metody rubrykowano przestępstwa przeciwko własności, w miarę tego czy one z niedostatku, próżniactwa, lub innéj jakiéj występnéj 'skłonności, np. zamiłowania zabawy, pjaństwa, gry, stroju i t. p., pochodzą, to pewno nader tylko małą liczbę przestępstw przeciwko własności odnieśćby musiano do pierwszéj rubryki! A gdyby do tego rozróżniać chciano jeszcze między niedostatkiem z własnéj i niewłasnéj pochodzącym winy, — a podział tak przyjąć potrzeba, jeśli chcemy wykryć ostateczne przestępstwa pobudki, — to pozostałoby nader niewiele przypadków, w którychby niezasłużona nędza tak była wielką, iżby mogła służyć za wymówkę spełnionego przestępstwa."

Statystyka dostarczy dowodów zasadności tych twierdzeń. Człowiek w późnym wieku, przy osłabionych siłach fizycznych, na większą narażany bywa nędzę niż młody. Otóż większa część przestępców średniego dochodzi wieku, i największa liczba przestępstw dokonywa się w perjodzie życia, w którym „kończy się fizyczny rozwój (namiętności), a charakter jeszcze nie dojrzał." „Występność zmniejsza się gdy człowiek wchodzi w związki małżeńskie, gdy rodzina wymaga jego opieki, a rozum poczyna panować nad namiętnościami" ([1]), jak się wyraża Wappäus w „Ogólnéj statystyce ludności."

([1]) Jak życie w małżeństwie chroni od popełnienia przestępstw, wskazuje statystyka. We Francji w 1840 r, liczba oskarżonych wynosiła 8226, z tych 4465 (57%) było bezżennych, 3169 (39%) żonatych, a 355 (4%) wdowców. We wszyst-

Szczególnie zmniejsza się liczba kradzieży w wieku od 40 do 60 lat, a po 60 roku prawie znika; za to uderzająco w wieku tym częste są krzywoprzysięstwa. Jeżeliby zaś przytoczono fakt, że w czasach nędzy i klęsk materjalnych, wzrasta liczba przestępstw, to opiera się to jedynie na prawie jakie niżéj sformułujemy.

Co się zaś tyczy wpływu braku oświaty, to jest on bezzaprzeczenia przyczyną licznych przestępstw, ale byłoby to najbłędniejszém i przedwczesném w braku oświaty dopatrywać głównego źródła przestępstw. W téj mierze niech nam będzie wolno przytoczyć trafne słowa i uwagi znanego a powołanego już przez nas Wappäus'a ([1]). „Poszukiwania wybornych sprawozdań nad kryminalną sprawiedliwością we Francji — mówi on — wykazują, że znakomite postępy jakie wykształcenie umysłowe poczyniło we Francji w skutek pomnożenia szkółek elementarnych, nie wywarły bynajmniéj wyraźnego wpływu na stosunek przestępności. Liczba nie umiejących czytać i pisać zmniejszała się zarówno między przestępcami jak w masie ludności; ale z pomnożeniem się szkół elementarnych, przestępstwa wcale nie zmniejszyły się w odpowiednim stosunku.... Wiedza sama przez się nie polepsza, lecz tylko kiedy z nią łączy się moralne wychowanie, rozbudzenie i wykształcenie siły woli, na posadach wiecznego prawa moralności, wypisanego w ludzkiém sumieniu."

U nas z ogólnéj liczby skazanych 6.834,

posiadających wyższą oświatę było	osób	70
mających średnią oświatę	„	66
umiejących czytać i pisać	„	881
bez żadnéj oświaty	„	5.817

Oprócz powyższych dwóch przyczyn, niektórzy wymieniają: nienormalny stosunek płci, — owe związki przelotne, gdzie wiążącém ogniwem jest chwilowa namiętność; daléj przewroty społeczne, przesilenia materjalne i finansowe, wreszcie skłonność do pjaństwa i złe prawodawstwo. Co do nas, przed tém wszystkiém położylibyśmy: błędne i przewrotne wychowanie. Oświata daje materjał w sumie pewnych szczegółów,—wychowanie kształci,

---

kich hanowerskich zakładach karnych w 1864 r. liczba uwięzionych była 1546, między tymi 1006 bezżennych, 438 żonatych, 102 wdowców. Wykazy statystyczne u nas przedstawiają fakt stwierdzenia i zbadania wymagający, gdyż z 6834 karą dotkniętych, było stanu wolnego 1383, zostających w związkach małżeńskich 5144, wdowców i wdów 307. Zauważmy że wykazy mówią o ukaranych nie zaś o oskarżonych.

([1]) Tamże, jak wyżéj na str. 445.

wyrabia ducha: Można nie nauczyć nawet czytać i pisać, a przecież wychować wedle praw ludzkich i boskich. Wychowanie jest też pojęciem *generycznêm*, oświata zaś pojęciem *specyficznêm;* pierwsze najpospoliciéj obejmuje ostatnie. Otóż wychowanie bywa błędnêm i niedostatecznêm w trojakim względzie: albo może być od początku w małoletności zaniedbanêm, albo zbyt wcześnie przerwanêm, albo wreszcie w ogóle zwichniętêm i przewrotnêm.

Pierwszą kategorję składają zwykle ludzie wyszli na świat z bezślubnych związków. Oni to dają najobfitszy dla więzień kontyngens. Na nieszczęście mało jest w tym względzie danych statystycznych: tylko w zakładach hanowerskich i w Bruchsal'u znajdujemy rubryki, w których liczba przestępców z bezślubnych i ślubnych związków zrodzonych, podaną jest drobiazgowo. Otóż liczba uwięzionych we wszystkich hanowerskich zakładach wynosiła 1546, a z tych było 187, a więc 12$^0/_0$ z nieprawych związków. Ponieważ zaś w Hanowerze na 100 urodzeń 10,^{77} są z takich związków, zdawałoby się więc, że bezślubnie spłodzeni nie o wiele przewyższają stosunek ogólny. Tymczasem w liczbie owych 1546 znajdowało się jeszcze 73 (4,^{8}%) takich, których pochodzenia nie można było wyśledzić; — domniemalnie po większéj części należy ich do nieprawych policzyć. Nadto pomiędzy nieprawo zrodzonymi umiera w dzieciństwie zaraz daleko większa stosunkowo liczba. Dla tego na pewno przyjąć można, że w hanowerskich zakładach nieprawo zrodzeni nieporównanie są liczniejsi jak prawi.

Lecz stosunek ten daleko jest wyrazistszy podług sprawozdań więzienia bruchsalskiego za 1865 rok. Na 560 więźniów było 111 w bezślubnych związkach zrodzonych. Z 560 było 250 nie mających zupełnie żadnego albo nader złe mających wychowanie, 126 bardzo, 156 dosyć zaniedbanych, a 28 z lepszém tylko nieco wychowaniem. Zresztą przykład innych karnych zakładów i doświadczenia przekonywają stanowczo, że większa część przestępców zaczyna karjerę swoją od dzieciństwa, a dzieci i wychowańcy oszustów i zbrodniarzy najczęściéj są kandydatami więzień. Byłoby też nie małą zasługą zwrócenie bacznéj na ten przedmiot uwagi i liczebne wykazanie wpływu jaki pierwiastkowe wychowanie wywiera na powstanie i pomnożenie się występków.

Do drugiéj kategorji należą ci, którzy lubo w dzieciństwie z pewną starannością wychowani byli, potém jednak, zbyt wcześnie wyszedłszy z pod opieki, ulegli zepsuciu. Ukończywszy nawet szkołę, człowiek wchodzi w perjod życia najniebespieczniejszy. Wiek ten dostarcza też najwięcéj przestępców i to w zastraszających postępach. Skłonność do zbytku, pragnienie

użycia z rozbudzonemi siłami żywotnemi, krewkością namiętności, popycha większą część do zbrodni i występku.

Nakoniec trzecią kategorję stanowią ci, których wychowanie spaczonėm i zwichniętém zostało.

Tu wymienić należy wpływ uprzedzeń i przesądów rodzinnych i plemiennych, wpływ całego kierunku systemu wychowania publicznego, a nakoniec dążeń całego ogółu.

Co się zaś tyczy wpływu na przestępność nienormalnego stosunku płci, to przejrzawszy roczniki spraw karnych, ileż tam znajdziemy strasznych, ponurych epizodów, gdzie miłość zmieniona w namiętność, jest główną sprężyną fatalnéj intrygi, albo zbrodniczego czynu! Pewien pisarz powiedział, że na ostatniéj stronicy każdego wielkiego dzieła i każdéj niemal zbrodni, zapisane jest imię kobiety.

W ciekawéj broszurce Dra Hengstenberg'a p. t. „Obrazy z więziennego życia," znajdujemy wygłoszoną dosadnie i wspartą przykładami prawdę, iż nierząd, zwłaszcza w wielkich miastach, bywa bezpośredniém albo pośredniém źródłem niezliczonych występków. Wick w dziełku „O opiece dla uwolnionych więźniów," — powiada, że próżniactwo i niemoralność są łożyskami, któremi toczy się występek; a nieco daléj dodaje: „jestto faktem, że złodzieje recydywiści przebyli prawie wszystkie kolejne stopnie rospusty, nierządu, próżniactwa, żebraniny i tułactwa, zanim doszli do zbrodni."

Zresztą dotknięta wyżéj nader ważna ta okoliczność, że pomiędzy uwięzionymi i w ogóle przestępcami, przeważa liczba ludzi wolnego stanu, najlepszym jest dowodem wpływu cielesności na przestępność.

Niełatwém jest zapewne w dzisiejszych okolicznościach założenie rodziny. Człowiek młody, w obec wielkich wymagań towarzystwa, ledwie mogący się sam utrzymać, przy nawyknieniu do wygód i żądzy używania, —obawia się ciężaru i odpowiedzialności jakie rodzina kładzie na barki, i wchodzi w związki, które pociągają za sobą upadek moralności, najpierw osobistéj, a potém i ogólnéj, a łącząc się z innemi usterkami, niedostrzeżenie prowadzą do występku.

Co się tyczy pjaństwa, które łącząc się z rospustą, podług wielu, zwiększa liczbę przestępstw, — to, nieprzecząc samego faktu, nadmienimy tylko, że przyczyna ta mniejszéj jest wagi.

Bezzaprzeczenia wiele zdarza się większych albo mniejszych wykroczeń i przestępstw, czasem nawet zbrodni, w nietrzeźwym dokonanych stanie; ale doświadczenie naucza, iż z jednéj strony, człowiek dopiero wtedy oddaje się pjaństwu, gdy już w innym kierunku zeszedł z drogi moralności, i że

z drugiéj strony często pjaństwo jest ostatnim aktem ukartowanego występku, naprzód na trzeźwo obmyślanego i uplanowanego,—dodaniem sobie odwagi, środkiem przygłuszenia ostatniego echa odzywającego się sumienia, albo wreszcie środkiem obrony w obec oczekującego zbrodniarza wymiaru kary.

Że wreszcie stosunki społeczne, przewroty polityczne, ekonomiczne, nawet finansowe i samo nakoniec prawodawstwo, podobnież oddziaływają na zwiększenie się lub zmniejszenie przestępności, — o tém wątpić niewolno, i codzienne zresztą doświadczenie dostarcza nam licznych i przekonywających w tym względzie dowodów. Po każdym nieurodzajnym roku, po nieudatnych żniwach, po licznych kupieckich upadłościach i bankructwach,—liczba przestępstw widocznie się zwiększa. Wprowadzenie nowego prawodawstwa, albo stwarza, albo też przeciwnie niweczy całe rubryki i gatunki występków, i Wappäus ma zupełną słuszność, kiedy powiada: „iż mądre prawodawstwo może, usuwając widoczne zapory w społecznéj organizacji, a wspierając materjalny dobrobyt, zmniejszyć pokusy do licznych występków." Ale zaraz dodaje: „wyłącznie jednak temi tylko środkami, złemu się nie zaradzi."

Jakież więc są te środki i gdzie źródło skupiające wszystkie inne złego przyczyny, jako ostateczna przestępności pobudka? Wszystkie wpływy o których wyżéj była mowa, dadzą się razem do jednego sprowadzić źródła;—źródłem tém jest *moralna wola jednostki.*

Niech nam wolno będzie przytoczyć, w téj mierze, z powodu ważności przedmiotu, zdania kilku znamienitych statystyków.

Wappäus zakończa swoją „Statystykę moralności" następnemi uwagami: „Najpierw z tego że występki w pewnej społeczności, wedle liczby i gatunku, jak niemniéj podług wieku i płci przestępców, z taką powtarzają się regularnością, wynika że całość w tym względzie pozostaje pod wpływem ogólnych społecznych stosunków. Ten fakt jednak bynajmniéj nie doprowadza do wniosku, aby pojedyńczy człowiek, indiwiduum, podlegał w czynnościach swoich nieuniknionemu przeznaczeniu. Przeciwnie, z faktem tym godzi się najzupełniéj moralna jednostki wolność, on ją nawet stwierdza. Bo wystawione przez nas prawdopodobieństwo zbrodni, ów popęd do występności (*penchant au crime* podług Quételet'a), nie jest wyrazem niezmiennéj konieczności, ale raczéj wyraża po prostu stosunek, a mianowicie stosunek moralnéj siły człowieka względnie do pokusy, popędu do przestępności, leżących w nim samym i społecznych warunkach. To wykazuje się równie dobitnie ze stałéj rozmaitości indiwidualnego albo narodowego charakteru tych warunków, tego prawdopodobieństwa, tak rozmaitych krajów jak rozmaitych stanów jednego i tego samego kraju. Człowiek może w sferze swojéj wolnéj

działalności rozwijać wszystkie siły swéj duszy, aby oprzeć się pokusie. Ale doświadczenie naucza, że gdy jeden zwycięża, inny upada, i tym sposobem widzimy, że w ogóle te same skutki stale i perjodycznie powtarzają się i to tak długo, dopóki moralna siła człowieka pozostaje bez zmiany względnie do kusząco działających na niego społecznych stosunków. Przed podobnemi faktami, rozumie się, upada teorja absolutnéj wolności woli człowieka, prowadząca do zanegowania wszelkiego moralnego rozwoju. Z drugiéj strony, żadną miarą nie dowodzą one niezmiennego przeznaczenia, *fatum*. Bo oba działacze (faktory), mogą zmienić się w skutek woli człowieka, tak, że w ostatnim rezultacie możebność występku zawisła od ogólnéj moralności, zatém od woli samego człowieka."

Na to zgadza się i Hilferich, w ustępie zamieszczonym u Wagner'a, gdy mówi: „Zdaje mi się że w mowie będące fakta nie zmuszają nas bynajmniéj do przyjęcia jakiejś konieczności działań indiwidualnych, niweczącéj wszelką osobistą wolność i odpowiedzialność. Cóś podobnego wtedy tylko dałoby się przypuścić, gdyby można było dowieść, że wszystkie owe czyny są bezwarunkowemi następstwami zewnętrznych wpływów, którym człowiek tak podlega jak wypadkom naturalnym, albo téż, że duchowa konstytucja, moralny układ człowieka tak jest raz na zawsze urządzony, że inne czyny nad te, jakie dla każdego wieku, narodu i czasu, statystyka zauważyła, miejsca mieć nie mogą. Pytamy się jednak, czy statystyczne spostrzeżenia podają nam powody konieczne do podobnego wniosku? Odpowiadam: że nie, i nie sądzę abym popadł przez to zaprzeczenie w sprzeczność z poglądem, jaki względnie do powtarzania się liczby samobójstw wygłosiłem,— aby zauważona jednostajność i nadal miała się okazywać; chyba że ogół wpływających na ten objaw przyczyn zostanie ten sam. Pomiędzy temi bowiem przyczynami jest jedna i to najważniejsza ze wszystkich, — panujący *nastrój woli ludzkiéj*. Ale czyliż nastrój ten nie może się zmienić również jak i zewnętrzne przyczyny? Stwierdzony jest fakt statystyczny, że samobójstwa od lat 30 znacznie się pomnożyły. Nikt wszakże tego nie będzie przypisywał wyłącznie samym zewnętrznym pobudkom, również nikt nie zechce dowodzić, ażeby to było duchową epidemją XIX-go wieku. Fakt świadczy głównie o zmienionym *kierunku woli*, za co każdy jest odpowiedzialny...."

Z tego wszystkiego ujawnia się, że lubo przestępstwa, tak jak wszelkie przejawy, mają swoje prawa, wedle których spełniają się; ale prawa te nie wyłączają wolnéj woli, — przeciwnie jako czynnik ją ujawniają. Najogólniejsze w téj mierze prawidło da się w ten sposób sformułować: Występek rodzi się i zjawia, skoro nacisk, jaki na jednostki wywierają ogólne warunki

bytu (fizyczne, ekonomiczne i spółeczne), przeważa moralną siłę woli. Wolę więc tę wspierać, rozwijać, oświecać—oto jest cała tajemnica panowania nad ową zatrważającą fatalnością cyfry.

Wpływajmy na wolę jednostek, a będziemy cudownie zmieniali cyfry przestępności. Nad wszystkiemi razem wziętemi warunkami życia panująca wola zachwieje, a nawet obali wiarę w konieczność złego, w nieubłaganą fatalność cyfry i ujawni tryumf ludzkiego ducha.

Moldenhawer.

6[ty] KONGRES MIĘDZYNARODOWY STATYSTYCZNY
WE FLORENCJI,
w r. 1867
(od 27 wrześ. do 5 paźdz.).

Z kolei 6-te posiedzenie kongresu statystycznego odbyło się we Florencji. Liczne grono pracowników na tém polu zebrało się tam w końcu września 1867. Wspaniała sala senatu i jego biura oddane były do rosporządzenia zgromadzeniu, którego prace i rezultaty co do ważności nie ustępują poprzedzającym.

Przedewszystkiém zwrócono uwagę na to, co już zrobioném zostało na poprzednich kongresach Dr. Maestri, dyrektor statystyki we Włoszech, przedstawił ciekawą tablicę zestawiającą synoptycznie kwestje rozbierane dotąd na kongresach w Bruxelli, Paryżu, Wiedniu, Londynie i Berlinie, którą tu podajemy z dodaniem kwestij rozbieranych na ostatnim florenckim kongresie:

	Kwestje rozbierane na kongresach	Bruxella r. 1853	Paryż 1855	Wiedeń 1857	Londyn 1860	Berlin 1863	Florencja 1867
1	Organizacja statystyki..........	1	2	.	3	4	5
2	,, kongresu	1	2	.	3	4	5
3	Ziemia: fizyczny układ kraju .. .	1	.	2	3	4	5
4	Statystyka wielkich miast	1	2	.	.	.	.
5	Ludność	1	2	3	4	5	6
6	Własność gruntowa	1	.	2	3	4	.
7	Rolnictwo	1	2	3	4	.	5
8	Kopalnie i zakłady górnicze	.	.	.	1	.	.
9	Przemysł, rękodzieła	.	.	1	.	.	.
10	Roboty publiczne	.	1	.	.	.	.
11	Monety, miary, wagi............	.	1	.	2	3	4
12	Handel	1	2	.	.	.	.
13	Przewóz (poczty, koleje żelazne) .	.	1	.	2	3	.
14	Instytucje kredytowe	.	.	1	2	.	3
15	Ubespieczenia	.	1	.	.	2	3
16	Wytwór i spożycie..	.	.	.	1	.	.
17	Ceny i zapłaty	1	.	.	2	3	.
18	Zabespieczenia i dobroczynność..	1	2	.	3	4	5
19	Hygiena i służba zdrowia	.	1	2	3	4	5
20	Wychowanie publiczne..........	1	.	2	.	.	3
21	Prasa, literatura	.	.	1	2	.	.
22	Więzienia	.	1	.	.	.	.
23	Statystyka sądowa	1	2	3	4	.	5
24	Armja i marynarka.............	.	.	.	1	2	5
25	Finanse	.	1	2	3	.	.
26	Nauki i sztuki	.	.	.	.	.	1
27	Gminy	.	.	.	.	.	1
28	Obieg monetar. i powierczy, banki	.	.	.	.	.	1

Podług tego widzimy, iż niedotknięto jeszcze pewnych kwestij, jak np. leśnictwa i polowania, wyznań, rozmaitych kwestij politycznych i administracijnych, wreszcie handlu.

W samym początku rozbierano kwestje: *organizacji kongresu i statystyki administracijnéj*.

Proponowano zniesienie sekcij czyli oddziałów kongresu, rozbierających specjalnie dane kwestje; lecz po bliższém rozważeniu odrzucono ten wniosek. Właściwie tylko takie specjalne oddziały mogą w pewnych kwestjach stanowczo rozstrzygać. Rosprawy na ogólnych posiedzeniach nie odpowiadałyby temu celowi; zgromadzenie bowiem ogólne składa się z ludzi rozmaitych fachów. Cóżby więc np. znaczył głos bankiera lub adwokata, w kwestji medycznéj, lub głos wojskowego w kwestji prawniczéj?

Nie przyjęto również wniosku, aby po odbytych obradach delegowani rządowi głosowali w kwestjach rozbieranych i aby rezultaty tego głosowania były uważane za stanowcze postanowienia kongresu, i przez delegatów urzędowych zalecane rządom do wykonania.

P. Blasiis, włoski minister rolnictwa, zrobił wniosek, aby nadać szersze ramy statystyce administracijnéj, ażeby ona nie była podległa specjalnym celom polityki i wpływom chwili. Nieufność bowiem ludności staje często na zawadzie dokładności i prawdzie danych statystycznych, gdy te mają służyć za podstawę roskładu lub podwyższenia podatków i t. p. celów specjalnych. W obszernych zaś i ogólnych danych statystycznych, rząd może w każdéj chwili znaleść patrzebne skazówki i objaśnienia.

Daléj postanowiono, aby przed rospoczęciem właściwych obrad każdego kongresu, odczytywano streszczone sprawozdania o pracach biur statystycznych pojedyńczych krajów, i aby te sprawozdania były drukowane.

Poruszono też ważną kwestję *jedności słownictwa statystycznego*. P. Maestri nawet podał program, w którym stawia zasady do podjęcia téj pracy. Kongres wyraził życzenie:

1) „aby dyrektorowie biur statystycznych zechcieli się tém zająć, i aby rezultat swéj pracy w tym względzie przedstawili na następnym kongresie;"

2) „aby wszystkie publikacje statystyczne podawały dokładne określenia nazw dawnych, któreby dzisiaj miały inne znaczenie."

Pp. Cantoni i Pareto zrobili wniosek, aby wprowadzić do badań biur statystycznych *meteorologję* i *hydrografję*. Kongres, pomimo przeciwne zdanie p. Engla (dyr. biura stat. berlińskiego), przyjął ten wniosek. Pan Block czyni uwagę, iż statystycy mają już i tak za wiele do czynienia, aby jeszcze pomnażać ich prace wprowadzeniem odrębnych przedmiotów, i dla tego uważa to za niewłaściwe, zwłaszcza że badania tego rodzaju wymagają specjalnéj znajomości fizyki i inżenierji.

Daléj przedmiotem dyskusji była ***statystyka sądowa***, a mianowicie rozbierano wszechstronnie kwestję przyczyn przekroczenia prawa. Postawiono tu pytania:

1. Czy statystyka kryminalna powinna oznaczać przyczyny właściwe przekroczenia prawa?

2. Co należy rozumieć przez przyczyny właściwe; czy należy je odróżniać od przyczyn ubocznych, pośrednich? W jakich razach i o ile należy zaznaczać te ostatnie?

3. Czy należy oznaczać szczegółowo przyczyny w razie usiłowania przestępnego, spełnienia i powtórzenia przestępstwa, równie jak w ich stosunku do wyrzeczenia sądu, środków zbrodni, wreszcie do wieku, płci, oświecenia i t. d.?

4. Podług jakich zasad ogólnych, teoretycznych i praktycznych, ma być ułożona klasyfikacja przyczyn występku.

Sekcja postanowiwszy, iżby przedmiotem badań kryminalno-statystycznych były tylko zbrodnie, ułożyła klasyfikację ich przyczyn, którą tu podajemy:

Główne przyczyny zbrodni.

1. Zachowanie własne i innych
   - obrona honoru;
   - wolności;
   - życia;
   - własności.
2. Przesąd i uprzedzenie,
3. Namiętności religijne.
4. „ polityczne.
5. Niezgody i rosterki ekonomiczne i spółeczne.
6. Miłość
   - prawa,
   - nieprawa.
7. Gniew, pjaństwo.
8. Zemsta i zawiść.
9. Chciwość.
10. Szorstkość, gburowatość.
11. Środki ułatwienia lub pokrycia innego przestępstwa.
12. Niezgody domowe.
13. Nędza.
14. Przyczyny różne i niewiadome.

Sekcja statystyki sądowéj zajęła się następnie kwestją przestępców nieletnich, i postanowiła między innemi, ażeby sprawdzić czy znajdują się towarzystwa opieki, któreby się zajmowały młodymi przestępcami po ich uwolnieniu lub oddaniu na naukę, i czy zdarzają się co do nich powtórzenia przestępstw.

Inna sekcja zajęła się statystyką *gminy*. Za podstawę do rospraw w tym przedmiocie posłużyła wyborna praca p. Cezara Correnti. Postanowiono iż nie dosyć aby statystyka gminy zestawiała cyfry, lecz winna przedstawiać wszystkie pierwiastki życia i organizacji gminy, pod względem ludności, ziemi, wyznań, języka, stowarzyszeń, administracji i t. d. Kongres wyraził także życzenie, aby prowadzono i ogłaszano statystykę wielkich miast, podług jednostajnych tablic.

Przechodzimy teraz do sekcji statystyki *obiegu monetarnego i powierczego*. P. Allievi, który przygotował tę kwestję do dyskusji, zaleca naturalnie ujednostajnienie miar, wag i monet; zaleca też badanie praw przemieszczenia i roskładu na globie kruszców w formie pieniędzy i wszelkiéj innéj. Pan Wołowski zauważył tu, że Francja wprowadzeniem systematu metrycznego dała inicjatywę ujednostajnienia wag i miar i że zestawienie miar i wag różnych krajów na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu przyśpieszy może uskutecznienie tego dzieła.

W kwestji monety wniesiono przyjęcie za prawne narzędzie wymiany samego tylko złota; pan Wołowski wystąpił przeciwko temu, twierdząc, iż ponieważ ilość wydobywanego złota zmniejsza się, a srebra wzrasta, przeto dla utrzymania równowagi ich wartości i uniknięcia jéj zbyt wielkich wahań zgubnych dla wszelkich tranzakcij, należy oba te metale przyjąć za prawne narzędzie wymiany. Kongres nie rozstrzygnął jeszcze kwestji téj stanowczo; wyraził tylko życzenie ujednostajnienia monety we wszystkich krajach, w sposób następujący:

„Kongres przyklaskując dążeniom konwencji 23 grudnia 1865 r. powołuje do podjęcia wszelkich usiłowań, celem sprowadzenia rozmaitych systematów monetarnych, będących dziś w użyciu, do typu spólnego lub do typów podobnych, opartych na systemacie dziesiętnym, zdolnych do łatwéj konwersji.

Pascal Duprat podaje program badań nad produkcją i obiegiem metali.

Kwestja *banków* była również traktowana w formie badania statystycznego. Pan Wołowski, popierając silnie jednostajność emisji, przedstawił liczne tablice statystyczne, odnoszące się do banków szkockich i amerykańskich. Usiłował on wykazać iż co innego jest *wolność banków*, a co innego

prawo emisji, które stwarza narzędzie obiegu, a zatém nie powinno być dowolnie wyzyskiwane.

Wolność emisji znalazła także silnych obrońców.

Sekcja wreszcie, po odczytaniu przez p. Wołowskiego listu zmarłego hr. Cavour'a, w którym ten oświadcza się za jednostajnością emisji, przyjęła projekt p. Wołowskiego i poleciła p. Wirth'owi ułożyć wzory tablic, podług których mają być zbierane potrzebne w tym przedmiocie wiadomości.

P. Wirth złożył program badań o bankach, którego wypracowanie sekcja mu poleciła. Jestto wyborna praca, krótka a wyczerpująca,—dwa przymioty które rzadko razem się napotykają (¹).

Kwestja *kredytu gruntowego* dała sposobność p. Wołowskiemu przedstawienia systemów kredytowych używanych w Niemczech, Polsce i we Francji. Wykazał on przytém wielkie korzyści wypływające z tego rodzaju kredytu.

Rozbiór kwestji *kredytu rolniczego* zapowiedziano na przyszłym kongresie.

Przechodzimy teraz do kwestji *czystego dochodu* rolniczego. Podług sprawozdania p. Rabbini, dla znalezienia czystego dochodu, potrzeba odjąć od dochodu surowego (brutto): *a*) koszta uprawy właściwéj i *b*) straty i szkody pochodzące od przyczyn atmosferycznych. Do kosztów uprawy zalicza on: 1° zapłatę robotnika; 2° utrzymanie i kupno zwierząt roboczych; 3° narzędzia; 4° naprawę budowli; 5° zawodnienie; 6° nawozy sztuczne i inne kupne; 7° drenowanie (sączkowanie); 8° ubespieczenia od ognia, gradobicia i t. p.; 9° zarząd gospodarstwa. Szkody zrządzone przez wypadki atmosferyczne odnoszą się do deszczów i posuchy, gradu lub mrozu, zalewu i t. p. Mniemamy, iż okoliczności te wpływają na dochód surowy, nie zaś na czysty.

Pomijając sprawozdanie o bibliotekach, sztukach pięknych i armji, oraz pewne uwagi i noty, zawierające wiele rzeczy ciekawych, wspominamy tu jeszcze, iż co do *ludności* zajmowano się odróżnieniem ludności *rzeczywistéj* od *prawnéj;* przyczém zgromadzenie przyjęło projekt p. Montegazza, aby statystyka zaznaczała stopień pokrewieństwa małżonków.

Pozostaje nam jeszcze nadmienić, iż na miejsce przyszłego kongresu zaproponowano B e r n w Szwajcarji lub H a g ę w Holandji.

P. Blasiis zakończył posiedzenia pożegnalną mową, któréj ustęp końcowy przytaczamy:

(¹) Wirth, o ile wiadomo, przygotowuje specjalną pracę o bankach.

„.... Kongres florencki, miło mi to powiedzieć, był szczęśliwém zebraniem, w którém wiedza i dóbra wola podały sobie dłonie w serdecznym uścisku, i gdzie umiejętność otrzymała silnego bodźca. Spodziewam się, że Włochy będą korzystać z szerokiego i nowego horyzontu, jaki się dla nich otwiera na polu statystycznych badań."

„Mam nadzieję, że znakomici cudzoziemcy, którzy się obecnie pośród nas znaleźli, i których mogliśmy osobiście poznać i ocenić, mam nadzieję, mówię, iż wracając do swych krajów rodzinnych, bedą mogli powiedzieć, iż Włochy po swém zmartwychwstaniu, poczuwają miłość nauki i światła."

UBESPIECZENIA W KRÓLESTWIE POLSKIÉM

(wyciąg ze sprawozdania b. Dyrekcji za r. 1866).

OGÓLNE REZULTATY R. 1866.

1. Wysokość ubespieczeń (5-u kategorij).

I. Zabudowań . . .	*rubli*	240.974490
II. Ruchomości . . .	„	115.916543
III. Transportów . . .	„	2.983100
IV. Życia (w kapitale) .	„	1.068342,^{75}
V. Bydła (z r. 1865) .	„	63.612100
		=424.554575,^{75}

2. Składki rospisane	2.215699,^{42} 1/2
3. Straty z 2.283 wypadków	1.528626
4. Wynagrodzenia przyznane za r. b. i poprzednie .	1.815996,^{34}
5. Wypłacono	2.060746

6. Fundusze:

a) Gotowizna . . .	1.053926,^{12} 1/4	Zabud. . 78.915,^{68} 1/4 Ruch. . . 739.982,^{31} 1/4 Trans. . . 58.557,^{52} Życie . . 173.622,^{24} 1/4 Bydła . . 2.848,^{36} 1/2
b) Zaległości i awanse.	2.245522,^{66} 3/4	
Czynniki	+3.299448,^{79}	
Bierniki (zobowiązania)	—2.546639,^{23}	

Majątek czyli przewyżka w czynnikach . . =752809,56

a mianowicie:

	zamożność +	*brak* —
W funduszach Zabudowań........	.	299.986,^{56} 1/4
Ruchomości........	945.449,^{85} 1/2	.
Transp.	61.169,^{60} 3/4	.
Życia	73.342,^{05} 1/2	.
Bydła.............	.	18.165,^{39} 1/2
	+1.070.961,^{51} 3/4	—318.151,^{95} 3/4

Razem jak wyżéj ... +752.809,^{56}

SZCZEGÓŁOWE REZULTATY ODDZIELNYCH KATEGORIJ.

I. Zabudowania.

Wysokość ubespieczeń:	w miastach . . .	*rubli*	94.906380
	we wsiach . . .	„	146.068110
			=240.974490
			(w r. 1865-m 223.106410)

Pożarów:	w miastach	247	— strat na *rubli*	421450
	we wsiach	1623	„	574970
		= 1870	„	996420

w téj liczbie:

od piorunu	79
z podpaleń	187
z nieostrożności	241
ze złych kominów. . . .	198
z przyczyn niewiadomych .	1165

II. Ruchomości.

Wysokość ubespieczeń:	stałych	*rubli*	111.485294
	czasowych	„	4.431249
			=115.916543
			(w r. 1865-m 123.829341)
	suma poręczona		79.774919

Pogorzeli 214; strat r. 415.628 (w miastach 91.169; we ws. 324.459)

III. Transporty.

Wysokość ubesp. transp.	lądowych . .	*r.*	2.102300
	wodnych . .	„	880800
			=2.983100
			(w r. 1865-m 5.070000)

IV. Życie.

Wysokość ubespieczenia:

1. Kapitał pośmiertny: . .	osób	326	rubli	1.012075
2. „ na dożycie. . .	„	20	„	56267,75
3. „ na przeżycie . .		—		—
Ubesp. kapitału . . .	„	346	„	1.068342,75
4. Dochód dożywotni. . .	„	2	„	190
5. „ na przeżycie . .	„	1	„	450

V. Bydło.

W roku 1866 dokonany był spis bydła z podziałem na włościańskie i niewłościańskie (dworskie). Rezultat co do dworskiego niżéj zamieszczamy: o włościańskiém wiadomość jeszcze nie jest podana,— dla tego cyfry ogólne wzięte są ze sprawozdania za r. 1865. Normalna wartość ubespieczona ustanowiona: wołu i byka 40, krowy 30, jałowizny 20 rubli. Bydło ras ulepszonych szacuje się podwójnie.

Wykaz z r. 1865:

Woły i byki . .	sztuk	500.298	
Krowy. . . .	„	1.227.813	
Jałowizna . .	„	337.628	
		=2.065.739	oszacowane na r. 63.612.100

Bydło dworskie według spisu 1866 r.

Woły i byki .	sztuk	187.727	wartość	rubli	7.509.240
Krowy . . .	„	327.948	„	„	9.845.250
Jałowizna . .	„	99.550	„	„	1.991.000
		= 615.225	„	„	19.345.490

KASY OSZCZĘDNOŚCI.

Sprawozdanie Dyrekcji Ubespieczeń obejmuje także rezultaty obrotów kas oszczędności, które zostawały pod jéj zarządem.

	Liczba uczestn.	kapitał—rubli
a. Warszawska (główna) kasa oszcz.	17.816	686.634,42
b. 17 kas prowincjonalnych . . .	4.172	127.477,58 ½
	= 21.988	814.112,00 ½

Oprócz powyższéj sumy posiadały jeszcze kasy w końcu 1866 roku sumę rubli 18.578,11¼, w któréj mieściło się: długu 10.069,92¼ i zysku 8.508,19

KOSZTA ADMINISTRACJI.

1.	Płace Dyrekcji, extraordynarja i śledztwa . . .	84.514,83 ½
2.	Służba zewnętrzna	25.402,50
3.	Władzom pomoce na kontrolę	24.245
4.	Na straż ogniową	24.000
5.	Emerytury	781,90
		= 158.944,23 ½

UBESPIECZENIA W MIEŚCIE WARSZAWIE
w r. 1867.

Po zniesieniu Dyrekcji Ubespieczeń, czynności jéj dotyczące ubespieczeń w m. Warszawie i głównéj kasy oszczędności przeszły do Magistratu Warszawskiego. Cyfry z roku zeszłego 1867 co do Warszawy, dajemy oddzielnie (w sprawozdaniu za r. 1866 ubespieczenia warszawskie zawarte są w cyfrach ogólnych).

I. Zabudowania.

Wysokość ubespieczeń . . . . *rubli* 46.976.810

Dochody z remanentem			141.490,38
Wydatki	wynagrodzenia	103.802,15 ½	
	administracja	18.363	
			=122.165,15 ¼
Zaległości			141.684,81 ¼

Pogorzeli było 42.

II. Ruchomości.

Wysokość ubezpieczeń { ciągłych . 9.728626; suma poręczona 6.754806
czasowych . 1.788657 „ 1.121609

= 11.517283 „ 7.876415

Dochody z remanentem		152.418,[61] 1/4
Wydatki { wynagrodzenia	32.749,[52] 1/9	
adm. i straż	12.987	
		= 45.736,[52] 1/2
Zaległości		66.492,[56]
Pogorzeli 15.		

III. Życie.

1. Kapitał pośmiertny 625.525
2. „ na dożycie. 35.900
3. Dochód dożywotni 90

Składka roczna		29.849,[04] 1/2
Dochód z remanentem		155.256,[66] 3/4
Wydatki { zaspokojenie zobowiązań	15.551,[39] 1/2	
administracja	144	
		= 15.695,[39] 1/2

IV. Bydło.

W r. 1867 nie było spisu ani składek.

Według spisu 1866 r:

a. Wartości normalnéj.

Krów	1462	wartości *rub.* 43.860	
Jałowizny	8	„ „ 160	
	= 1470		= 44.020

b. Wyższéj wartości.

Wołów i byków	4	wartości *rub.* 320	
Krów	227	„ „ 13.620	
	= 231		= 13.940

Razem bydła sztuk 1701 . . . wartości *rub.* 57,960

Dochód z remanentem		$925,^{48\,1/2}$
Wydatki:		
za wybite bydło	465	
przy wybiciu	$141,^{93}$	
administracja	80	
		$=686,^{93}$
Zaległości		$221,^{77}$

KASA OSZCZĘDNOŚCI WARSZAWSKA.

W końcu roku 1867 uczestników		17.805
Kapitał	*rubli*	$635.129,^{15\,1/2}$
w przecięciu na jednego uczestnika r.		$35,^{67}$.

K R O N I K A (*).

— Stan **Likwidacji włościańskiéj** w końcu maja 1868.

Czynności przygotowawcze komisij włościańskich.

Tabel podanych do Komisij.			19.669
W téj liczbie złożonych po terminie.........		1.377	
i ułożonych przez komisarzy		1.585	
Z nich sprawdzonych w Komisjach:			
Z dóbr prywatnych..	18.614		=19.652
„ instytutowych	223		
„ majorackich.	815		
I te obejmują na dymów			422.958
I te obejmują morgów			5.439.496
Tabel przedstawionych do Komitetu Urządzającego .			19.008

Czynności ostateczne Komisij Centralnéj i Likwidacijnéj.

Tabel zatwierdzonych przez Kom. Centralną . . .	18.194
Z nich przyznano włościanom na dymów. . . .	394.818
Z nich przyznano włościanom *morgów*	4.701.711
Z nich przyznano właścicielom wynagrodz. . *rubli*	55.007.857
Tabel sprawdzonych przez Kom. Likwidacijną . . .	16.241
Z nich zarządzono wypłaty . . . . . . *rubli*	51.516.039

— Postanowieniem Komitetu Urządzającego z d. $^5/_{17}$ stycznia r. b. wydaném w wykonaniu Najwyższego roskazu, **Mennica warszawska** zniesioną została wraz z istniejącą przy niéj **Medaliernią**, licząc termin zniesienia od $^1/_{13}$ stycznia.

(*) Dz. W.

— **Zmiana biletów kredytowych.** Ukaz z d. 13 lutego r. b. poleca wyrabiać bilety kredytowe podług nowych wzorów, uznając dotychczasowe, według wzorów zatwierdzonych w 1843 r. sporządzane, za nieodpowiednie nowym ulepszeniom w sztuce rytowniczéj i drukarskiéj i w wyrabianiu papieru z wodnemi znakami. Zmiana tu nastąpić ma tylko co do formy biletów, gdyż nie dotyczy ich systemu ani podziałów, ani téż obowiązujących względem nich przepisów. Ogólny kierunek czynnością wymiany biletów na nowe poruczono Bankowi Państwa z spółudziałem ministra skarbu, a jéj sprawozdanie—Radzie zakładów kredytowych. W ciągu roku, t. j. do 15 marca 1869 r. wymiana ma być otwierana stopniowo we wszystkich gatunkach biletów — w początku w samym banku i jego kantorach, a następnie i w oddziałach i w kasach skarbowych. Dawne bilety wycofane w ten sposób będą niszczone. Dla ostatecznego wycofania mających pozostać w obiegu dawnych biletów, minister skarbu, gdy uzna tego potrzebę, przedstawi wniosek o zarządzenie wymiany obowiązkowéj.

— Ukazem z d. $^{9}/_{21}$ marca r. b. **Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zniesioną została od** $^{1}/_{13}$ **lipca** z przeniesieniem jéj czynności do właściwych ministerstw i w części do Komitetu Urządzającego i z zachowaniem Namiestnikowi, jako głównemu naczelnikowi kraju, bliższego nadzoru nad biegiem spraw we wszystkich gałęziach zarządu. Co do ubespieczeń i kas oszczędności, poruczono Komitetowi Urządzającemu, obok czasowego zarządzania, obmyślenie takiéj organizacji, ażeby ta gałęź mogła wejść pod bezpośrednie zawiadywanie ministerstwa spraw wewnętrznych. Po zwinięciu Rady przemysłowéj nadaną została ministrowi finansów możność ustanawiania w znaczniejszych pod względem przemysłu miastach Komitetów rękodzielniczych.

— Postanowieniem Komitetu Urządzającego z d. $^{7}/_{19}$ maja r. b. polecono **kapitały zakładów dobroczynnych (instytutowe) ściągać z hipotek** stopniowo, przy każdéj przedaży dóbr z licytacji, przy spłacie pożyczek Towarzystwa Kredytowego i przy wypłacie listów likwidacijnych,—i lokować jako skład (depozyt) w Banku Polskim. Kapitały wieczyście lokowane ściągają się tylko w razie gdy grunta folwarczne nie dają bespieczeństwa.

— Przez ukaz do Komitetu Urządzającego z d. $^{9}/_{21}$ marca r. b. **Towarzystwo Kredytowe,** dla zapewnienia regularności opłaty kuponów i umorzenia w obec zalegających rat jemu należnych, upoważnione zostało do wypuszczenia **obligacij** na okaziciela na sumę 1.500000 rubli, ceny imiennéj po 100 r., przynoszących procentu $1\frac{1}{2}$ kopiejki dziennie ($54,^{47}$ % rocznie),

umarzalnych w ciągu 6-u lat w równych częściach, a to przez zniszczenie obligacij przyjętych w opłacie rat, a w razie nie wpłynięcia $1/6$ części w ciągu roku (na 3 miesiące przed terminem wykupu), to i wylosowanych w brakującéj ilości, po cenie imiennéj wykupionych. Od procentów i kapitałów za wylosowane obligacje w czasie właściwym nie odebranych żadne procenta nie będą płacone, a po latach 20 jedne i drugie przechodzą na korzyść Towarzystwa. Wypuszczenie obligacij ma być ukończone $11/23$ paźdz. 1869 r.; nie wypuszczone do tego terminu, winny być zniszczone.

— Ukazem do Rządzącego Senatu z d. 23 maja r. b. **ustawa o opłatach za prawo prowadzenia handlu i przemysłu** Najwyżéj zatwierdzona 9 lutego 1865, w Cesarstwie obowiązująca, wraz z dodatkowemi przepisami, rosciągniętą została od $1/13$ lipca r. b. do 10-u gubernij Królestwa, z pewnemi modyfikacjami (Dz. W. N. 127). Wydawanie świadectw i konsensów, oraz dozór i kontrola nad prowadzeniem handlu i procederów należą do magistratów i urzędów gminnych; nadto w miastach gubernjalnych i w Łodzi, a w miarę uznania potrzeby i w innych miejscach, wyznaczane będą co rok deputacje handlowe. Z d. $1/13$ lipca, uchylają się przepisy dotąd obowiązującéj ustawy gildijnéj.

Do ukazu dołączona jest **klasyfikacja miejscowości** do poboru opłaty od świadectw i konsensów (biletów). Wszystkie miejscowości Królestwa mieszczą się w 4-ch klasach (II—V) jak następuje:

Klasa II. Warszawa.
III. Kalisz, Lublin, Łodź, ich powiaty i powiat warszawski.
IV. Płock, Petroków, Radom, Kielce, Łomża, Siedlce, Suwałki, Częstochów, ich powiaty i powiaty gubernji warszawskiéj, oprócz p. warszawskiego i saméj Warszawy.
V. Wszystkie pozostałe miejscowości.

— Postanowieniem Komitetu Urządzajacego z d. $7/19$ czerwca r. b. **ustawa celna** dla Królestwa, wydana w r. 1850, zniesioną została i polecono władzom sądowym i administracijnym Królestwa w interesach służby celnéj stosować się do przepisów Ustawy celnéj Cesarstwa z r. 1857 (Zb. pr. t. VI) i do późniejszych dodatkowych postanowień.

— **Reforma sądownictwa w Kr. Pol.** W r. 1833 z polecenia Najwyższego ustanowiony był w Petersburgu *Komitet przygotowawczy do prac prawodawczych dla Królestwa*, przekształcony wkrótce na *Komisję kodyfikacijną* przy 2-m wydziale Kancelarji Cesarskiéj. W r. 1861 Komisja ta została zwiniętą, a czynności jéj przeszły do *Rady Stanu Królestwa*,

Nakoniec z Najwyższego roskazu, wydanego 23 września/5 października 1861 r. utworzoną została przy Komitecie Urządzającym *Komisja prawna* dla przejrzenia zebranych przez Komisję kodyfikacijną materjałów i wniosków, i ustanowienia głównych zasad reformy sądownictwa i prawodawstwa, w duchu ostatnich środków rządowych i zbliżenia z prawodawstwem Cesarstwa. Według Najwyżéj zatwierdzonéj $^{2}/_{14}$ czerwca 1865 r. instrukcji, Komisja miała wypracować:

1. Zasady ogólne prawodawstwa w Królestwie, a mianowicie:
   a) organizacji sądowéj i postępowania sądowego cywilnego kryminalnego;
   b) kodexu cywilnego;
   c) kodexu karnego;
   d) kodexu handlowego i postępowania handlowo-sądowego.
2. Projekta samych praw, na podstawie tychże zasad, po ich rozbiorze w Komitecie Urz. i Najwyższém zatwierdzeniu.
3. Ustawę leśną i inne przepisy dotyczące zabespieczenia własności ziemskiéj.
4. Wnioski co do kwestij prawnych przez władze podnoszonych lub też w łonie saméj komisji powstających.

Z prac przygotowawczych Komisji, mających na celu rozbiór nagromadzonych materjałów i zbadanie obowiązujących przepisów, okazało się: że prace Komisji kodyfikacijnéj, przedsiębrane przy dawném urządzeniu sądownictwa w Cesarstwie, dziś po wprowadzeniu tam ustaw sądowych, niewielką dostarczyć mogą pomoc; — że organizacja sądownictwa w Królestwie, z powodu iż się rozwijała bez ogólnego planu, w różnych czasach i przy rozlicznych rządach, przedstawia nieharmonję,—zwłaszcza w obec Najwyższych ukazów z d. 19 lutego/2 marca 1864 r.; że wreszcie pod względem postępowania sądowego cywilnego, prawo obowiązujące (od r. 1808) ma tę główną wadę, iż usuwa udział sądów w biegu sprawy, a wytwarza monopol adwokatów.

Po ukończeniu prac wstępnych, Komisja przystąpiła do skreślenia zasad **organizacji sądów i postępowania sądowego.** Stosownie do instrukcji, zapatrywała się na zasady ustaw sądowych Cesarstwa, z d. 20 listopada 1864 r., stosując je ze względem na miejscowe okoliczności i unikając powtarzania badań teoretycznych już w Cesarstwie dokonanych.

Do główniejszych zboczeń projektu od ustaw Cesarstwa należą:

A) *W organizacji sądowéj:* 1) zachowanie sądów gminnych i zjazdów sędziów gminnych dla wsi, oraz urządzenie sądów miejskich i zjazdów sędziów — dla miast, w zamian instytucij pokojowych (mirowych) Cesarstwa

(sędziowie gminni obieralni, miejscy z nominacji); 2) zastąpienie podwładności sądów nadzorem osobistym — ministra, prezesa, prokuratora; 3) organizacja stanu adwokackiego; 4) wyłączenie przysięgłych ze składu sądów okręgowych; 5) urządzenie przy Izbach sądowych wydziałów obwiniających.

B) *W postępowaniu sądowem cywilném:* 1) ograniczenie kompetencji sądów gminnych i miejskich do spraw z umów i zobowiązań nie przewyższających sumy 250 rubli (w Cesarstwie 500). Za to z drugiéj strony sądom gminnym oddano wszelkie sprawy o nieruchomościach podchodzących pod działanie ukazów 19 lutego/2 marca 1864 r., oraz akcje o spadki i działy ruchomości między włościanami; 2) pozostawienie sądom gminnym pewnéj dowolności żądania i sprawdzania dowodów, żądania osobistego stawiennictwa, kierowania się miejscowemi zwyczajami i t. p.

C) *W postępowaniu sądowém kryminalném:* 1) ograniczenie atrybucij do przestępstw pociągających naganę, karę pieniężną do 75 r. od osoby, lub areszt do 3-ch tygodni (w Cesarstwie 300 r., 3 miesiące aresztu i rok wieży); 2) Wyjęcie przekroczeń policijnych z pod kompetencji sądów gminnych i miejskich; 3) osobna organizacja sądów do przestępstw politycznych i pośrednictwo Namiestnika w przedstawieniu wniosku o zreponowanie sprawy do kasacji (w Petersburgu).

Nadto Komisja zaprojektowała zasady **postępowania ochraniającego** i organizacji **wydziału notarjalnego.** W obec istniejącego w Królestwie systemu hipotecznego uznano za zbyteczne ustanowienie starszych notarjuszów i osobnych archiwów notarjalnych, gdyż akta notarjalne z korzyścią w archiwach hipotecznych przechowywane być mogą.

Wszystkie wymienione projekta zasad: *a)* organizacji sądownictwa; *b)* postępowania sądowego—cywilnego, kryminalnego i ochraniającego i *c)* organizacji notarjatu, wykończone w początku r. b. 1868, przedstawione zostały drogą prawodawczą do Najwyższego zatwierdzenia.

Projekt zasad organizacji sądowéj (z notarjatem) obejmuje artykułów	170;	w Cesarstwie	91
„ postępowania s. cywilnego	177	—	134
„ — kryminalnego	209	—	157
„ — ochraniającego	105	—	—
Razem	661	—	382

Daléj Komisja prawna zajęła się ułożeniem nowego wydania **kodexu karnego.** Kodex z r. 1818 zastąpiony został w 1847 r. przez nowy kodex kar głównych i poprawczych, dotąd obowiązujący, a którego wydanie miało na celu zastosowanie się do ustawy Cesarstwa o karach, wydanego w r. 1845. Prawo to pod wielu względami uległo zmianom przez osobne posta-

nowienia, a nadto jest niezupełne, bo niektóre ważne części pominięte były dla braku potrzebnych wiadomości z Królestwa, jak to się z akt Komisji kodyfikacijnéj okazuje. Wreszcie niedostateczność tego prawa szczególnie się uwydatnia po zaprowadzeniu w Cesarstwie reformy sądów i wyjściu w r. 1866 nowego wydania ustawy o karach. Dlatego też Komisja prawna uznała za niezbędne przejrzeć kodex z r. 1847, w celu jego uzupełnienia i zgodzenia z nowém prawem Cesarstwa. Projekt nowego kodexu karnego dla Królestwa już jest ukończony.

Nakoniec w ostatnich czasach Komisja przystąpiła do przejrzenia **prawa cywilnego** w Królestwie obowiązującego, a przedewszystkiém do rozbioru materjałów i prac w tym przedmiocie b. Komisji kodyfikacijnéj.

REDAKTOR, Antoni Nagórny.